http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

GENOWEFA.

JEDNA

Z NAJPIĘKNIEJSZYCH I NAJCZULSZYCH

HISTORYJ

z

STAROŻYTNOŚCI

NOWO OPOWIADANA

DLA WSZYSTKICH DOBRYCH LUDZI

SZCZEGÓLNIÉJ

DLA MATEK I DZIATEK,

PRZEZ

KRZYSZTOFA SCHMIDA

a na polski język przetłómaczona przez

X. J. MIKĘ K. T.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Św.
Tel. 26-68-63

Wydanie czwarte poprawne.

W BOCHNI.

Nakładem i drukiem Wawrzyńca Pisza.

1858.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji

23,327

http://rcin.org.pl

Przedmowa.

Wam zacne matki, które posiadacie uczucie dla wszystkiego dobrego i pięknego, a zatem i dla najlepszego i najpiękniejszego na świecie, dla naszéj świętéj Religii; wam i waszym miłym dziatkom w których młodocianych sercach toż szczytne uczucie radebyście wzniecać i w czystości zachować; wam nakoniec, których niepojęta prawica Boska często w życiu dolegliwościami dotyka — książeczkę niniejszą, która tkliwą zawiera historyę, szczególniéj poświęcam.

Nie ma zaiste nic przyjemniéjszego, jak widzieć matkę, dziatkami swemi otoczoną z macierzyńską pieczołowitością prawd najpotrzebniejszych je nauczającą; — jak spostrzegać dziatki z żądzy nauki do kochanéj cisnąć się matki i na każde jej słówko uważając — nie ma nic zbawienniejszego dla człowieka, jak zamiłować cnotę, a szczególniej poddając się woli Najwyższego, w pokorze dźwigać jarzmo pracy i dolegliwości z mężną cierpliwością.

http://rcin.org.pl

Każdemu zaś wiadomo, że już to przepisy tyczące się wychowania dziatek; już to prawidła, ściągające się do obyczajności, już do zachęcenia do cierpliwości nie dokażą tyle, co wzory historyczne, wystawiające rzecz samą żywo przed oczy, więc matki powołane do ukształcenia serc dziatek swoich, odczytywajcie te czułą Genowefy historyą, a nie jedno w niej będzie wam skazówką, jak dziatki do Boga i Nieba prowadzić macie; dziatki do dobrego, ale bardziéj do złego skłonne, weźmijcie te i podobne książeczki często w rękę, a serce wasze co raz mocniéj ustali się w dobrem, i nie da się tak prędko pokonać złemu; wszyscy na koniec, pod gwiazdą szczęścia lub nieszczęścia będący, oswajajcie się z zdarzeniami Genowefy, a jéj przykład napełni was szacunkiem dla niewinności, ufnością w Opatrzn ści Boskiéj, a tém samém nieugiętą ku Bogu stałością — wśród rozmaitéj życia kolei — co gdy się stanie, praca moja sowitą już poniekąd odbierze nadgrodę.

Tłomacz.

http://rcin.org.pl



Mamo, mamo nie bój się! Ja ci nic nie dam złego uczynić.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ I.
Genowefa staje się hrabiego Sygfryda małżonką.

Dawnemi czasy, gdy w Niemczech zorza Ewanielii ciemności pogaństwa już rozpędziła i grube mieszkańców obyczaje znacznie złagodziła, gdy nawet nieuprawiana jeszcze i twarda ziemia pod pilną ręką pierwszych Religii Chrześciańskiej wyznawców przyjemniejszą postać przybrała, i niezmierzone lasy w wielu już okolicach rolom w zboże bogatym i ogrodem kwitnącym, miejsce ustąpiły, — żył w Belgii czyli Niderlandach szlachetny Książe, — Książe Brabancyi, który swoją odwagą i walecznością w bojach wszystkich zadziwiał; a szczerą bojaźnią Bożą, czynną ku ludziom miłością, niezłomną rzetelnością, sobie powszechną sławę i miłość zjednał. Jego małżonka, równie jak on, posiadała wspaniały umysł; w obojgu tchnęła jedna dusza i jedno biło serce. Mieli jedną tylko

http://rcin.org.pl

córeczkę, którą niewymownie kochali, i wzorowo kształcili, — téj było na imię *Genowefa*.

Genowefa będąc jeszcze dziecięciem, okazywała otwarty rozum, szlachetne serce, i w swojém całém postępowaniu nadzwyczaj łagodny i spokojny umysł. Gdy Xiężna według zwyczaju owych czasów wieczorami wśród prządek z robotą siedziała, a mała sześcioletnia córeczka na ozdobném stołeczku podle niéj spoczywając, albo igłą, już wrzecionem najzgrabniéj obracała i najgładsze niteczki przędła; gdy podczas przędzenia różne dowcipne czyniła pytania; na każde zaś pytanie wyborną i trafną dawała odpowiédź, a każde słówko nader łagodnie, wyraźnie i bacznie wymawiała — każdy ktokolwiek ją widział, wpadał w zadziwienie i utrzymywał, że z tego dziécięcia kiedyś coś nadzwyczajnego będzie. Gdy koło dziesiątego do dwunastego roku wieku swego z rodzicami do świątyni przybywała i tamże w skromnym białym ubiorze, między ojcem i matką w ławce, suknem czerwonem okrytéj, przed ołtarzem klęczała, a jasne błękitne oczy pełne pobożności ku Niebu wznaszała i znowu czcią przejęte na dół spuszczała; gdy twarzyczka uprzejmością, a lica rumieńcem niewinności jaśniały; wte-

http://rcin.org.pl

dy każdy mniemał, że widzi z niebios anioła. Jako prawdziwy anioł pocieszenia ukazywała się w chacie biednego i przy łożu chorego. Ubogim dzieciom przynosiła suknie własną ręką zrobione, a chłopkom rozdawała nie raz pieniądze od Xięcia na strój otrzymane. Z małym koszyczkiem w ręku spieszyła podczas rannej i wieczornej zorzy skrycie do chorych, niosąc im pokrzepiające potrawy, i kosztowne owoce, które podówczas rzadkiem jeszcze były zjawiskiem i które ona własnym odejmowała ustom. Jako dorosła już dziewica była prawdziwym niewinności i piękności obrazem, a wszystkie pobożne matki przedstawiały Xiężniczkę swojem dziatkom za przykład pobożności, skromności, obyczajności, pilności, łagodności i wszelkiej niewieściej cnoty. Umiała wszelkie roboty kobiece; znała się na kuchni i spiżarni, cenie i gatunku potrzebnych rzeczy.

Hrabia Sygfryd, jeden z najwaleczniejszych rycerzy, wzniosłego i szlachetnego umysłu i takowej powierzchowności, Xięciu w boju uratował życie. Xiąże sprowadził go z wojny do domu swego, a w krótce polubiwszy go tak, jak własnego syna, dał mu córkę swą za żonę. Gdy poranek zawitał, w

http://rcin.org.pl

którym Genowefa z małżonkiem swoim odjechać miała, każde oko w Xiążęcym grodzie i w całej obszernéj okolicy łzy roniło. Genowefa choć męża swego mocno kochała — prawie we łzach się rozpływała.

Czcigodny Ojciec jeszcze raz ją w swoje ujął objęcie, a oblewając ją łzami rzekł: Jedź tedy córko moja! Ja i matka twoja jesteśmy w podeszłym wieku. My tu oboje zostaniemy, nie wiedząc, czy kiedy jeszcze nasze oblicze ujrzysz. Ale Bóg jest z tobą i wszędzie, gdziekolwiek się dostaniesz. On z tobą będzie. Miéj go zawsze przed oczyma i w sercu jakeś się tego od swoich nauczyła rodziców, a nigdy ani na włos, ni w prawo ni w lewo nie oddalaj się z dróg jego; natenczas nie trzeba nam się troskać o ciebie, i spokojnie umrzeć możemy. Poczém objęła ją matka drżącemi rękami, a dla płaczu i łkania ledwo te słowa wyrzec zdołała: „Bądź zdrowa Genowefo! i niech cię Bóg prowadzi! Ach, nie wiem co dla ciebie Bóg przeznaczył, — serce moje różne posępne ściskają przeczucia! Aleś ty zawsze dobrą była córką; byłaś naszą największą rozkoszą na ziemi; nie zasmuciłaś nas nigdy — o bądźże i nadal poczciwą. Nigdy nic takiego nie popełniaj, czegobyś

http://rcin.org.pl

się przed Bogiem i swemi rodzicami wstydzić musiała! Jeszcze raz powtarzam; Bądźże poczciwą — a wtedy wszystko dobrze dziać się będzie. I gdybyśmy się na tej ziemi więcej nie mieli zobaczyć, jednak później w Niebie niezawodnie się ujrzemy.“

Teraz rodzice obróciwszy się do Hrabiego rzekli: „O Synu weźmij ją tedy. Ona jest naszym najdroższym klejnotem. Godna jest ciebie. Kochaj ją, i bądź odtąd ty jej Ojcem i matką.“ — Hrabia Sygfryd wszystko przyrzekł i z Genowefą na odebranie ojcowskiego i macierzyńskiego błogosławieństwa uklęknął.

Tej chwili Biskup Hidolf, który Genowefę z Hrabią Sygfrydem złączył węzłem małżeńskim, pobożny i szanowny starzec z białemi jak śnieg włosami, lecz rumianemi jeszcze licami przystąpił, i na oboje kładłszy ręce pobłogosławił im, a do Genowefy rzekł w szczególności: „Nie płacz szlachetna panno młoda! Bóg ci wielkie szczęście przeznaczył — ale w inny sposób, niżeli otaczający nas tu mniemają. Lecz przyjdzie niezawodnie dzień, którego wszyscy tu obecni, za nie Bogu z łzami radości składać będą dzięki. Przypomnijże sobie te słowa moje, skoro tylko coś nadzwyczajne-

http://rcin.org.pl

go cię spotka — a Bóg niech będzie z tobą.“

Przy tych słowach pobożnego, bogobojnego staruszka wszystkich obecnych ciche ogarnęło przeczucie, czekających ją nadzwyczajnych zdarzeń — a przy powszechnéj żałości i ufności w Bogu, cześć Jemu i Jego świętéj opatrzności oddawali w cichości. Hrabia teraz Genowefę która jak trup zbladła i na pół zemdlała, na konia dla niéj przygotowanego i paradnie ozdobionego wsadziwszy, sam dosiadł swego dzielnego rumaka i tak udali się w orszaku licznych rycerzy w podróż.

Zamek Hrabiego, Sygfrydsburg zwany, na wysokich położony skałach, panował nad dwiema rzekami, Renem i Mozelą, w pięknéj i powabnéj okolicy. Gdy się hrabia z swoją młodą małżonką ku bramie zamkowéj zbliżał, już wszyscy jego słudzy i poddani — mężowie i kobiety; młodzieńcy, dziewice i dzieci w swoim najlepszym stroju na pogotowiu stali, aby powitać szlachetną nowożeńców parę. Brama zamkowa zielonemi gałęziami i kwiatami była ozdobiona, niemniej i droga kwiatami i świeżemi liściami usłana. Wszystkich oczy na Genowefę były zwrócone; wszyscy pałali cie-

http://rcin.org.pl

kawością widzenia swojéj nowéj władczyni. Gdy ją teraz z bliska ujrzeli, wszystkich ogarnęło zadziwienie; albowiem Genowefy oblicze wyraźnem było żwierciadłem czystéj, niewinnéj, uprzejméj i anielskiéj duszy, prawdziwie miała coś niebiańskiego w sobie i w saméj rzeczy odznaczało się nadludzką pięknością. Genowefa zsiadła pozdrowiła wszystkich tak łagodnie, tak uprzejmie i tak wdzięcznemi i niewymuszonemi słowy — rozmawiała z podeszłymi mężczyznami z takiem uszanowaniem, z matkami, które tamże dziatki na ręku lub za rękę trzymając stały, z taką serdecznością dowiadywała się o imionach i wieku dzieci, obdarzając one tak hojnie, że wszyscy zachwyceni zostali. A gdy prócz tego, co od hrabiego na drodze wyprosiła, wojownikom i sługom za rok bieżący podwójną zapłatę poddanym za rok jeden uchylenie podatków, a ubogim włościanom znaczną ilość darowanego zboża i drzewa ogłosiła; wszyscy radośne wydali okrzyki, łzy radości płynęły, wszyscy Genowefę i hrabiego błogosławili, a tysiączne życzenia pobożne dla téj młodéj zaślubionéj pary wznosiły się ku niebiosom. Nawet z oczu starych hrabiego wojowników, którzy dla uczczenia pana

http://rcin.org.pl

swego z poważną twarzą niewzruszeni pod bronią stali, rzęsiste toczyły się łzy na ich najeżone brody.

ROZDZIAŁ II.
Hrabia Sygfryd wyjeżdża na wojnę.

Sygfryd i Genowefa żyli w najszczęśliwszéj zgodzie. Ale ta szczęśliwość kilka tylko trwała tygodni. Jednego wieczora późno po wieczerzy, gdy już świécę palono, oboje w zwyczajnym pokoju wesoło się bawili — Genowefa przędła i nuciła, a Sygfryd przygrywał jéj na lutni. W tém raptownie przed zamkiem odezwały się wojenne trąby. „Cóż takiego? zawołał hrabia na swego koniuszego, właśnie z pośpiechem wchodzącego.“ „Wojna!“ odpowiedział tenże: Maurowie*) niespodzianie z Hiszpanii do Francyi wkroczyli, ogniem i mieczem niszczą wszystko.“ Dwaj rycerze z rozkazami do Króla przybyli. Jeszcze mamy téj nocy jeżeli można wyruszyć, abyśmy się nie-

*) Także Saracenami zwani, machometańske wiarę mieczem i ogniem rozszérzając, z Azyi przez Afrykę do Hiszpanii, a z tąd przez góry Pyrenejskie wtargnęli się do Francyi.

http://rcin.org.pl

zwłocznie z wojskiem królewskim złączyli. Hrabia natychmiast śpieszył na dół, powitał rycerzy i zaprowadził ich do obszernej sali rycerskiéj. Przelękniona hrabina pośpieszyła do kuchni, przygotowania czynić na przyjęcie rycerzy — w owych bowiem czasach nawet hrabiny się nie wstydziły, stawać przy ognisku. Hrabia całą noc na przygotowaniu do wojny, wysyłaniu posłańców do swoich żołnierzy w okolicę i rozrządzeniu na czas niebytności swojéj przepędził. Wszyscy rycerze z sąsiedztwa zeszli się do jego zamku, a odgłos brzęku broni, brzęku ostróg i stąpania pancernych, rozległ się po całym ogrodzie. Hrabina przez całą noc zatrudniała się uczęstowaniem tyle ludzi, i zapakowaniem bielizny, tudzież wszystkiego, czego hrabia na tę drogę potrzebował. Ze świtem rycerze wszyscy w zbroje ubrani, na sali się zgromadzili; a hrabia od stóp do głowy żelazem okryty, w przyłbicy z kitą unoszącą się stanął w pośrodku nich. Pod zamkiem przed bramą konnica i piechota już w szeregi do odchodu uszykowana, na niego czekała.

W tém Genowefa wchodzi do sali, i podaje małżonkowi, według rycerskiego zwy-

http://rcin.org.pl

czaju, miecz i włócznią. „Używaj tych broni za Boga i ojczyznę — na ratunek bezbronnéj niewinności, a na postrach zuchwałéj zbrodni,“ — rzekła i padła blada, jak biała chustka, którą w ręku trzymała, w jego objęcie. Trwożliwe przyszłych cierpień przeczucia, których jeszcze teraz odgadnąć nie umiała, napełniły jéj serce. Ach Sygfrydzie! westchnęła. „Gdybyś więcéj nie powrócił!“ i zakryła twarz chustką. „Bądź spokojną Genowefo!“ odpowiedział hrabia: Bez woli Boga nie zginę. Wszędzie w ręku Boga jesteśmy. Tak w domu bliscy jesteśmy śmierci, jak i na polu bitwy; a jego tylko ręka każdéj chwili od nas ją wstrzymuje. Pod jego tarczą wśród najkrwawszego boju tak jesteśmy bezpiecznymi, jak kiedy indziéj w naszym grodzie. Bóg jest Bogiem zastępów i wieżą mocną. Kto się Boga boi, ten niema się czego obawiać. Zaczem nie troszcz się luba żono! i bądź o mnie spokojną. — Opiekę nad tobą i nad zamkiem i hrabstwem, po Bogu, memu wiernemu marszałkowi powierzyłem. Od tąd on jest burgrabią i włodarzem dóbr moich. A teraz polecam cię opiece najwyższego! bądź zdrowa, pamiętaj na mnie i módl się za mnie.

Genowefa odprowadziła go jeszcze po

http://rcin.org.pl

kamiennych krętych schodach na dół, a rycerze wszyscy za niemi postępowali. Jak tylko z bramy zamkowéj wyszli, tuż naprzywitanie hrabiego odezwały się trąby, połyskiwały na słońcu właśnie wschodzącym dobyte miecze. — Hrabia dla ukrycia łez roniących, szybko dosiadł rumaka, pędząc naprzód, a rycerze z jazdą, przez drzący most zamku, z łoskotem do grzmotu podobnym, za nim cwałem ruszyli. Genowefa przypatrywała się z wieży oddalającym się, dopóki z jéj oczu nie zniknęli — poczém zamknęła się w swoim pokoju, aby się napłakać, i przez resztę dnia nie przyjęła żadnego pokarmu do ust.

ROZDZIAŁ III.
Genowefa niewinnie oskarżona.

Genowefa po odjeździe hrabiego żyła w zamku w najgłębszéj cichości. Gdy zorza nad jodłowemi borami wschodziła, już ją zastała w oknie przy robocie siedzącą, i łezka nie jedna padała jak rosa na kwiatki, które wyszywała złotem i perłami na bogatym ornacie. Jak tylko czystobrzmiący dzwonek na mszą wezwał do kaplicy zamkowéj

http://rcin.org.pl

śpieszyła i z ducha gorącością o pomyślność dla małżonka błagała. Nigdy w kościele niewidziano jéj ławki podczas nabożeństwa próżnéj, i nawet nie jednę po południu godzinę tamże samotnie przepędzała. Często zgromadzała do siebie dziewczęta ze wsi, która pod górą zamkową leżała; nauczała ich prząść, pończochy robić, szyć, haftować, i opowiadała im podczas roboty różne piękne rzeczy, lub nuciła z niemi różne pieśni nabożne. Chłopców zaś kazała uczyć, jak i kiedy mają sadzić i szczepić drzewka! nawet z swego sadu rozdawała szczepki pomiędzy chłopków i nalegała, aby każdy założył ogród owocowy; i tym sposobem chciała zapobiedz kradzieży, do któréj często widok owoców pięknych pobudza tego, który niema własnych. Przestrzegała mocno, aby je założyć na urodzajnych, suchych do słońca leżących, od wiatrów zabezpieczonych miejscach.

Zalecała im także, aby się uczyli z drzewa różne do gospodarstwa narzędzia potrzebne robić i sporządzać.

Jak od dzieciństwa ubogich i chorych przyjaciołką była, tak teraz okazywała się prawdziwą ich matką. Żadnego tam nie by-

http://rcin.org.pl

ło biednego, któregoby robotą i zarobkiem nie zaopatrywała, ani też chorego, któregoby w chacie nie odwiedzała; a jéj uprzejmość i serdeczna wymowa osładzała mu najprzykrzejsze lekarstwo. Wieczorami zajmowała się robotą w kole służebnic — a często późno już w nocy, gdy księżyc oknem rzucał światło, siedziała samotna w pokoju, grając na lutni i nucąc piosnkę nabożną. We wszystkiem ścisły porządek i czyste obyczaje utrzymywała i na podległych swoich uważając, nic nie dozwalała, coby nieprzyzwoitém było.

Marszałek, któremu hrabia całą własność był powierzył zwał się Golo. Był to przebiegły i nie źle ukształcony człowiek, umiejący sobie swemi podchlebnemi słowy i grzecznem obejściem się niemal każdego ująć. Lecz przy tych własnościach był on bez czci i wiary. Zysk i rozkosz nad wszystko przenosił. Mało go obchodziło, czyli to co czynił dobrem i sprawiedliwem — byle tylko dla niego korzystnem i przyjemném było. Zaraz po odjeździe hrabiego począł sobie jako samowładny pan postępować. Ubierał się okazaléj, niż hrabia; dawał wielkie uczty; codzień inną zabawę urządzał, i tak dobra pana swego marnotrawił. Przy-

http://rcin.org.pl

tem okazywał się nieznośnym dla wiernych sług hrabiego; krzywdził w wypłacaniu i najbiedniejszego ciężko pracującego robotnika, a żadnemu ubogiemu nie użyczył ani kawałeczka chleba. Tylko Genowefie dotąd najgłębsze uszanowanie oddawał, a jego grzeczność i usłużność dla niej granic nie miała. Genowefa zawsze sobie z nim ostrożnie i z powagą postępowała; nie wdając się z nim w żadne rozmowy; jedynie na powinność bacznym go czyniła. Z początku zdawał się być posłuszny, ukrywając najstaranniej przed nią błędy swoje. Lecz z czasem coraz dalej posuwał śmiałość swoję, aż nareszcie stał się tak bezczelnym, iż się odważył przedłożyć jej bezwstydne i hańbiące rzeczy. Odparty wzgardą, na jaką zasłużył — począł odtąd Genowefę zaciecie nienawidzić i dla niej zgubę zmyślać.

Genowefa przewidując złe skutki, pisała list do hrabiego wystawiając Gola w prawdziwem świetle i zakończyła go najgorętszą prośbą, aby oddalić tego niebezpiecznego człowieka.

Hrabiego kuchmistrz, człowiek najrzetelniejszy, o dobro państwa swego wcale dbający, a niegodziwym Gola zamachom, ile mógł, sprzeciwiający się, podjął się list

http://rcin.org.pl

hrabiny przez poufałego sobie człowieka skrycie hrabiemu przesłać; lecz i to nie uszło oka chytrego Gola. W téjże chwili, gdy mu Genowefa z rana w pokoju swoim list wręczyła, wpadł Golo z dobytem mieczem, i przebiwszy w jéj oczach niewinnego, wszczął okropny hałas. Wszyscy w zamku będący zbiegli się, i hrabinę z przelęknienia zmienioną i oniemiałą, na krzesło upadłą spostrzegli, a u nóg jéj Kandyda we krwi leżącego; w tém Golo na szlachetną i niewinną hrabinę tak bezecne wywoływał kłamstwa, iż wszyscy zamkowi słudzy i służebnice, na to wstydem opłonęli. Poczem natychmiast gońca do hrabiego wyprawił z takimż kłamliwym i potwarczym listem, oskarżając najpobożniejszą i najniewinniejszą z niewiast Genowefę, jako niewierną i podłą kobiétę, a tymczasem ją do najgłębszéj zamku wieży wtrącić kazał.

Golo znał dostatecznie umysł swego pana. Wiedziałci, że hrabia nader szlachetny, sprawiedliwy, litościwy i wspaniały, ale że p zy wszystkich swych wybornych przymiotach swojéj nieszczęsnéj popędliwości, tkliwości i zazdrości pohamować nie umie. „Wszak to“ rzekł niecnota: „jedna niepohamowana skłonność człowieka acz z inąd

http://rcin.org.pl

najpoczciwszego równa się obrączce w nozdrzach niedźwiedzia. Można go nią prowadzić, dokąd się tylko podoba " Golo tedy z pewnością mniemał, że hrabia w pierwszym gniewu napadzie, niezawodnie wyda rozkaz do zamordowania hrabiny.

ROZDZIAŁ IV.
Genowefa w więzieniu.

Wieża, którą na więzienia dla zbrodniarzów przeznaczono, i którą lud nie inaczéj jak wieżą nieszczęśliwych nazywał, była najstraszliwszą między wieżami zamku. Genowefa nigdy bez potajemnego wzdrygnienia i serdecznego ku biednym więźniom politowania koło niéj przechodzić nie mogła. A teraz sama najgłębiéj w téj wieży zostawała! Jéj więzienie tak było zimne, stęchłe, i okropne, jak groby murowane głębokie. Mury były czarno szare, a od wilgoci na wielu miejscach zieloną pleśnią okryte. Podłoga czerwonemi cegłami była wysadzona. Nigdy się tam promień słońca, lub przyjaznego nie zabłąkał księżyca. Skąpa światłość dniowa, która małym otworem, kratą czarną zaopatrzonym wpadała, i Ge-

http://rcin.org.pl

nowefy jasna, biała, oko ćmiąca suknia prawie do tego tylko służyły, aby okropności tego strasznego miejsca oczom osłaniać. Tutaj dniem i nocą na szczupłym siedziała barłogu! Podle niej gliniany stał dzbaneczek z wodą, a trochę grubego czarnego chleba całą jej było żywnością. Jej oczy i lice od wiele płaczu, powoli całkiem zbolały.

Skoro zaś od pierwszego przestrachu i bólu do siebie przyszła, złożywszy z największą gorącością swe ręce, i wejrzawszy w Niebo modliła się: „O dobry Ojcze w Niebie! Tu siedzę pod ziemią głęboko i spoglądam ku Tobie. Jestem teraz ze wszystkim opuszczona. Prócz ciebie nie mam więcej nikogo. Żadne oko miłosierne mego nie widzi ucisku. Mój głos żadnego ludzkiego nie dochodzi ucha. Ale ty widzisz łzy moje — ty słyszysz moje westchnienia! Wszak jesteś wszędzie obecny. Ty i tu jesteś na tém ciemném miejscu. Ojciec i matka moja nic o mnie nie wiedzą, a małżonek mój odemnie daleki. Łaskawa wszystkich przyjaciół moich ręka nic mi dopomódz nie zdoła. Lecz Twoje ramię nie jest skrócone. Ty bramę więzienia mego otworzyć możesz. O zlituj się nademną, najlepszy Ojcze!“

http://rcin.org.pl

Poczém usiadła na nowo, od żałości cała ztrętwiała, milcząc i łzy nie roniąc. „O jakże szczęśliwemi“ rzekła „są najuboższi ludzie w porównaniu ze mną! Widzą przecie nadobne błękitne niebo, i przyjemne łąki zielone. O gdybym zamiast xiężniczki ubogą pastérza córką, albo zamiast hrabiny żebraczką była, jak dobrzeby mi się powodziło! Ach, wszystko mi wzięto, i wcale nic więcéj nie mam! Nawet słoneczko, które jest dla wszystkich, dla mnie jednéj tylko nie jest więcéj.“ Jednak mówiła daléj, a łzy płynęły znowu. „Tyś przecię jeszcze moim, o Boże! o bądźże Ty więc mojem słońcem. Wszakże, jak tylko na Ciebie wspomnę, znowu jasno w duszy mojéj, a moje od ucisku jakby od śmiertelnego mrozu skrzepłe serce, roztapia się znowu we łzy!

Teraz słowa czcigodnego biskupa wpadły jéj na myśl. „To więc wołała spoglądając w więzieniu na około, — „to jest owe szczęście, któreś mi pobożny mężu! obiecał. Za bramą z kwiatów czekało na mnie to ciemne więzienie! Jednak“ rzekła daléj, „Kiedyś mi Ty, o Boże! do tego więzienia przyjść dopuścił, pewnie tak dla mnie dobrze być musi. Tak jest, Ty cierpienia je-

http://rcin.org.pl

dynie z miłości zsyłasz. One są tylko przestrojone dobrodziejstwa. Pod nieszczęściem same szczęście i błogosławieństwo się ukrywa — podobnie jak ręka Twoja w gorzkiej łupinie niektórych owoców słodkie zamknęła jądro. — Chcę ja więc to utrapienie z Twojéj Ojcowskiéj ręki z pociechą przyjąć. Jedynie na Ciebie zwracać będę oczy, a na moich narzekać prześladowców nie zechcę. Ty tak chcesz — więc jestem gotowa Panie! na wszystko. Uczyń zemną, jak Ci się podoba. Ale wspieraj mię łaską swoją. Wszak bez Twojéj woli ani mi jeden włosek z głowy nie spadnie.“

Takim sposobem pomodliwszy się, uczuła w sobie wielką pociechę. Nie inaczéj jéj było, jak gdyby się w głębi jéj serca głos odezwał: „Bądź dobréj woli, Genowefo! dużo w prawdzie pozostaje ci jeszcze do cierpienia — ale z tych wszystkich utrapień twoich Pan cię uratuje! Tyś ci obecnie w oczach ludzkich zbrodniarką — lecz twoja niewinność jeszcze kiedyś jaśniéj niż słońce, świecić będzie.“ W têm sen pokrzepiający jéj oczy zawarł.

Genowefa kilka miesięcy, siedziała w więzieniu. Przez ten długi czas nikt do niéj nie przychodził prócz Gola, który swoje

http://rcin.org.pl

sprośne oświadczenia bez ustanku powtarzał, a jedynie pod tym warunkiem przywrócenie sławy i uwolnienie z więzienia przyrzekał. Lecz Genowefa odezwała się do niego: „Wolę przed ludźmi uchodzić za bezwstydną, a niżeli nią być w rzeczy samej. Raczéj w głębi téj wieży wolę zginąć, niżeli jednym sprośnym uczynkiem być wyniesioną na tron królewski.“

ROZDZIAŁ V.
Genowefa zostaje w więz. matką.

Tym czasem jéj cierpienie powiększało się bardziéj. W krótce po małżonka odjeździe poznała, że zostanie matką. Ta chwila też prawie nadeszła — i stała się matką synaczka. „O łube dziécię!“ rzekła przyciskając je drżącemi rękami do siebie „toświęc tu! I na tém strasznym miejscu świat ujrzałeś! O przytul się do mego serca, abym cię ogrzywała! Ach, nędzna twa matka niema nawet jednéj pieluszki, którąby cię owinęła. Nikt z ludzi ani jednéj łyżki ciepłego jéj nie podaje rosołu — ach jakże twa chora, wynędzniała matka ciebie wykarmić zdoła! W tém tu okropném mieszkaniu nawet niema innego miejsca, gdziebym cię

http://rcin.org.pl

ułożyć mogła, jak ta zimna i twarda posadzka. Pod tém ciemnem wilgotnym sklepieniem, z którego woda nieustannie kapie, od mokra i zimna nieochybnie zginąć musisz. O kamienie, co w górze jesteście, czemu moje ukochane dziecie temi spadającemi skrapiacie kroplami? Czy i wy jesteście tak, jak ludzie nielitościwemi? Ale nie, przebaczcie mi! wy nieme mury więcej macie czucia. Wy nie możecie dłużej patrzeć na moję i dziecka mego niedolę, więc smucicie się i płaczecie wraz ze mną."

Poczem spojrzawszy ku niebu, i podniosłszy dziécię drżącemi rękami w górę, rzekła ze łzami: „O Boże! Tyś mię obdarzył tém dziécięciem; Tyś mu dał życie! Twoim ono jest darem! Twoją jest własnością. Tobie także całe niech będzie poświęcone. „Tak jest" — mówiła dalej: „to niech będzie moją pierwszą sprawą, poświęcić je tobie, posłać je nie mogę do świętego przybytku twego. Aleś ty i tu obecny — a gdzie ty jesteś, tam i twój przybytek. Niema tu żadnéj dobroczynnéj ręki, któraby je do chrztu trzymała — żadnego kapłana, któryby tak własnemu, jak chrzestnemu ojcu przypominał ich powinność. Ja tedy, twoja matka, zastąpię wraz chrzesnego i własne-

http://rcin.org.pl

go ojca oraz i kapłana. — Ślubuję ci tedy tutaj uroczyście o Boże! jeżeli mnie i dziecięciu memu tak długo żyć pozwolisz, — to niemowlę w świętej wierze w ciebie Ojcze? w Syna i w Ducha twego; w poznawaniu ciebie i w świętej miłości ku tobie i wszystkim ludziom wychowywać i takowe jako najdroższy powierzony klejnot od złego zabezpieczać, abym ci je na owym dniu czyste, grzechami jak i zbrodniami nie skażone wrócić, i sama przed sądem twoim obstać mogła. Teraz jeszcze długo modliła się w cichości, ujęła potem naczynie z wodą, a ochrzciwszy dziecię dała mu jak niegdyś Rachel, imię *Benoni*, to jest syn boleści moich. Przyszedłeś bowiem, rzekła: „przy boleściach i łzach na świat. *Benoni* więc niech będzie imię twe chrzesne, a łzy matki twéj niech będą twojem wiązaniem chrzesném!“

Potém obwinęła niemowle w swój fartuszek i ułożyła je na łonie swojém. „Tak“ — rzekła: — „tu na mojém łonie niech będzie kolébka twoja“. W tém żałośnie spoglądała na mały kawałeczek twardego czarnego chleba, wedle niéj leżącego mówiąc: „Taka to biédne dziécię! taka ma być na przyszłość twoja żywność. W prawdzie twardy i gruby, i ledwo dla mnie wystar-

http://rcin.org.pl

cza — lecz bądź spokojne; łzy matki twojéj zmiękczą go, a błogosławieństwo boskie uczyni go dla Ciebie i dla mnie dostatecznym. Odtąd chléb ów twardy żuwała na drobniutko i żywiła nim dziécię swoję.

Gdy tedy pewnego razu niemowlę na jéj łonie najspokojniéj spało, nachyliła się nad niem wzdychając: „O Boże! wejrzyj przecie z wysokości na to nędzne dziécię na mojem łonie! Ach kwiatek w tym ciemnym i zimnym lochu, bez wpływu światła i ciepła słonecznego, i świéżego powietrza, w krótceby jaskrawość i barwę utracił; zwiędnął i usechłby. Ach jakże ta słaba roślina się tu uda! O Boże! nie daj Benusiowi tak marnie zginąć! O jakże to niemowlę kocham — jak chętnie dałabym życie swoje za nie! Ale ty je więcéj jeszcze kochasz, niżeli ja. Ty mnie kochasz — kochasz wszystkich ludzi bardziéj, niżeli matka swe dziécię. „Tak jest“ rzekła donośnem i wzruszonym głosem: „Tyś to sam powiedział! I gdyby matka jaka o swojem dziecku zapomnieć mogła, ja przecież o tobie niechce zapomnieć. „Gdy Genowefa tak głośno mówiła, obudził się maleńki i pierwszy raz mile uśmiéchnął się do matki. Genowefa toż samo uśmiechnęła się — pierwszy raz w

http://rcin.org.pl

swojem więzieniu „I ty uśmiechasz się lube dziecię?“ odezwała się przyciskając je do serca. Ty nie znasz okropności tego miejsca? Uśmiechaj że się! twój uśmiech więcej mi powiada, niż słów tysiące. Zdaje mi się, jak gdybyś chciało wyrzec: Matko! nie płacz i bądź spokojną! Tyś ci uboga — ale Bóg jest bogaty. Tyś bez pomocy — ale Bóg jest dzielnym pomocnikiem. Ty niezawodnie mocno mnie kochasz — ale Bóg ciebie i mnie jeszcze bardziej kocha. Tak uśmiechajże się, kochane dziecię! uśmiechaj się! Dopóki ty się uśmiechasz — twoja matka płakać nie może.“

Po kilku dniach Golo znowu przybył. Z dziką i rozjątrzoną twarzą stanął przed nią. „Teraz już dosyć tego,“ rzekł: Jeżeli pani szaloną zostawać a swoje o cnocie urojenia utrzymywać zamyślasz, przynajmniej się nad dzieckiem swojem ulituj. Jeżeli bowiem według mojej woli żyć nie zechcesz, niech mnie Bóg skarze — zginiesz, wraz z dzieckiem swojem.“ Genowefa odezwała się z spokojnością i bez bojaźni! „Raczej sto razy umrzeć, niżeli na to zezwolić, czegobym się przed Bogiem, i przed memi drogiemi rodzicami, przed moim mężem i wszystkiemi poczciwemi ludźmi wstydzić musiała.“

http://rcin.org.pl

Golo rzucił na nią wzrok wściekły, odwrócił się, zbladłszy ze złości cały, i taką siłą żelazne drzwi za sobą zatrzasnął, aż więzienie w fundamentach się wstrząsło; a grzmiący trzask długo jeszcze po sklepieniu się odbijał.

ROZDZIAŁ VI.

Genowefa odbiera wiadomość o swojéj bliskiéj śmierci.

Około północy na raz zapukało coś w malutkie okienko więzienia. „O ukochana hrabino! czyliż jeszcze nie spisz? zawołał głos cichy i żałośliwy.“ Oto! co ci oznajmić muszę! Ach Boże! Ach Boże! Od płaczu ledwo mówić zdołam. Ach bezbożny Golo! Boże! ukarz i wtrąć w głębokości piekielne — tego niegodziwego zbrodniarza, „któżeś ty?“ zapytała się Genowefa i wstawszy poszła ku kracie żelaznéj. „Jestem córka stróża wieży,“ odpowiedział głos nieznajomy. „Znaszże pani Barbarę, która już tak długo choruje, i któréj w chorobie tyleś dobrego świadczyła. Ach, bardzo panią kocham, i chciałabym się także chętnie wdzięczną okazać. Ale ach! przynoszę wam o-

http://rcin.org.pl

kropną wiadomość. Tej nocy jeszcze umrzeć musicie. Hrabia tak chce! ponieważ panią w saméj rzeczy za ową bezwstydną ma zbrodniarkę, za jaką was Golo udał, o czém tego łotra listem uwiadomił. Mordercy już wyznaczeni. Muszą pani głowę uciąć. Tak a nie inaczéj. Samam słyszała, jak Golo się z niemi umawiał, ale ach! także dziecię zginąć musi. Hrabia albowiem niechce go za swego syna uznać. Ach! trwoga nie dała mi pokoju. Przez połowę nocy, oka nie mogłam zamrużyć. Skoro tylko spostrzegłam, że wszystko usnęło, wstałam z łóżka choroby mojéj, i usiłowałam dowlec się do pani. Ach! dłużéj bowiem niemogłabym żyć, gdybym z wami raz jeszcze nie pomówiła — z wami się nie pożegnała — i wam za miłość ku mnie, raz jeszcze nie podziękowała! Jeżeli co jeszcze macie do rozporządzenia, albo wam co innego na sercu leży, powierzcie mi to, aby przecie nie wszystkie tajemnice wraz z wami w ziemi pogrzebane zostały, a ja może jeszcze kiedy niewinność waszą zaświadczyć zdołała.“

Genowefa mocno się przelękła i długo z przestrachu mówić nie mogła. Nakoniec rzekła: „Moja kochana, bądź tak dobrą, a przynieś mi świécę, atramentu, pióra i pa-

http://rcin.org.pl

pieru. Dziewczyna to przyniosła, a Genowefa zaczęła pisać. Ponieważ nie było stolika i stołka, na ziemi pisała list następujący:

„Najukochańszy mężu! Tu na zimnym bruku kamiennym więzienia mego leżąc, jeszcze piszę do ciebie. Gdy tę kartkę czytać będziesz, już dawno ciało moje niszczeć będzie w grobie! Po kilku godzinach stanę przed sąd Boga. Jestem jako zbrodniarka na śmierć skazana. Lecz Bogu wiadomo, że niewinnie umieram. To ci zaprzysięgam przed Jego świętym obliczem i na krańcu wieczności. Zawierzaj mi z żadnem kłamstwem nie idę z tego świata.“

„Ach najlepszy małżonku! Tylko ciebie mi żal. Wiem, że strasznie musisz być oszukanym, inaczej nie kazałbyś swoję Genowefę i dziécię swoje zamordować. Ale jak później oszukaństwo poznasz, nie martw się za nadto! Wszakżeś mię zawsze kochał. Ty nie jesteś winą mojéj śmierci. Jest to takie dopuszczenie Boskie.“

„Jednakże przebłagaj Boga za twoję porywczość. Nie potępiaj nikogo więcéj, pókiś go nie słuchał. Niech ten pierwszy porywczy twój wyrok i twoim ostatnim będzie. Wynadgradzaj ten jeden zły postępek —

http://rcin.org.pl

luboś w nim najmniéjszy tylko miał udział — tysiącami dobrych i wspaniałych uczynków. To będzie najlepszą rzeczą, co jeszcze uczynić możesz. Smucić i martwić się, nic więcéj nie pomoże. A przytém pomyśl na to, że jest niebo. Tam znowu Genowefę swoję zobaczysz. Tam jéj niewinność i wierność poznasz. Tam i syna swego, któregoś tu nigdy nie widział, po piérwszy raz zobaczysz. Tam nas żaden z niecnych ludzi nie rozłączy więcéj."

„Ale chwil moich na ziemi już mało. Wypełniłam moją ostatnią powinność, i tobiem moją niewinność zaświadczyła."

„Także dziękuję ci jeszcze za wszelką miłość, którąś mi w lepszych dniach wyświadczał. — Biorę miłość ku tobie do grobu ze sobą."

„Opiekuj się memi poczciwemi rodzicami. Bądź dla nich dobrym synem. Pocieszaj ich w smutku. Ach nie mogę już do nich pisać — bo godzina moja się już zbliża. Ale powiédz że im, że ich Genowefa nie była zbrodniarką — że ja niewinnie umarłam — że o nich w godzinę śmierci jeszcze pamiętałam — że im za wszystko a wszystko, co mi świadczyli, serdecznie dziękuję."

„Gola, tego biédnego zaślepionego czło-

http://rcin.org.pl

wieka w gniewie swoim nie strać. Przebacz mu jak ja mu przebaczam. Uważasz? Ja cię o to proszę. Niechcę ja ze sobą zawziętość jaką do wieczności zabrać, a k'woli mnie ani jedna krwi kropelka niech przelana nie będzie.“

„Tudzież i na tych, co mi głowę utną, nie wywieraj nienawiści, że mię niesłusznie zabili — raczéj im i należącym ich uczyń dobrze. Oni albowiem nic nie winni, i pewnie to niechętnie czynią.“

„Dobry niesłusznie zamordowany kuchmistrz, był jednym z najpoczciwszych sług twoich. Miéj staranie o jego pozostałéj wdowie, a bądź ojcem jego ubogim sierotom. Toś im winien — bo jego ku tobie przychylność była właściwie przyczyną jego śmierci. Umarł za Ciebie. Nie zapomnijże go publicznie i uroczyście za niewinnego ogłosić.“

„To poczciwe dziécię, co ci ten list wręczy, nadgradzaj. Ona jedna była mi wierną, gdy wszystko przeciw mnie było albo raczéj z obawy Gola za mną nikt ujmować się nie ważył.“

„Dla swoich poddanych bądź ludzkim panem. Nie wkładaj na nich za wielkich ciężarów. Staraj się o to aby sprawiedliwych urzędników, godnych kapłanów i zręcznych

http://rcin.org.pl

lekarzów miewali. Sam każdego słuchaj, który do Ciebie z jaką uciążliwością lub dolegliwością się zbliża. Szczególniej ku ubogim bądź miłosiernym. Ach! sądziłam, że będę matką twoich poddanych, i dużo im dobrego wyświadczę. Ty teraz to uskutecznij. Ty teraz podwójny masz obowiązek, im okazywać się ojcem.“

„A teraz żegnam cię po raz ostatni. Nie opłakiwaj mnie zbytecznie, najukochańszy mężu! Wszak z ochotą umieram — krótkie albowiem i nędzne to życie — lubo grzésznicą jestem, jednak we wszystkich tych rzeczach, o które mię Golo oskarżył, tak niewinnie, jak Zbawiciel mój, umieram. On mojéj duszy będzie miłościw. Jeszcze raz: Bądź zdrów i módl się za moją duszę. Z pojednaném i miłością przepełnioném sercem odchodzę z tego świata; i umiérając jestem jeszcze twoją wierną Małżonką, *Genowefa.*

Tenże list pisała Genowefa wylewając łez strumienia. Atrament z łzami zmieszany sprawił; że ledwo go można było czytać. Dała go tedy dziewczynie mówiąc: „List ten chowaj jak klejnot i nikomu go nie pokazuj. A gdy małżonek mój z wojny powróci w jego ręce go oddaj.“ A teraz Genowefa wzięła swój sznur pereł ze szyi

http://rcin.org.pl

i rzekła: „Te perły, lube dziécię! przyjmij za wierne i litośne łzy swoje. Były one moim ubiorem ślubnym — i od tego czasu, jak je z ręki małżonką mego odebrałam nie zęszły ze szyi mojéj. Niech będą twoim posagiem. Wartają one kilka tysięcy złotych reńskich. Jednak dla tego, że teraz bogatą jesteś, w niczem doczesnem nie pokładaj ufności. Przypominaj sobie, że twoja hrabina te perły na owéj szyi nosiła, którą w krótce miecz przetnie. Ucz się odemnie, że nawet na ludzi najlepszych spuszczać się nie można. Ach! nigdy nie sądziłam, że ten sam, który mi te perły na ozdobienie szyi darował, tę szyję ściąć każe. W Bogu więc ufaj jedynie. A teraz idź, i bądź nabożną i dobrą. Ja teraz jeszcze serce moje ku Bogu zwrócić i na wieczność przygotować się muszę. Bądź zdrowa!“

ROZDZIAŁ VII.
Genowefę na stracenie wyprowadzają.

Ledwo dziewczyna odeszła, w tém zaskrzypły drzwi żelazne, roztwarły się z łoskotem i dwaj pancerni weszli do więzienia. Jeden z nich trzymał palącą się po-

http://rcin.org.pl

chodnie w ręku, a drugi niósł wielki goły miecz pod pachwą. — Genowefa z swojem dziecięciem na rękach klęcząc modliła się. Oba mężowie przy blasku pochodni ujrzeli ją klęczącą. „Wstań, Genowefo!“ rzekł głosem grubem ten, który miecz niósł i służbę kata pełnił, weźmij dziecię ze sobą, i pójdź z nami!“ Genowefa zawołała: Boże! bądź mi litościw! Jestem w Jego ręku! — wstała i drżąca szła za niemi. Droga przez długi podziemny prowadziła kurytarz, który się zdawał nie mieć końca. Ów z pochodnią szedł naprzód, ten z mieczem za nią postępował, a ogromny pies kudłaty odprowadzał ich. Nakoniec do wysokich drzwi żelaznych przybyli. Męczyzna, naprzód idący klucz do nich włożywszy pochodnie zgasił. — Drzwi się otworzyły, i tuż pod gołem Niebem blisko obszernego lasu znajdowali się. Jasna była noc jesienna, niebo napełnione było gwiazdami, xiężyc się miał ku zachodowi, wiatr dął zimny, żaden z owych dwóch ludzi ani słowa nie rzekł. Genowefę daleko — daleko w głąb lasu zaprowadzili, na koniec stanęli na wolnem miejscu, które na około wysokiemi czarnemi jodłami, posępnemi lipami i drżącemi osikami otoczone było. Tu pancerny z mie-

http://rcin.org.pl

czem, Ludgiert ponuro odezwał się: „Genowefo stań i uklęknij“ Genowefa uklękła. „Teraz podaj swoje dziecię, a ty Higinie zawiąż jej tymczasem oczy“ rzekł dalej, a porwawszy dziecię za ramiączko miecz podniósł, lecz Genowefa dziecię mocno swemi objęła rękami, a wejrzawszy w Niebo głośno wołała: „O Boże! niech ja umieram — tylko moje ratuj dziecię!“ „Nie rób korowodów“ przemówił surowy Ludgiert, „co być musi, to być musi! Daj dziecię.“

Ale Genowefa płacząc i jęcząc dalej prowadzi mowę: „O moi mili! i wy to biedne niewinne dzieciątko chcecie zamordować? Cóż zawiniło? Komuż co przykrego wyrządziło? Zamordujcie mnie, ja chętnie chcę umrzeć, oto moja obnażona szyja, tylko moje dziecię zostawcie przy życiu; zanieście je do moich rodziców! Albo jeżeli wam tego nie wolno, pozwólcież mnie — nie dla siebie samej ale dla mego dzieciątka — żyć chętnie całe życie w tym lesie pozostanę i nigdy między ludźmi nie ukażę się. Oto ja wasza pani i hrabina klęczę przed wami i błagając wasze obejmuję kolana. Jeżelim wam kiedy co złego wyrządziła, zabijcież mnie. Jeżelim zbrodnie popełniła, zamordujcież mnie. Wszakże wiem, że jestem nie-

http://rcin.org.pl

winną. O niezawodnie was żal kiedy ogarnie, jeżeli teraz na moje łzy gorzkie nie zważycie. Bądźcież miłosiernymi nademną, a Bóg kiedyś i nad wami będzie miłosierny. Nie dajcie się do złych czynów, doczesnym zyskiem nakłaniać — ich albowiem kara jest wieczna. Bójcież się Boga więcej niż ludzi. Alboż chcecie tego Gola więcej szanować, niżeli Boga? Krwi niewinnej przecież nie przelewajcie — krew bowiem niewinności woła do Nieba o zemstę, a morderca nie ma więcej pokoju.“

„Ja nic nie czynię,“ rzekł ów z mieczem „jak co mi nakazano, czy to sprawiedliwie lub nie sprawiedliwie. Golo i hrabia niech za to odpowiadają.“

Lecz Genowefa nie przestawała prosić i błagać: „O spojrzyjcież na Niebo!“ rzekła. „Widzicież tam xiężyc? Oto kryje się za jodłami, jak gdyby się czynowi, który przedsiębierzecie, nie mógł przypatrywać. Patrzcież, jak krwawo zachodzi! O ile razy na przyszłość podobnie zachodzącego zobaczycie, tyle razy was o krew niewinnie przelaną oskarżać będzie! A chociaż wysoko na Niebie, jasno i czysto innym ludziom przyświeca, wam się jednak krwawy wydawać będzie. O słuchajcież! słuchajcie,

http://rcin.org.pl

wiatr się podnosi! nie słyszycież, jak okropnie drzewa szumią i jak głośno liście szeleszczą. Cała natura wzdryga się na zamordowanie niewinności, a na przyszłość was każdy szeleszczący listek zatrwoży! Wejrzyjcie na gwiazdy tam nad nami! Jak tysiącami oczu na was spogląda Niebo! Czyż w obliczu Nieba, taką zbrodnię zdołacie popełnić? Zważcież, iż tam nad gwiazdami jest Bóg, przed którego sąd kiedyś stanąć musicie! — Ojcze wdów i sierót tam na wysokości! o zmiękcz serca tych ludzi, którzy także żony i dzieci mają — a wstrzymuj ich ramię, aby nędznéj matce i jéj kwilącemu dziecięciu życia nie odebrali, a téj ciężkiéj krwawéj winy na siebie nie zwalili.“

Jeden z nich, co dotąd zawsze milczał, otarłszy sobie oczy, rzekł do drugiego: „Ludgiercie! serce mi się kraje! Zostawmy ją przy życiu. Jeżeli ty chcesz krew przelać, raczéj Golowi pchnij miecz w piersi. On to winowajcą — ta zaś w swojem życiu nie inaczéj jak dobrze czyniła. Wspomnijno sobie ostatnią twą chorobę, ileż ci to świadczyła.“

„Ona musi umrzeć,“ rzekł Ludgiert. „Tu nic nie pomoże, mój kochany Higinie, przy-

http://rcin.org.pl

sięgam, że i mnie ciężko przypada zamordować ją — ale jeżeli żywą zostawimy, oba umrzeć musimy. A jéj przecię nic niepomoże. Golo jéj zawsze znaleść potrafi, wszakże mu na znak prawdy, oczy jéj przynieść musimy.“

„Przecież jéj nie zabijemy“ odezwał się Higin, wszakże to tak zrobić możemy; Każemy jéj aby nas nie zdradzono przysiądz, że zawsze w tym lesie zostanie — a Golowi zaś oczy twego psa zaniesiemy. Założyłbym się, iż sumienie złe nie powzoli mu je tak dokładnie oglądać, ażeby oszukaństwo postrzegł — ale nie prawdaż, że ci trudno przychodzi, twego psa zabić — lecz zważże Ludgiercie! Czyż nasza ukochana hrabina i nasz młody hrabicz, czyż ta nieszczęśliwa matka i niewinne jéj dziecię niemiałyby tobie być droższemi — niżeli — Boże odpuść mi — twój pies? Ludgiercie! nie bądźże okrutnikiem!“

„Tym nie jestem,“ odrzekł „Bóg wie, jeszcze mi nigdy urząd mój tak niebył ciężki. Ale się Golo wścieknie, jak...“

„Idź sobie z twoim Golem!“ odezwał się Higin, niewinności życie darować, oczywiście jest coś dobrego, a człowiek z sercem niech się nie lęka, dobrze czynić, ale po-

http://rcin.org.pl

winien być odważny. Chocibyśmy teraz ściągnęli na siebie jaką przygodę — i cóż z tąd? Wcześnie albo później dobre jednak to przyniesie nam owoce!“ Zmiękczony nareszcie Ludgiert rzekł: „Niechże i tak będzie spróbujmy,“ i natychmiast Genowefie okropną przysięgę, iż przez całe życie swoje z téj się nie oddali puszczy, za sobą odmówić kazał, również i Higin musiał mu na mieczu przysiądz, że nikomu o niéj ani słowa nie powie, ani jéj nigdy na puszczy nie odwiedzi. Teraz prowadził ja Ludgiert z swoim towarzyszem, aby jak najbezpieczniéj sobie postąpić, kilka jeszcze mil przez góry i doliny w najokropniejsze puszczy miejsce, gdzie nigdy jeszcze ludzka nie postała noga, — tu nakoniec bez sił i przytomności upadła Genowefa pod jodłą. Mężowie zostawili ją leżącą i poszli w swoją drogę, jeden tylko raz jeszcze z opłakanemi oczyma oglądając się rzekł: „Niech się Bóg zlituje nad nią i niechaj ją z biédnem dziécięciem ma na dal w swéj opiece! gdyby on albowiem nie był litościwszy od ludzi, natenczas bardzoby źle było.

Gdy do zamku powrócili, Golo siedział jak rozpaczający w swoim pokoju, mając głowę o rękę wspartą. „Przynosimy oczy“

http://rcin.org.pl

rzekł Ludgiert: we drzwiach stanąwszy i psie oczy na dłoni pokazujący. „Ja ich nie chcę widzieć!“ krzyknął Golo straszliwie i zerwawszy się miecz porwał, a jeżeli mi który raz jeszcze wspomni imię téj nieszczęśliwéj, miecza dobędę i trupem go położę, precz mi zaraz z oczu — i niech mi się żaden więcéj na oczy nie pokaże. „Osobliwa to rzecz,“ mówił sam do siebie: „przedtém zemsta nad Genowefą zdawała mi się tak słodką — a teraz stała mi się tak gorzką, dałbym co najdroższego w świecie za to, gdybym ten uczynek mógł odwołać! Ach! kto za swoją idzie namiętnością, ujrzy się przecię na ostatku zawsze oszukanym.

ROZDZIAŁ VIII.
Genowefę i dziecię jéj, łania od śmierci z głodu ocala.

Genowefa długo w mdłości pod jodłą leżała, nakoniec ocknęła — i ujrzała się samotną z swoim dziecią̨tkiem w dzikim lesie, całe tymczasem niebo chmurami się okryło, xiężyc dawno był zaszedł, bardzo było ciemno, okropna burza chuczała po drzewach, w drzewie nad nią wrzeszczała

http://rcin.org.pl

sowa — a niedaleko niéj wilk zawył, zadrżała od strachu.

„O Boże, Boże!“ wołała: „jaki strach mnie przejmuje! — Jednak — Ty i tu przy mnie jesteś, przed tobą noc jasnością, ty mię widzisz! Gdzie nikogo niéma, tam ty jesteś, Ty nigdy tych nie opuszczasz, co w ciebie ufają, tyś mię i dziécię moje — nieskończone ci za to dzięki — z rąk ludzkich wybawił, Ty nie dasz nam od dzikich zwierząt zginąć, w Tobie chcę ufać, a nie lękać się.“

Została z dziécięciem na łonie pod drzewem siedząca; złożyła ręce swoje nad kolanami; łzy w cichości roniąc patrzała na niebo i oczekiwała dnia przybycia, lecz ten przyniósł jéj nowy smutek, był to pochmurny mglisty poranek jesinnny, cała okolica była z wejrzenia dziką i okropną, wszędzie gołe tylko skały, czarne jodły, ciernie i krzewy jałowcowe. Powietrze ranne z przerażającem zimnem powiéwało — a na koniec rzęsisty dészcz śnieg na przemiany padać zaczął. Genowefa drżała od mrozu, a jéj lube dziecię od zimna, mokra i głodu, głośno płakać zaczęło, wszędzie na około szukała wydrążonego drzewa, lub jaskini na schronienie, i dzikich jakich owoców na

http://rcin.org.pl

posiłenie, lecz nigdzie suchego kącika — nigdzie na krzakach z liści na pół obnażonych ani jednéj jagody nie znalazła, w tém swemi delikatnemi palcami wygrzebała z twardéj, już zamarzłéj ziemi niektóre korzonki — a śnieg od jéj krwi zaczerwienił się, te korzonki pożuła i dała je swemu niemowlęciu.

Poczém choć bardzo znużona i osłabiona była, z swojém dziecięciem na ręku szła w śniegu i deszczu przez okropną puszczę daléj, nie wiedząc, dokąd. Wydrapawszy się znowu na skałę jedną, zobaczyła na dole między chrapowatemi skałami małą i wązką łączkę, zeszła na dół, w jednéj skale, która jodłami gęsto zarosła, pod obwisłemi konarami spostrzegła nareszcie mały otworek, tenże prowadził do jaskini, która dość obszerna była, na umieszczenie w potrzebie dwóch lub trzech osób. — Nie daleko niéj zdrój czysty jak krzystał, ze skały wytryskał. Pewny gatunek dyni krzewu piął się po skale, lecz jego liście już uschły, a jego na pół zgniły owoc leżał po ziemi i nie był do pożywania.

Genowefa z dziecięciem weszła do téj jaskini, tu na koniec od wiatru i deszczu była ochroniona, lecz dotychczas jeszcze drżała i

http://rcin.org.pl

dygotała od mrozu, było prawie południe, głód dojmował jéj straszliwie, także i dziécię jéj od głodu znowu płakać i krzyczeć zaczęło. W tém uklękła w jaskini, dziecko swoje przed sobą na ziemi położyła, i spojrzawszy otworem ku niebu, złożyła ręce, modląc się: Dobrotliwy Ojcze w niebie! Wejrzyj na matkę płaczącą i dziécię jéj z głodu ginące, wszakże i w ostréj porze roku żywisz kruki, tu po wzniosłych skałach latające, nie zapominasz i o tym robaczku, który tu na skale się czołga, i również w zimie posilne włukna mchu zielonego dajesz mu znajdywać. Ty takżu mnie z mojém dziécięciem w téj tu puszczy dzikiéj utrzymać i z tych tu kamieni chléb zrobić zdołasz, nie, Ojcze! Ty nie możesz dopuścić, Ty nie dasz nam zginąć, Ty właśnie teraz pozwoliłeś nam mieszkanie znaleść — więc także i o żywność się wystarasz.“

Oto, na raz obłoki się rozdzieliły, a słońce łagodnie i ciepło świeciło do jaskini, zaszeleściało coś w opadłych liściach — i w okamgnieniu łania stanęła przed jaskinią ponieważ nigdy nie była od ludzi płoszoną, wcale nie była dziką, do jaskini, która jéj zwyczajnym było legowiskiem, śmiało we-

http://rcin.org.pl

szła i na przeciw Genowefy stanęła. Genowefa z początku zlękła się zwierzęcia; lecz powoli ośmieliła się i głaskała je, zwierzę na tę uprzejmość nie zdawało się być całkiem obojętne. Genowefa tedy na myśl przyszła, siebie i dziécię swoje mlékiem owego zwierzęcia żywić. „O Boże! do czego to potrzeba biédną przymusza matkę!“ rzekła — i do łani przysadziła dziécię. Zwierze, któremu wilk młode był rozszarpał, i zbyteczny pokarm dokuczał, chętnie na to zezwoliło. Genowefa uwinęła potém dziécię, co teraz milczało i spać chciało, w część swojéj odzieży, i w kąciku jaskini, gdzie wygodne do tego miejsce było, położyła.

Gdy tak Genowefa dziécię zaspokoiła, dopiero o sobie myślała, znowu z jaskini wyszła, tu i owdzie leżące dynie zbiérała, każdą na dwie równe części rozdzieliła, i wydrążywszy je, w źródle czysto wypłukała, gdy powróciła, zwierzę tymczasem już się w jaskini było położyło. Genowefa kilka zielonych i świeżych ziółek mu podała, które w źródle znalazła, w tém zwierzę wstawszy jadło je z ręki, poczém jéj jak gdyby swoję wdzięczność okazać chciało, rękę lizało; teraz Genowefa spróbowała

http://rcin.org.pl

zwierzę doić, łania spokojnie stała, a Genowefa kilka czarek dyniowych napełniła mlekiem. Poczém padłszy na kolana, i podniosłszy czarkę żółtą czystem i letniem napełnioną mlekiem obiema rękami ku niebu, z płaczem modliła się: O mój Boże! przyjmij łzy moje jako dzięki za ten dar twój hojny, wszakże twoim darem jest, to mléko! Wyprowadziłeś mi wśród téj twardéj opoki źródło pokarmu. Zrządziłeś iż może ptaszyna jaka ziarnko dyniowe w téj pustyni zgubiła, aby mi nie brakowało naczynia, twój dar obejmować; kierowałeś kroki moje ku téj jaskini — ku legowisku tego dobrego zwierzęcia, teraz ja — teraz dziécię moje z głodu nie zginiemy, teraz srogiéj i z żywności ogołoconéj zimy, ufając w tobie, spokojna i pocieszona oczekiwać mogę.“

Piła teraz — a łzy wdzięczności wpadały w mléko. „O jak kosztowny napój!“ rzekła: „tak dobrze żadna mi w życiu popotrawa nie smakowała. O Boże! jak mało przy bogatym rodziców moich stole umiałam twoje cenić dary! O przebaczże, iżem ci lepiéj nie dziękowała — przebacz, iżem ubogim więcéj dobrego nie wyświadczała, ach, nigdybym była nie doświadczyła jak

http://rcin.org.pl

mocno głód dręczy! O nie jednemu zgłodniałemu byłabym zdołała małemi kosztami wielkie przynieść posilenie!“

Posiliwszy się mlekiem dobrze, i Bogu jeszcze raz za nie podziękowawszy, znowu z jaskini wyszła, na skałach i starych pniakach mech suchy na około rwała, kilka pełnych fartuchów nazbierała i dla siebie i dziecięcia swego miękkie w jaskini łoże usłała. Potem mocne i gęste konary, które się nad wnijściem do jaskini naginały, bardziéj jeszcze nagięła, aby jaskinią tém więcéj od wiatru zabezpieczyć. Pod jodłą suchy znalazła patyczek, który ładnie miękkim, białym żółtym i zielonym mchem był obrośnięty. Złamawszy go na dwa nierówne kawałki mnieszy do większego łykowatą latoroślą jodłową tak przymocowała, że krzyż przedstawiały, któren tedy na miejscu w jaskini najdogodniejszym wystawiła. Wszystko ukończywszy, strudzona w jaskini usiadła. Konary jodłowe, które wnijście na kształt ciemnozielonéj zasłony zakrywały, mrok przyjemny robiły w jaskini, która od wyziewów zwierzęcia już mile ogrzaną była. Gdy tak Genowefa odpoczywała — na raz nadzwyczajną lekkość i przyjemność uczuła na sercu. Dziękowała

http://rcin.org.pl

Bogu najgoręciéj, że ję z ciemnego więzienia wybawił, a bezpieczne jéj przed Golem schronienie wskazał. Wpadłoż jéjci na myśl, że i tu wiele będzie miała do cierpienia. Lecz spojrzawszy na krzyż modliła się.

„O Boski mój Zbawicielu! któryś z miłości ku mnie na krzyżu umarł! ten tu znak Twój zawsze chcę mieć przed oczyma. Bez ustanku niech mi Twoję miłość przypomina, z Tobą tedy moje pustelnicze życie w téj dziczy chcę zacząć, moje cierpienie teraz jest krzyżem moim! Chcę go według przykładu Twego na się brać w cierpliwości, i modlić się jak Ty nieustannie: Ojcze! Twoja a nie moja niech się dzieje wola. Wszakże to raz także koniec weźmie i chwila nadejdzie, gdzie z Tobą będę mogła rzec: Wykonało się!

Tym sposobem gdy się pomodliła, po raz pierwszy, po tak długim czasie, sen łagodny zamknął jéj powieki, jéj niemowle obok niéj spało — a wierna łania, która jéj odtąd nie opuszczała więcéj, u nóg jéj spoczywała.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IX.

Zycie Genowefy w pustyni samotne.

Genowefa odtąd żyła w tej puszczy, jak prawdziwa jaka pustelniczka, zima przeszła, lato nadeszło, ustąpiło znowu zimę, i tak toczyło się dalej, bez osobliwszego jakiego wypadku. Gdy w gorące lata południe między niememi opokami i drzewami spoczywając, nic więcej, jak kruków krakanie, lub szpaka jakiego dziubanie słyszała; gdy wśród okropnych nocy jesiennych zimny xiężyc wzniosłszy się wysoko samotną między skałami dolinę oświecał; gdy w zimie z jaskini swojej na niezmierną śniegu ilość wyglądając tropy dzikich tylko zwierząt spostrzegła: wtedy mocno pragnęła zobaczyć znowu oblicze swoich rodziców, swego małżonka, swoich przyjaciół, albo jakiegożkolwiek człowieka. „O jakże“ wzdychała często: „jakże szczęśliwemi są ludzie, którzy wspołem żyją, ze sobą rozmawiają, i sobie cierpienie i radości swoje udzielać mogą! I jakże są nieroztropnemi, że często tego słodkiego szczęścia wcale nie cenią, i na wzajem sobie życie wielorakim sposobem goryczą napełniają.“ Jednak potem każ-

http://rcin.org.pl

da razą upamiętawszy się, znowu rzekła: O Boże wszakże szczęście z Tobą obcować, nieskończenie milsze, niż obcowanie z ludźmi! Chociaż od ludzi oddalonemi jesteśmy, Ty jednak zawsze bliskim nas jesteś — na dzikiéj tu pustyni i w cichéj nocy zimowéj! Jakaż szczęśliwość, że w każdą chwilę z Tobą mówić możemy — z Tobą najściślejszym duszy naszéj przyjacielem!“ Tak się przyzwyczaiła z Bogiem zawsze obcować, i w sercu z Nim rozmawiać, że jéj w tych przyjacielskich i poufałych rozmowach godziny jak chwile upływały.

Lubo wydobycie korzonków i zbiéranie owoców leśnych wiele jéj pracy zadawały; jednakże nie jedną godzinę przesiadywać musiała, gdzie w cale nie wiedziała co robić, wtedy rzekła nie raz: „Ach, gdybym tylko jakie druty i nici miała, jakby mi nie jedna długa godzina przyjemnie upływała —jakżebym dobrze siebie i dziécię ubierać mogła! Ludzie często na pracę narzekają: lecz bez pracy życie tak smutne i nudne, nawet najcięższa praca słodsza, niż próżnowanie.“

Częstokroć serdecznie pragnęła dobréj jakiéjś książki. „Jak pięknie i pożytecznie mogłabym nie jedną przepędzić godzinę!

http://rcin.org.pl

Wszak i twoje dzieła na około, dobrotliwy Boże! są księgą, którąś sam napisał.“ Zaczynała tedy dzieła Boskie bardziej rozważać, niżeli to kiedy indziej w życiu swojém była czyniła — a najmniejszy kwiateczek, chrabąszczyk lub ślimaczek często jéj, gdy tak ślady mądrości i dobroci Bożéj na nim spostrzegała, niewypowiedziane sprawiały ukontentowanie.

Nadzwyczaj ją to bawiło i cieszyło, że Chrystus tyle swoich najpowabniejszych podobieństw z takich był wziął przedmiotów, któremi także na puszczy otoczoną była. Gdy słonko na wiosnę znowu tak mile do jaskini świéciło, rzekła wielce uradowana: Mój Boże! twoje słońce jest mi pięknym obrazem twojéj łaskawości i ojcowskiej miłości. Wszakże Jezus Syn Twój rzekł: *Ojciec w Niebiesiech czyni, że słońce Jego wschodzi na dobrych i złych.* Moja tedy miłość ku ludziom niech się równa słońcu twojemu, moim nieprzyjaciołom chętniebym dobrze czyniła, gdybym tylko sposobność miała.“ Gdy się troszczyła o swoje utrzymywanie i smutek w jéj serce wkradać się usiłował, gdy wtedy w miłym poranku wspaniałe ptasząt pienie słyszała, zawołała: Wyście tak rzeźwe i od trosków da-

http://rcin.org.pl

lekie, wy maleńkie rozkoszne stworzenia, i śpiewacie tak wesoło! A ja nie miałabymże równie być wesołą i nucić jak wy? Wszakże Jezus tego wymaga, i powiada nam to słowy: *Wejrzyjcież na ptaki niebieskie, one nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien*, a jednak *Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliż wy nie jesteście daleko ważniejsi, niż one?* Tak mój Boże! Ty mnie więcéj kochasz, niż wszystkie te ptaszęta; powinnabym tedy daleko być weselszą, niż te wszystkie, a nie troszczyć się, lubo już dla mnie teraz żadne więcéj ziarneczko siane, żadne źdźebło rznięte, i żaden snopek do gumien zwożon nie bywa.“ Gdy się na pustyni kwiatami, które jéj wązką dolinkę tysiącznemi kolorami pstremi zdobiły zastanawiała, rzekła: „I wyście dla mnie uprzejmemi zastawnikami jesteście niejakowo samemi przyjemnemi upominkami, że mię Bóg kocha. Na takie kwiaty wskazał Jezus, gdy rzekł: *Przypatrzcie się liliom polnym! Nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiéj chwale swéj nie był tak przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną.... Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcéj was małéj wiary?* Nie chcę tedy być więcéj tak ma-

http://rcin.org.pl

łowierną i trwożliwą, a chociaż teraz prząść i szyć nie mogą, jednak troskami o przyszłą odzież trapić się nie będę. W lecie, gdy na tej dolinie skwar dopiekał, a ona spragniona do swego zdroju przybywała i świeżą wodę czerpając piła, nie raz odezwała się: czém to źródło dla moich warg pałających jest, tém twoja nauka, twój Duch o Panie! dla mojéj duszy. Wszakżeś sam powiedział: *Kto pragnie, niech przychodzi do mnie i niech pije. Woda, którą ja mu dam stanie się w nim źródłem wody wytryskającéj ku żywotowi wiecznemu.* Tak, toż wewnętrzne źródło jedynie mnie pociechą teraz pokrzepia i radością napawa, gdy mi wszelka pociecha zewnątrz jest odjęta i wszelka radość towarzyskiego życia wydarta.“ Często gdy rzucała okiem na ogromne skały, które jéj dolinę otaczały, i lat tysiące mimo burz i zawieruchy tamże niewzruszone sterczały, wpadły jéj na myśl słowa Jezusa: *Kto słowa moje słucha, i one wykonywa, tego przyrównywam do męża roztropnego, który dom swój na skale buduje.* „Na twoje słowo“ rzekła daléj: „moje chcę budować zbawienie a stać będzie mocno jak opoka.“ Nawet ciernie i oset były dla niéj nauką. „Gdyby z was,

http://rcin.org.pl

kolczyste krzewy! winogrona i dobre owoce inne zbierać można," rzekła: „wcaleby mi to miło było, i w tej dzikiej pustyni bardzo by mi się przydało; lecz zostanę przy tém, co Jezus powiedział: *Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Takci wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi.* Ja tedy chcę być dobrem drzewem, i dobrze czynić, ile zdołam. Nigdy nie chcę cierniom lub ostowi być podobną, które tylko kłują, a żadne lub tylko złe owoce rodzą." Tak dla niej słońce, ptaki, kwiaty, źródło, skała, ciernie i oset, były samemi znakami, które jej słowa Jezusowe przypominały i dosyć do myślenia podawały.

Widok dziecięcia sprawiał jej więcej przyjemności niż słonko wiosenne, więcej rozkoszy niż wiosna ze swemi kwiatami i ptakami; więcej poddawał nauki, niż wszystko co na puszczy pod oczy podpadało. Wynosiła je każdego dnia pogodnego z ciemnej jaskini pod nadobne błękitne niebo. Gdy wtedy podczas paszenia się łani o podal z dziecięciem na ręku przed jaskinią się przechadzała, a z nim że lubo nic jeszcze z tego nie rozumiało, w najczulszych wyrazach rozmawiała: Gdy wtedy dziecię

http://rcin.org.pl

rączkę ku niéj wyciągało i do niéj się uśmiechało: zdawało się jéj, że ten uśmiech całą pustynią upięknia, i wszystko na około uzłaca. Często wtenczas na owym miejscu, gdzie stała, na kolana upadłszy, dziécię do serca przycisnęła, a spojrzawszy na nie łagodnym i słodkim uśmiéchem macierzyńskiéj czułości, odezwała się: O Boże! jakże Ci potrafię dość dziękować, żeś mi przecię to dziécię lube zostawił! Jaką radość, jaką pociechę, jakie przyjemne codzień sprawia mi zatrudnienie w tym dzikim zakątku! O wejrzyj i ty Ojcze w niebie! z błogosławieństwem na to dziécię, i dozwól mu na dal wzrastać i chować się dobrze. — „Jakie pogodne i wesołe oczy“ mówiła wtedy daléj: „jak wolne jeszcze od wszelkiéj namiętności jego kędziorkami upiększone czoło i nadobne lice; jak spokojnie bez trosków w mém sercu spoczywa! O słusznie tedy Boski rzekł Zbawiciel: *Jeżeli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.* Ach, gdyby to wszyscy ludzie z własnego wyboru i namysłu bez wszelkiéj pychy, zazdrości, nienawiści i innych złych skłonności byli, jak jest owe to dziécię w swojéj jeszcze niewinności i błogiéj nie-

http://rcin.org.pl

wiadomości; wtedy mielibyśmy zaiste Królestwo niebieskie w sercu swojém; wtedy moglibyśmy na tym świecie tak żyć wesoło, jak dziecię przy piersiach matki; wtedy moglibyśmy również tak zadowolnieni i szczęśliwi — jakby na łonie Ojca niebieskiego spoczywało.“

Czasem powstało w niéj najmocniejsze życzenie odwiedzenia raz znowu kościoła. „Jaka to szczęśliwość“ rzekła: „gdy tysiące złączeni przed Bogiem klęczą, słowa Bożego słuchają, albo z pobożnością pienia ku niebu zasyłają! O gdybym tylko raz znowu dzwon jaki usłyszała, zdaje mi się, iżby mi lżéj było na sercu!“ Jednak: odezwała się znowu „cała natura — niebo nademną i ziemia na około mnie, także twoją jest o Boże! świątynią, a serce, co w odludnéj puszczy bije, i do ciebie tęskni twoim ołtarzem. Niechże więc ta między skałami dolina będzie świątynią tobie poświęconą, a serce moje ołtarzem.“ Nie było téż drzewa ani skały, gdzieby nie była klęczała i modliła się, a gdy jéj zima wyjść nie pozwalała, więcéj nie przez jedną godzinę przed krzyżykiem w swojéj jaskini klęczała na ostrym kamieniu, który ze ściany sterczał i za podnóżek do modlenia jéj służył.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ X.

Genowefy macierzyńskie na puszczy radości.

Jak czasem pomiędzy puszczy zielami i cierniami wspaniały purpurowy kwiatek wyrasta, tak teraz dla Genowefy wśród jéj głębokiéj samotności rozkwitała najpowabniéjsza z towarzyskich uciech. Benus jéj lube dziécię, znacznie tym czasem urósł, był chłopięciem cudnéj urody, i chodzić już umiał. Ubierała go w ładną pstro nakrapianą skórkę z młodego sarniątka, które jednego razu w lesie lisowi odbiła. Chociaż chłopczyk nic prócz ziół i korzonków, mléka i wody używał, jednak tak doskonale i pięknie jak życie wyglądał. Teraz ocucił się rozum nadobnego chłopczyny, zaczynał poznawać, rzeczy na około siebie rozróżniać, słowa pojmować i wymawiać niektóre za matką.

Genowefa, która już tak długo żadnego słówka z ust ludzkich nie usłyszała, zachwycającą uczuła radość, gdy malec piérwsze zrozumiałe głosy wymawiał; daleko zaś większą radość czuła, gdy się mu udało słodki wyraz mama poraz piérwszy

http://rcin.org.pl

milutko i doskonale wymówić. Przemawiała więc do niego odtąd po kilka godzin; uczyła go nazywać wszystko, co w jaskini i szczupłéj dolinie pod oczy podpadało, zacząwszy od słońca aż do kamyczka; od jodły aż do włókienka mchowego, od łani aż do najmniejszego robaczka, nawet z liczeniem go obznajmiła. Jednak w tém wiele trudności doznawała, gdyż ona tylko sama, bez wszelkiéj pomocy uczyć go musiała tyle niezliczonych wyrazów, i powoli z nim krótkie o tém rozmowy prowadzić zdołała. Pierwsze promienie ocucającego się rozumu; pierwsze iskierki dziecięcéj miłości, które na nim spostrzegła, niewymowną jéj sprawiały uciechę, a dzień każdy był dla niéj coraz bogatszym w rozliczne macierzyńskie rozkosze.

Na końcu jednéj zimy rozchorował się chłopczyna, i długo z jaskini wychodzić nie mógł. Lecz w krótce po piérwszych dniach wiosny znowu był zdrowy i kwitnął znowu tak pięknie jak róża. Pewnego pogodnego wiosny poranku, wzięła go Genowefa za rączkę i wyprowadziła z ciemnéj jaskini na wolne powietrze i udała się z nim na kwiecistą dolinę. Wspaniałość pełnéj wiosny, którą teraz chłopczyna ma-

http://rcin.org.pl

jąc już większe poznanie, zobaczył, wielkie na niego zrobiły wrażenie. Zadumiony stanął i wszystko większemi niż wprzód oczyma oglądał. „Mamo; cóż to?“ zawołał: „Wszystko wcale inaczéj, niż wprzódy — wszystko daleko piękniéj! Wszak dolina była białą od śniegu, a teraz tak nadobnie zieloną, że jodły na przeciw czarnemi się zdają. A krzaki i drzewa, które przedtém suche i gołe stały, a tu i owdzie żółty listek miały — te są teraz przepełnione delikatnemi, jasno-zielonemi listeczkami. A jak słoneczko teraz tak mile i ciepło świéci — i jak niebo pięknie jest błękitne! „I spojrzyjno na ziemię — jakie przeładne, malućkie, ozdobne to są rzeczy — o patrzno, jak pięknie żółte, niebieskie i białe!“

To są kwiatki, lube dziécię!“ rzekła Genowefa: „Patrz, tu zrywam niektóre dla ciebie. Te tu są króliki i nagiętki! patrz, jak wewnątrz tak pięknie są żółte, a cieniutkie i białe listeczki jakie powabne mają purpurowe cętki. Te żółte tutaj są pierwiosnki, kluczyki. Powoń jeno! ten tu niebieski fijałek ten jeszcze przyjemniéj pachnie. Bierz je — wszystkie są twoje! i zrywaj ich jeszcze tyle, ile ci się podoba.“ Zerwał tyle, iż je swemi małemi rączkami ogarnąć nie zdołał.

http://rcin.org.pl

Genowefa potém zaprowadziła go do zielonéj gęstwiny, niżéj na końcu doliny. „Teraz słuchaj“ rzekła: nic tu nie słyszysz?“ Chłopczyna słyszał tysiącznogłosowe śpiéwanie ptasząt, których tu niezliczone mnóstwo od swawolnych rąk bezpieczne, gniezdziło się. „Oho“ zawołał ciekawie „cóż to tak miłego słychać? We wszystkich drzewach i krzewach tysiączne i wdzięczne głosiki się odzywają. Zobaczmyż, co takiego! Chodź!“

Genowefa usiadła na ułamku skały mchem obrosłym, który dwa buki młode ocieniały wzięła Benusia na kolana, i rzucała co podczas zimy i pierwszych dniach wiosny częściéj była czyniła, niektóre nazbierane nasionka z ziół leśnych, i wabiła ptaszęta. Mnóstwo tedy ptasząt przyleciało — jako to: uprzejmy czerwonogardl, zielonkowaty czyżyk, konopnik z karmazynową główką i z takiemiż piersiami, pstrobarwy szczygieł — i ziarneczko obrotnie sprzątały. „Patrz“ rzekła „te ptaszęta tak ładnie śpiéwają.“

Malec zadumiewał się z radości. „O wy lube, lube, nadobne zwiérzątka! odezwał się: wy tedy tak pięknie śpiéwacie! Wy sztukę waszą lepiéj umiécie, niżeli kruki, które częstokroć przez całą zimę tak po-

http://rcin.org.pl

sępnie kruczą, i wy także od nich piękniejszemi jesteście. — Ale powiedz mi przecie mamo!" zaczął znowu „jak się to dzieje, że teraz wszystko tak pięknem? Z kądże te wszystkie piękne rzeczy pochodzą? Tyś albowiem naszą dolinę tak przepysznie ozdobić niepotrafiła, odkąd chorowałem. — Wszakżeś prawie zawsze przy mnie w jaskini zostawała, a tak zręczną pewniebyś nie była."

„Lube dziecię" rzekła Genowefa pokazując na błękitny firmament, „tam gdzieś daleko w niebie, mieszka ktoś nad nami, który słońce, księżyc i gwiazdy uczynił, który pięknością swoją to wszystko przewyższa, coś dotychczas widział. — Tego to z największą czcią nazywamy *Bogiem*. Oto ten i to wszystko zrobił, abyśmy prawdziwą mieli uciechę. Dla tego zowiemy go *Najdobrotliwszym Panem*, czyli *Ojcem* naszym. Benuś wlepiając jeszcze na firmament oczy, jakby szukał Boga, odezwał się w swojej prostocie: Czy on jeden tylko tam mieszka?" Odrzekła matka: „O nie, ma tam koło siebie bardzo wiele podobnych do siebie — Aniołów i innych, którzy się z nim razem cieszą, ale też jako Boga swego Pana najłaskawszego szanują, śpiewając na

http://rcin.org.pl

kolanach przed nim czyniąc to, co im każe. Oni daleko są lepszymi od nas. — Z tych Aniołów jednego przeznaczył dla mnie, a innego dla Ciebie, aby nas tu na puszczy i gdziekolwiek strzegli — i dla tego zowią się *Aniołami stróżami.*" Malec oglądając się na około, pytał kwapliwie: „Mamo! a gdzież oni tu są; ja ich nie widzę." Na co Genowefa uśmiechając się, dalej mowę prowadziła: „Oto ani Boga, ani ich widzieć nie można — jednak Bóg wszystko widzi, nawet Bóg, choć szczególniej zostaje między Aniołami; na każdem miejscu się znajduje i tu między nami: a tak wszędzie nas żywić, prowadzić i ratować może." Te słowa poważnéj matki tak Benusia zachwyciły, że uklęknąwszy rzekł: „O jak dobry ten Bóg, jak zręczni — jak poczciwi Aniołowie. — Już teraz nic złego obawiać się nie będę" a Genowefa uśmiechnęła się z jego dziecinnéj prostoty. „Zaiste" rzekła do siebie, malca obejmując rękami i całując, „nie jednoby cię dziecię, które od Ciebie starsze, gdyby cię tak mówić słyszało, nierozumnem nazwało, i z ciebie się śmiało — ale z tego powodu, iż zapomina że niegdyś równie tak mówiło, i oraz jak my ludzie wszyscy, pomału do poznania przychodziło."

http://rcin.org.pl

Drugiego poranku obudził ją malec jak najraniéj i rzekł: „Mamo! o wstańże a chodź ze mną! Zobaczemy, co znowu pięknego Bóg dobrotliwy zrobił.“ Genowefa uśmiechnęła się uprzejmie i zaprowadziła go na miejsce zielone między skałami, gdzie słeńce niezmiernie paliło, gdzie wszystko wcześniéj dojrzewało i gdzie już przed kilkoma dniami kwitnące poziomki spostrzegała. W saméj rzeczy i tu już niektóre jagody były źrałe i czerwieńsze, niż szkarłat. „Czyż i to kwiatki?“ zapytał się chłopczyna. „Nie“ odpowiedziała Genowefa: „to są poziomki“ uklęknąwszy zerwała niektóre z najpiękniejszych i rzekła: Otwórzże usteczka i skosztuj!“ Malec pożywając takowe przycisnął rękę do piersi mówiąc: „O te są dobre! Mamliż więcéj urwać?“ „Możesz“ rzekła Genowefa: „Ale takie tylko, które już są dobrze czerwone.“ W tém spiesznie rączkę wyciągnąwsy zaczął zrywać i zjadać. „O jakże Bóg nasz“ odezwał się „dobrotliwy, że nam takich dobrych rzeczy udziela!“ „Dziękujże mu więc“ rzekła Genowefa — Chłopczyna spojrzał iskrzącemi się oczyma w nadobne błękitne niebo, podniosłszy rączęta, zawołał: jak matka przepowiadała, ile zdołał: „Boże

http://rcin.org.pl

dziękuję za poziomki.“ Poczem odezwał się do matki: „Czyli też to Bóg słyszał?“ Genowefa przycisnąwszy go do serca rzekła z uśmiechem: Nie inaczéj? Gdybyś to tylko był myślał nie mówiąc ani słowa, on by o tém był wiedział. Bóg widzi i słyszy wszystko.“

Benuś codziennie chciał nowe widzieć rzeczy, które Pan Bóg uczynił. Genowefa zaś rzekła: „Sam już powinieneś uważać i rozpatrzyć się i mnie potém opowiadać, coś przecie odkrył. Patrz zaraz w cieniu téj wysokiéj opoki, tu na zimowéj doliny stronie, gdzie dopiéro śniég przed kilkoma dniami stajał, czarne kolące stoją ciernie, to są tarnie, patrz mnóstwo maleńkich, zielonych i białych gałeczek na nich, takowe nazywamy pączki. Teraz chodź! tam na południowéj doliny stronie inne są krzewy, z macieńkiemi kolcami, te nazywają się głogiem, na tych są podługowate pączki. A oto! tam wyżéj doliny stoi pare drzew wielkich — jabłoń i gruszka leśna, przypatrzże się im dobrze, nic jeszcze na nich nie widzisz, jak to że wszystkie gałązki są pełne dużych pączków, codzień tedy uważaj dobrze, jakie odmiany z niemi zajdą, a opowiész mi potém.“

http://rcin.org.pl

W nocy po tém, przyjemny i ciepły deszcz spadł wiosenny, który liście i kwiaty wyprowadził. Przyskoczył tedy Benuś pełen radości wołając: „Mamo zielone pączki na głogu teraz są samemi małemi i białemi jak śnieg kwiatami, a drugi krzew cierniowy pełno małych i jasno zielonych ma listeczków, i również drzewa są pełne białych i czerwonych kwiatków. O to uciecha! o jakże Bóg dobrym! O chodźże a zobacz!“ Genowefa za nim poszła. „Widzisz? pytał się. „I ten oto! krzak głogowy tutaj pewnie także dostanie jeszcze piękne czerwone kwiaty, te jeszcze się nie rozpękły, patrz, czerwoność nieco tylko z pączka wygląda, czy może Bóg w nocy tego już nie mógł ukończyć?“ „O dziecię!“ rzekła Genowefa, „to zrobić, Boga wcale żadnéjby nie kosztowało pracy, wszystkoby mógł uczynić w jednem okamgnieniu, on bowiem wszechmocnym.“ Ale pytał się chłopczyna daléj „powiedzże mi, jakże to Bóg w ciemnéj nocy wszystko tak zrobić może?“ Genowefa powiedziała mu, że Bóg w nocy tak dobrze widzi, jak we dnie — a Benuś z tego powodu pełen był zadumienia.

Jednego rana mocno uradowany przyskoczył i zawołał: „Mamo! terazem znowu

http://rcin.org.pl

coś bardzo ładnego znalazł. O chodźże a zobacz co takiego!" Za rękę ją zaprowadził do gaju tarniowego mówiąc: „Zajrzyjno w krzak ten ciemny, nie nie spostrzegasz?" To ptasie gniazdeczko, kochaneczku!" rzekła Genowefa — „gniazdo dzwonków. Jak my jaskinią mamy tak ptaszęta mają gniazdo, oto ptaszek w niem siedzi, jak mile na nas spogląda, teraz odlatuje, przypatrzże się gniazdeczku dobrze — ale nie ukłuj się na kolcach. Patrz, zewnątrz suchemi i żółtemi prątkami spojone; wewnątrz delikatną sierścią ozdobnie wysłane, dobrze w nie zajrzyj," rzekła podnosząc w górą chłopaczka. „O to ładnie!" zawołał. „Ale, cóżto tam w niem leży? To są jajeczka" odpowiedziała Genowefa, „oto, jak są piękne mdłozielone i jakie nadobne czerwone mają paseczki." „Ale cóż ptaszyna robi z jajkiem?" zapytał się chłopiec. „To zobaczysz" — odpowiedziała Genowefa. „Tylko co dzień pilnie uważaj — lecz powiadam ci, nie rusz mi żadnego."

Po kilku dniach Benuś obok matki odwiedził znowu gniazdeczko, już zamiast jajek młode w niem były ptaszęta. „O patrzże" rzekła Genowefa „patrz, jakie są delikatne i małe! Oto, jeszcze nie widzą i żadnych

http://rcin.org.pl

jeszcze i niemają piórek, jeszcze nie mogą latać — i nawet z gniazdeczka wyskakiwać. Ach lube, małe, biedne i nagie istotki!" odezwał się chłopczyna, „ale czyż niezmarzną i z głodu nie zginą?" „Nie moje dziecko! odpowiedziała Genowefa. „Bóg dobrotliwy już oto się postarał, gniazdeczko wewnątrz jest miękką i delikatną sierścią wysłane, aby sobie miękko i ciepło leżały, okrąglutkie jest, aby nigdzie zawadzić i siebie nadwerężyć nie mogły, toż całe gniazdeczko zrobiła stara ptaszyna sama. Nie prawdaż, to stuczne? My kochane dziecię! żadnego zrobić niebylibyśmy w stanie, téj sztuki Bóg łaskawy starą nauczył ptaszynę, z troskliwéj pieczołowitości ku młodym swojem. Oto, zielone okrąglutkie listeczki krzaku tarniowego na około, które im teraz gdy słońce dopieka, cień przyjemny dają; ochrania je także od mokra, gdy deszczyk pada, a w nocy, rano i wieczór, gdy cokolwiek ochładza się — w tedy stare ptaszyna przylatuje, i na nich z rozpostartemi skrzydłami ostrożnie usiada, aby ciepło były przykryte i zimna nie doznawały. Patrz, i kolczaste ciernie na około nie daremnie tu się znajdują. Niegodziwe kruki pożarłyby młode ptaszęta, lecz kolce cier-

http://rcin.org.pl

niowe od gniazdeczka je wstrzymują, i kolą je, gdy młodym ptaszkom krzywdę chcą wyrządzić. Stara zaś ptaszyna, gdyż bardzo jest maleńką, łatwo przez ciernie bez uszkodzenia się przesuwa. Patrz, tak ogłaszają nam wszystkie rzeczy, nawet kolące ciernie łaskawość i troskliwość Boga.

Gdy Genowefa tak opowiadała, stara ptaszyna przyleciała i na kraju gniazdeczka usiadła, wszystkie młode ptaszęta głośno piszcząc i główki swoje w górę podnaszając dziubki széroko otwiérały — a stara je karmiła. Benuś cały był zachwycony. „Oto pięknie“ rzekł: „to bardzo pięknie,“ skakaiąc z radości. — „Oto!“ rzekła Genowefa „młode ptaszęta jeszcze za pożywieniem chodzić nie mogą, — stara tedy im dostarcza, ziarneczka byłyby im jeszcze za twarde — stara więc je wprzód drobi i w swojem dziubeczku zmiękcza, a potém takowe im daje. Czyż to Bóg nie urządził jak najlepiéj? Patrz, tak łaskawie Bóg o swoje wszystkie troszczy się stworzenia — nawet o najmniejszą ptaszynę. Tak miłosiernie on i o nas się stara. Tak moje dziécię! mówiła daléj, ze łzami na niebo spoglądając. „On odtąd się opiekował tobą, i nadal opiekować się będzie. „Tak,

http://rcin.org.pl

tak" odezwał się malec. „On opiekował się mną, Bóg dobrotliwy i miłościwy. Wszak On to Ciebie mi dał kochana Mamo! Ty to mię daleko więcéj lubisz, niżeli stara ptaszyna swoje pisklęta. Bez ciebie dawnobym był musiał zginąć." Tak rzekł i matkę ściskał za szyję.

Benuś tedy codziennie coś miał nowego matce do opowiadania, do pokazywania i przynoszenia, ponieważ ona nim tylko się zajmowała; gdyż nie miał rówienników coby go byli zepsuli, lub bawidełek, coby go były rozrywały, rozum jego co raz bardziéj się rozwijał; kochał matkę swoję nadewszystko, i każda dzieł boskich ozdoba, najgłębsze na jego niewinne serce czyniła wrażenie. Każdego poranku matce swojéj najpiękniejsze kwiatki przynosił, i co dzień dla niéj uzbierał nadobne koszyki, które mu z sitowiny upłotła, pełne najlepszych poziomek i borówek, a późniéj malin i ostrężnic. Chropawą jaskinię ozdabiał pięknemi prążkowatemi ślimaczemi skorupami, szklącemi się muszlami, rzadkiemi mchu gatunkami i błyszczącemi kamieniami, z czego przyjemną i ozdobną postać przybrała. Co dzień jéj opowiadał, jak małe i zielone gałeczki, które z kwiatów takowych i zie-

http://rcin.org.pl

lone podługowate gałeczki, które z róży dzikiéj powstały, co raz większemi a większemi się stawały, i jak ptaszęta co raz bardziéj podrastały, i małe piórka dostawały — aż na koniec krzew tarniowy ślniącemi się tarniami, a krzak głogowy szkarłatno czerwonemi jagodami obsadzony ciężał, a ptaszęta wszystkie odleciały.

Gdy jasną i śliczną jutrzenkę zoczył; gdy między ciemnemi i czarnemi jodłami rzadką, pięknie rozzarzającą się zorzę wieczorną ujrzał; gdy tęczę zobaczył; zawsze w tedy pełen radości przybiegał po matkę swoją, a ona z nim wszystkiemu się przypatrywać i dziwować musiała, a on wraz z nią dziękował Bogu, który tyle wspaniałych rzeczy uczynił, tak swojéj matce tysiączne robił uciechy. Genowefa często, ile razy malca uprzyjmość widziała, z radości płacząc, spojrzała ku Niebu mówiąc: „O Boże! tak więc serce niewinne i na puszczy raj znaleźć może — a dusza, która Cię miłuje i posiada, i wśród płaczu i cierpienia znajduje Niebo.“

Jednego razu kazała mu Genowefa kamień podnieść i trzymać w powietrzu — trzymał go, ale wnet go upuścił, bo był ciężki dla

http://rcin.org.pl

niego. „Oto Benusiu!“ rzekła „co ciężkie nie utrzyma się w powietrzu, jeźli kto tego nie trzyma. Słońce, xiężyc i gwiazdy tam nad nami, wiszą i krążą, choć nie widzimy, aby je kto trzymał i posuwał. — Są większe i cięższe, tysiąc tysięcy razy, niż ta puszcza, i gdyby tylko gwiazdeczka zleciała, toby cały ten las obszerny okryła i wszystko zgruchotała.“ Chłopczyna patrząc w górę, pyta: „I jak się to dzieje?“ odrzekła matka: „Bóg to wszechmocną i niewidzialną ręką te tam ciężary trzyma i posuwa ogromnie, aby nie zleciały i o siebie nie uderzyły; lecz nam i drugim przyświecały; o jak mocny ten Pan“ zawołał zdziwiony, „ja ledwo na chwile kamień niewielki utrzymać zdołam!“

Troskliwa Matka nie zapominała bynajmniej przestrzegać go o roślinach jadowitych, które na pustyni w okropnej okazałości na około rosły. Pokazała mu czarną, lśniącą się wilczą jagodę i ćmiące czerwone jagody wilczego do wawrzynu podobnego łyka; zielonkawo kasztanowaty bieluń, tudzież białe jak mleko cykuty, korzonki i jaskrawy jakby perłami białemi obsiany muchomur. „Uchowaj Boże! abyś mi co z

http://rcin.org.pl

nich zjadł“ rzekła „równie nic nie jedz, póki mi tego wprzód nie pokażesz. Inaczéj rozchorowałbyś się bardzo mocno.“ Lecz dobra i roztropna matka jeszcze troskliwiéj go przestrzegała o nieposłuszeństwie, uporze, łakomstwie i o innych wadach dziecięcych, napominając go: „czyń to zawsze, co ja ci każę; nie sprzeciwiaj mi się; trzymaj się ochędożnie; ręce i twarz, codzień, nawet całe ciało czasem umywaj, darów Bożych miernie używaj, nie szukaj lepszych zawsze, bo inaczéj byłbyś nieposłusznym, krnąbrnym, nieochędożnym, łakomym; a dla mnie i dla Boga niewdzięcznym; przestąpiłbyś przykazanie moje, oraz i tego dobrego Boga, a przez to grzéch byś popełnił. Wtedybym ja się na ciebie gniéwała; nawetby cię Ojciec w Niebie i Anioł Stróż odstąpił, i dostałbyś się drapieżnym zwierzętom na pożarcie.“

„Takie wady“ rzekła: „daleko są szkodliwsze, niż jadowite rośliny.“ Ach! grzéch częstokroć równa się tym zwodniczym czerwonym jagodom tutaj, które się oku tak ładne i powabne zdają, ale których użycie zgubę przynosi; tak złe często bardziéj błyszczy i przyjemniéj wpada w oczy, niż dobre — jak tutaj jadowity muchomur obok

http://rcin.org.pl

siebie grzyby tylko szare, dobre, nieskażone i pożywne, pięknością kolorów daleko przewyższa."

ROZDZIAŁ XI.
Genowefa przez wilka ogrzéwającą otrzymuje odzież.

Wśród wielu niewinnych uciech Genowefie i syneczkowi, wiosna i lato upłynęło. Teraz jesień nastawała, słońce już słabiéj świéciło i codzień późniéj wschodziło a wcześniéj zachodziło. Czyste błękitne niebo prawie zawsze dżdżyste i czarne obłoki zasłaniały. Ziemia nic nowego wiecéj nie wydawała. Miluchne ptasząt pienia ucichły i najwięcéj ptactwa z okolicy się oddaliło. Kwiaty wszystkie uschły i zniknęły, a liście żółte i blade na drzewach i krzewach wisiały — a które same nie opadły, te zimne i świeszczące wiatry do ostatka strzęsły. Serce obawą zimy mając obciążone siedziała Genowefa przy wnijściu do jaskini i z zapłakanemi oczyma na spustoszenie patrzała: W tém rzekł Benuś: „Mamo! czy nas Bóg teraz więcéj już nie kocha, gdyż nam wszystko zabiera, alboli świat teraz

http://rcin.org.pl

zaginie?" „Nie, moje dziécię!" odpowiedziała Genowefa: „gdy pobożnemi i dobremi jesteśmy, Bóg nas zawsze zarówno kocha." Tu tylko na ziemi wszystko się odmienia i znika. Miłość zaś Boska ku nam zawsze nieodmienna i wieczna jest." Teraz tylko zima się poczyna; po zimie zaś następuje znowu każdą razą nadobna wiosna. To się co rok tak dzieje. Ciesz się więc teraz już przy zbliżeniu się zimy na przyjemną wiosnę." — Ach! dodała w tém dla siebie saméj z uśmiechnieniem: „tobie, kochaneczku! co przyszedłszy do rozumu, piérwszą doznasz zimę, nie można miéć za złe że ledwo uwierzyć zdołasz, iż po zimie znowu nastąpi wiosna. Ale ja, twoja matka, daleko mniéj zdaje się, posiadam rozumu, niżeli ty. Wszakże już wiem z tak długiego doświadczenia, że po cierpieniach zawsze następuje radość, a zawsze na nowo o tém powątpiéwać zaczynam. Jednak — chcę być spokojną i w utrapieniu przypominać sobie nieustannie przyszłe uciechy i chcę żyć jak ty, bez smutku i frasunku."

Genowefa odtąd codziennie leśne jabłka i gruszki, bukwie i laskowe orzechy, tarki i głóg, i co tylko pożywnego z owoców

http://rcin.org.pl

znalazła, na zimę zbierała. Mnóstwo także korzonków wydobyła, — a Benuś w tem jej wiernie dopomagał. Siano dla łani wcześniej już była uzbierała. Większych trosków nabawiło ja odzienie, niż żywność na zimę. Jej suknia jedna, którą już kilka lat we dnie i w nocy nosiła, całkiem już zużyta i podarta była. Płacząc siedziała przy wnijściu do jaskini, a odlatujące sukni kawałki mocnemi prąteczkami i kolcami cierniowemi spajać usiłowała. Lecz jedno drugiego nie chciało się trzymać. „Ach“ westchnęła sobie w cichości „cobym teraz dała za igłę i kilka niteczek! — Ileż dobrodziejstw Boskich używają ludzie, w towarzystwie mieszkający, a nie jednemu nawet na myśl nie przypada Bogu za nie dziękować.“

Benuś, który jej skrytą żałość postrzegł, do niej się odezwał: „Mamo! czy sobie przypominasz, coś mi powiedziała, gdym ci się raz spytał, dla czego naszej łani sierć wychodzi! — Tyś rzekła: Bóg jej na każde lato daje kasztanowatą, cieńszą i lekszą suknią a potem znowu nową, ciemniejszą i cieplejszą przyodziew na zimę. Dla tego bądź wesołą, Bóg ci pewnie da jaką. Alboli sądzisz, że mu nie jesteś prayjemniej-

http://rcin.org.pl

szą od naszéj łani?“ Genowefa ucisnęła malca z uśmiechem mówiąc: Dobrze masz kochane dziécię! Chcę być spokojną, Bóg o nas troszczyć się będzie, który zwierzęta i drzewa pokrywa, i mnie pokryje.“

Po kilku dniach zakazała małemu nie oddalać się z jaskini, wzięła mocny konar w rękę, a wydrążoną flaszkę dyniową z mlékiem przy boku zawiesiwszy, daleko po puszczy wędrowała, aby jeszcze więcéj drzew znalazła, z którychby owoce do pożywienia były. Na pochyłości wysokiéj góry, na którą się wydrapać umyśliła, usiadła sobie, aby odpocząć i siebie nieco mlékiem posilić. W tém okropny wilk na górę wychodzi, w paszczy niosąc owcę. Stanął, na Genowefę gniewnym i iskrzącym rzucając wzrokiem. Genowefa przelękła się, aż zadrzała, szybko jednak namyśliwszy się porwała za konar, co podle niéj leżał, przyskoczyła ku wilkowi i ze wszystkich sił uderzyła go w głowę, aby z jego paszczeki biédne uratować zwierzę. Wilk wypuścił owcę, ogłuszony potaczał się daleko z góry na dół i wyjąc uciekał. Genowefa przy owcy uklęknąwszy, nieco mléka z flaszki w pyszczek jéj wlała i doświadczała, czyby jéj nie można jeszcze do życia przy-

http://rcin.org.pl

prowadzić. Lecz już całkiem martwa była. Spojrzenie na biédne zwierzątko wznieciło w Genowefy sercu różne tkliwe uczucia. „Ach ty poczciwe zwierzątko!“ rzekła: „tyś więc z owych przyjemnych okolic, gdzie moja jest ojczyzna? Ach dawnom już nic z tamtąd nie widziała, ani słyszała! Ach, gdybyś jeszcze żyła! Jakbym cię żywiła i pielęgnowała! Jakby się z Ciebie mój Benuś cieszył! Może jesteś z owych licznych trzód? — Ach Boże!“ na głos teraz zawołała, „nie inaczéj, ty z nich jesteś. Ty to nasze znamię nosisz. Ach gdybyś tylko żyła i ludzką mowę rozumiała, to bym ci się zapytać mogła: Czy też z wojny szczęśliwie powrócił małżonek mój? Czy jeszcze o swojéj pamięta Genowefie? Czy jeszcze na mnie się gniéwa, lub czy moję uznał niewinność? Ach on żyje w dostatku, a ja tu w niedostatku i nędzy obumieram!“

Z nagła umilkła; a myśl ta przenikła jéj duszę: Muszę być bardzo blisko mego drogiego domu, bo inaczéj to zwierzątko dotądby się nie było dostało. Coby się stało gdybym tamże z dziecięciem mojém powróciła? Odezwała się w jéj sercu chęć najgorętsza powrócenia do swoich, a rzęsiste łzy skrapiały jéj lice. Długo się namyśli-

http://rcin.org.pl

wała, nakoniec rzekła. „Nie, raczej tu wolę zostać, wiąże mnie wielka przysięga, mogłabym wprawdzie powiedzieć, że ją na mnie trwoga śmierci wymogła, jednakby nie było słusznie złamać takową, i któż wie, czybyż ta odwaga dwóch walecznych mężów, którzy mi życie darowali, o śmierć nie przyprawiła, nie, nie — zostanę tutaj, dopóki Bogu się podoba, jeżeli mię z tej puszczy chce wybawić, kiedyś przecie kroki litościwego człowieka tutaj skieruje! Wszakże lepiej, wszelką nędzę ponosić, a niżeli sumienie nadwyrężać.“

Szukała teraz po nad potokiem, który pod górą płynął ostrej muszli i za jej pomocą zjowcy skórkę gęstą wełną obrosłą zdjęła, poczém takową wypłukała w czystym potoku z prochu i krwi, na słońcu ją wysuszyła i zaraz w nią się ubrała, tak tedy późno wieczorem stanęła na dolinie przy jaskini. Benuś o podal już naprzeciw niej wyskakiwał wołając: „O mamo! przecież raz przychodzisz! Ach, ja się tak trwożył o ciebie! Gdzieś tak długo bawiła?“ Lecz na raz stanął i zdumiewał się, odzienie korzuchowe i zapadająca zorza wieczorna sprawiła, że swojej matki więcej nie poznał, jak najśpieszniej uciekł, aby się w ja

http://rcin.org.pl

skini ukryć, ale gdy usłyszał jéj głos uprzejmy: „Nie bój się kochaneczku! Jam to jest“ — wrócił się znowu i zawołał: „O dzięki Bogu! Toś ty to przecię! O jak się cieszę! Ale powiédzże, co to masz na sobie. Nie omal tak jesteś ubrana, jako i ja! Jakżeś do téj sukni przyszła? Bóg łaskawy mi ją darował,“ odezwała się Genowefa. „Nie prawdaż, kochana mamo! zawołał Benuś podskakując z radości. wszakżem ci powiedział, że ci Bóg nową i cieplejszą da suknią na zimę.“ Pomacał ją i rzekł: „jakże ona miękka i kędzierowata i jakże to biała! Właśnie, jak miękkie, kędziorawe i białe chmurki na wiosenném Niebie. Tak, tak, poznać można, że to jest dar boży.“ Oboje teraz weszli do jaskini a Benuś przyniósł jéj dyniową czarke napełnioną mlékiem, i koszyczek sitowy z owocami, a Genowefa musiała mu obszernie opowiadać, jakim sposobem do przyodziewy wełnianéj przyszła.

Zima ostra teraz Genowefę i Benusia w jaskini na nowo zamknęła. Podczas zimy w dni tylko szczególniéj pogodne przechadzali się trochę po dolinie. „Patrz, kochany synku! rzekła potém Genowefa „i w zimie spostrzegamy dobroć Boga, jak teraz wszy-

http://rcin.org.pl

stko tak białe jest! Wszystkie drzewa i krzewy okryte są ślniącą powłoką, jak gdyby wszystkie w pełnym były kwiecie. Patrz jak śnieg tamże, gdzie słońce nań świeci, cudnie pięknemi, czerwono i niebiesko i zielono błyszczącemi iskrami jest obsypany. Chociaż wszystkie drzewa, co liście mają z nich są ogołocone, jednakże Bóg zielonym zawsze jodłom zostawił ich szpilki, aby leśne zwierzęta pod niemi swoje znalazły schronienie. Ostre krzewy jałowcowe i w zimie świeże niebieskie noszą jagody, aby ptaszęta leśne swoje miały pożywienie. Źródło nasze nigdy nie zamarza, aby pić mogły — i nieustannie w nim rosną świeże i zielone rośliny, któremi nie jedno utrzymuje się zwierzątko. Tak troskliwym o swoje stworzenia, tak łaskawym dobrotliwym okazuje się Bóg w ostréj nawet porze roku. Gdy mocna burza i zawierucha była, Benuś rozliczne uzbierane ziarneczka nasionkowe rzucał przed jaskinią. W tedy to czerwonogardl i chorza sikora, i nadobne małe błękitne sikorki aż pod same wnijście jaskini przylatywały, i je dzióbały. Także nieco uzbieranego siana wyrzucał przed jaskinią, zgłodniałe sarny i zające tam się przywabiały i zajączki na

http://rcin.org.pl

koniec tak się ułaskawiły, że mu woniące siano z rąk pożerały, a sarniątka młode tak się ośmieliły, że mu się z sobą dały bawić i z nim na wyścigi skakały. Z tąd tedy Genowefa przez zimę niektóre miała uciechy. Jednego razu przypatrzywszy się tem zwierzętom i mnogości ich, odezwał się do niej: „Ale mamo! tyle tu jest ptasząt, zajęcy, sarn; razem chodzą, żywią i bawią się, a nas tylko dwoje! Czy nas Bóg dwoje tylko stworzył? „O nie“ odrzekła matka: „jest ich więcej, więcej niż tu kamieni, mchu, trawy, roślin, jodeł, sosien, buków i dębów. Ci wszyscy co tylko byli, są i będę, nazywają się *ludzie* i pochodzą od dwojga, od Adama i Ewy; Adam był mężczyzną jako i ty, tylko zroślejszy; Ewa kobietą, jak ja. Adama Bóg z gliny utworzył, ale ta glina, choć kształt człowieka, ręce, nogi, oczy, uszy, usta, jednak się nie ruszała, ani widziała, słyszała, lub mówiła; dopiero jak Bóg tchnął w oblicze, ruszyła się, widziała, słyszała, mówiła. — Tem tchnieniem wlał duszę w nią; i tak stanął pierwszy człowiek. — Z tego tedy poznaj Benusiu! jak Adam tak i my składamy się z części głównych z ożywionej gliny, czyli z ciała, i z duszy, co z Boga wyszła.

http://rcin.org.pl

Później z żebra Adama stworzył Bóg Ewę.“ Tu Benuś przerwał mowę — „O jak wszechmocny Bóg,“ rzekł w zachwyceniu, „z gliny i żebra takie miłe ciało utworzyć! Jak ładna dusza być musi, kiedy z samego Boga wyszła, który jak mi niedawno mamo powiedziała, pięknością swoją wszystkie rzeczy piękne przewyższa. — Obym tę duszę mógł widzieć! „O zaiste,“ odezwała się Genowefa, „moc to niepojęta jego, a piękność duszy nieporównana, której tu niezobaczysz, ale to uważać możesz, przez co ona się nam poznawać daje. —Ona to myśli, wynajduje różne rzeczy, raduje się, lub smuci, porusza nas do różnych uczynków, mówi, lub rozmawiać z Bogiem na modlitwie, i tęskni do niego - - - - - ale wiedz i o tém, że Bóg wszechmocny nie potrzebował gliny, ani kości aby utworzyć ciała: bo on niech tylko co zechce, to zaraz się stanie wszystko; ale użył tych rzeczy, aby nam pokazał, że dusza nad ciało, że ona do Boga, a ciało i kości do ziemi należą. I to ciało nasze ma postać wcale inną, niż ciało zwierząt, których oczy ku ziemi obrócone — wzniosłą — przez co daje nam Bóg poznać, że dążyć powinniśmy wyżéj a wyżéj, tam do Nieba, dokąd nam tak ła-

http://rcin.org.pl

two oczy zwracać.“ Gdy tak Benuś z natężeniem słuchał, matka dalej opowiadała: „Tych dwoje, pamiętaj sobie dobrze, Stwórca zostawił na miejscu bardzo pięknem, w drzewa owocowe obfitym, *Raj* nazwanym. Pozwolił im rządzić nad wszystkiemi rzeczami — czyli uczynił ich Panem ziemi. — Nie brakowało im na niczem. Bóg z niemi obcował, rozmawiał; pozwolił im ze wszystkich drzew używać, tylko z jednego nie — groził nawet śmiercią, co ci później opiszę. Jeźli nie usłuchną. — Lecz niestety! z namowy szatana, czyli złego Anioła, który z wieloma od Boga swego odpadł, z jedli z niego, a przestępując przykazanie Boskie *zgrzészyli* i Bogu się już nie podobali, i dla tego z raju wygnani zostali, — nawet Bóg dla nich Niebo zamknął. — Z tego się bardzo martwili; z powodu tego grzéchu i nam się źle powodzi. Jednak Bóg jako litościwy Ojciec, ich całkiem nie opuścił — okrył ich nagie ciała, jako ja swoje i twoje, skórkami zwierzęcemi; utrzymywał, uczył i prowadził ich, i następców. Z tych niektórym później wśród błyskawic i grzmotów na wielkiej górze także na puszczy ogłosił swoją wolę — czyli przykazania, aby się im przy zachowaniu ich

http://rcin.org.pl

dobrze wiodło.“ „O Mamo! jakże dobry Bóg dla ludzi! ale jak ludzie niepomni na to! co Bóg rozkazuje, co czynić dobrego, aby go słuchali, ażeby im za to dobrze się działo. Grzészyć co za nieszczęście dla nas! O niechcę grzészyć, lecz ciebie Mamo! i tego łaskawego Ojca zawsze słuchać będę.“ —

Genowefa opowiedziawszy malcowi już tyle pięknego, wielkiego i dobrego o Bogu, Stwórcy, Panu i Ojcu naszym, wznieciła w nim uszanowanie, miłość i wdzięczność ku niemu i uważała, że czas nadszedł, aby zaczęła go uczyć, to przed nim wynurzać, czém serce dla niego przepełnione było, lub czego od niego potrzebowała. Odmawiała głośno, poważnie i powoli modlitewki zrozumiałe i serdeczne i krótkie, z rana, w południe i w wieczór; przed lub po jedzeniu lub przy innej okoliczności, a on za nią klęczący, wymawiał słowa, póki się na pamięć nie nauczył — tym sposobem wyuczyła go także pieśni nabożnych, które podczas długich wieczorów, w jaskini oboje nucili.

W śród takich nauk i rozmów czas jako tako upływał — długi, i serce Genowefy rozradowało się z postępków swego synaczka — jednak i tak cierpiała dosyć utrapień z nudów. — Benuś zawsze prędko u-

http://rcin.org.pl

sypiał i przez całą noc ani razu się nie przebudził. W tenczas to w ciemnéj jaskini wiele godzin samotna i bezsenna siedziała. „Ach“ wzdychała często „gdybym teraz małą tylko lampę z olejem miała, którąby tę ciemną jaskinię przyjemnie oświecała, — jakieby to było dobrodziejstwo Boskie! A gdybym do tego jeszcze dobrą jaką książkę, albo robotę jaką miała, jakbym się ceniła szczęśliwą! Najlichsza z moich służebnic i najuboższa w mojém hrabstwie lepiéj się teraz ma niżeli ja. One teraz przesiadują w ciepłéj izbie, przędą przy lampy świetle i wśród wesołych rozmów godziny im upływają.“ Potém zwróciła swe serce znowu do Boga mówiąc: „O jak dobrze, gdy Ciebie mój Boże! znamy, bez ciebie nie miałabym wcale nikogo, z którymbym się rozmawiać mogła, bez Ciebie byłabym w téj jaskini od nudów, braków i pociech dawno już umarła. Lecz w każdém życia położeniu udzielasz nam hojnéj pociechy!“

ROZDZIAŁ XII.
Gen. na puszczy w chorobę wpada.

Już szóste lato i zimę Genowefa ze synem na puszczy przepędziła, a teraz już siódméj

http://rcin.org.pl

była się doczekała zimy, przeszłe zimy nigdy nie były zbyt srogie, ale ta zima siódma jéj pobytu na puszczy, była dla niéj bardzo okropna, niezmierna śniegu ilość góry i doliny okrywała, że mocne nawet dębów i buków konary łamały się pod jego ciężarem. Jakkolwiek Genowefa wnijście do jaskini przeciw wciskającemu się śniegu zabezpieczyła, jednak groźne i nader zimne wiatry zawsze wiele śniegu do jaskini zapędzały, chociaż dość głęboko w mchu obfitym zakopawszy się od mrozu zasłaniać się chciała; jednak mech od w wianago śniegu przemógłszy ziąbił wnijście do jaskini, i osłaniające jodeł konary, nieustannie szronem od wyziewów były pokryte, a ściany jaskini podobne do zamarzniętych okien szkliły się od lodu. Zwyczajne wiernéj łani ciepło nie zdołało więcéj, srogie zimno dostatecznie złagodzić. Lisy od mrozu szczekały a wilków w nocy wycie okropnie się po puszczy rozlegało. Genowefa przez całe nocy oka od mrozu nie zamrużała, a trwoga ze synkiem od wilków być rozszarpaną, często ją drzeniem przerażała. — Benuś, który od dzieciństwa do surowych potraw i zahartowanego sposobu życia był przyzwyczajony, pomimo zimna

http://rcin.org.pl

przy zdrowiu zostawał, ale Genowefa delikatna xiężniczka, w pokojach, których posadzka kobiercami wysłana była, wychowana, w tém zimném skał mieszkaniu dłużéj wytrzymać nie mogła. O często rzekła z płaczem, a łzy jéj spadając stawały się lodem, „o choć jedna ognia iskierka — coby to za dobrodziejstwo niebios dla mnie było. Ale tak wśród drzew zmarznąć muszę. — Jednak Panie! niech się dzieje wola twoja.“

Znowu temi słowy pokrzepiona, oczy zwróciła na Benusia, który mech suchy wybierał i ją nim przykrywał; na koniec odezwał się: „Powiédz mamo! dla czego teraz tak zimno, gdyż nie dawno jeszcze ciepło było? Kiedyś tak ciekawy, moje serce“ odrzekła Genowefa: „to słuchaj“ Słońce się od nas bardzo oddaliło, dla tego ziemię słabo tylko ogrzewa — ztąd śnieg zamiast deszczu z obłoków spada, a ztąd mróz powstaje, i w tém wiele dobrego, między innemi Bóg nam przez takie odmiany nieprzyjemne, przypomina, że tu na ziemi nie ma nic stałego; więc trzeba szukać coś stalszego — Boga i jego darów niebieskich. Choć ten Rządzca nad nami zsyła zimę, jednak nie zapomniał nas przeciw niej różnemi sposoby zabezpieczyć — tu na pu-

http://rcin.org.pl

szczy dał nam mech, te skórki zwierzęce, łanią — ale i coś więcej. Tu palcem wskazując, tu leży twój *żołądek;* on wielkie ma ciepło, mocą, którego to przerabia na soki --- co pożywasz, i rozsyła je ciepłe po całém ciele — szczególniej przez żyły, które tu na rękach ukazują się widocznie.“ Teraz posuwając mu palec do serca, uważnym go czyniła na bicie jego i na puls w ręku i rzekła: „Widzisz, ile razy tu bije, tyle krew ciepła przechodzi od stóp do głowy, a ztąd na dół i tak ciepło w nas samych się rodzi i rozdziela ustawicznie. Gdyby Pan Bóg tego nie był tak urządził, tobyśmy teraz nieochybnie zmarzli jak glina i przepadli, gdyż ciepła z nikąd, chyba z jednéj łani, trochę nas dochodzi.“

„Prócz tego Bóg pod skórą po całem ciele, białe żyłeczki, jak niteczki, *nerwy* rozpostarł, przez które czujemy zimno i ciepło ---- gdyby tego czucia nie było, tobyśmy się podczas mrozu nie okrywali i zmarzlibyśmy także -- a w lecie nie uważalibyśmy na upały, i równieżby nam to szkodziło.“ — Malec to za puls to za serce chwytał, i podziwienie swoje pokręceniem główki okazywał.

„Kiedym już o mądrych i dobroczynnych

http://rcin.org.pl

rozrządzeniach Boskich w ciele naszym zaczęła mówić, powiem ci jeszcze coś więcej. „W głowie naszéj znajduje się *mózg*, podobny do tego, com ci dawniéj z owcy pokazała, najpotrzebniejsza rzecz, ale bardzo delikatna — aby się mózg tak łatwo nie uszkodził, zamknął go Bóg w mocnéj czasce, którą pokrył włosami dla tego, aby upał mózgu — tak prędko nie przenikał.“ Benuś zaraz główkę pomacał, chcąc tęgości czaski doświadczyć.“

„Albo“ mówiła Genowefa daléj: „jak cudnie Bóg *oczy* utworzył, jak mądrze umieścił! one zarówniež bardzo delikatne, znajdują się w dołkach, pokryte jeszcze powiekami, a to dla tego, aby tak łatwo nie mogły być uszkodzone, aby od dészczu, śniegu, kurzu, --- były zabezpieczone, gdy powieki zamykamy; nawet brwi są nad niemi, aby pot --- jak się leje z czoła, zatrzymał się na nich, i nie dostał się do oczu, któryby im szkodził — one obracają się w tych dołeczkach na wszystkie strony, ztąd mamy tę korzyść, *że* chcąc patrzeć w górę, na dół, w bok, często bez ruszenia głowy to uczynić możemy, co nam widzenie bardzo ułatwia, w środku ich, to czarne, nazywa się źrenica; przez nią

http://rcin.org.pl

przechodzą promienie słoneczne — wiele promieni gdyby się na raz wcisnęło, toby raziło i szkodziło; gdyby znowu mało, tobyśmy dobrze nie widzieli! aby zaś tyle tylko ile trzeba, przechodziło, urządził ją Bóg tak, że gdy jasno, ściąga się; a gdy ciemno, rozchodzi się i jest większa. — Uważaj to dziś na mnie, jak wejdę z jaskini mało oświeconéj, na dolinę, gdzie dobrze widno; a znowu do niéj wrócę; a przekonasz się o tém najlepiéj.“ Benuś tego z największym zadowolnieniém doświadczał.

„Albo *nos*,“ prowadząc daléj mowę, jak mądrze Bóg osadził, na samym środku *twarzy*, abyśmy zaraz czyste i suche powietrze dla zdrowia tak potrzebne, poczuli; oraz i wilgotne, zgniłe, smrodliwe, bardzo szkodliwe, a usuwali się od takiego natychmiast, dziurki w nim, *nozdrze* tuż znajdują się nad ustami, abyśmy zaraz spostrzegli, gdybyśmy co stęchłego, lub zgniłego do ust posunęli i abyśmy tego nie używali, by nie szkodziło; albo dech z ust, za pomocą dłoni wpuszczając w nie, poznali, czy z ust nie słychać, a poczuwszy dech nieprzyjemny, usta wypłukali.“ Uważny chłopczyna wąchał a wąchał na około, przytykał dłoń do ust, a nic nieprzyjemnego nie spostrzegł-

http://rcin.org.pl

szy, cieszył się i dziękował Bogu, za takie dobrodziéjstwa, oraz i matce za nauki tak pożyteczne — ale ciekawy prosił zarazem matkę, by mu jeszcze coś pięknego i pożytecznego opowiadała — obrała sobie opisanie dobrodziejstw, które z oczu, języka i uszu spływają na nas. „Ileż to“ rzekła: widziałeś już rzeczy *oczyma*, już to błękit nieba, obłoki, słońce, księżyc i gwiazdy, zorze, tęcze, kwiaty, jagody, owoce, rośliny, trawę, drzewa, ptaki, zwierzęta, wielkość, jasność, piękność różnych rzeczy, siebie i mnie co pożytecznego i sztucznego na nas; poznałeś ztąd wszechmocność, piękność, mądrość i dobroć Ojca w niebie i radujesz się z tego wszystkiego. Bez oczu zaś nie wiedziałbyś nic o tych rzeczach na świecie; choćbyś żył na świecie i uciechy byś z nich żadnéj nie miał; anibyś wiedział, gdzie stąpić, co wziąść, kiedy uciekać. — „Oj prawdaż mamo!“ odezwał się rozczulony. „O Boże mój! dziękuję ć za oczy!“

„Za pomocą języka - - - mówiemy, rozmawiamy, śpiewamy — przez co uczymy się różnych rzeczy pożytecznych; rozrywamy się tém — bez tego jakby nam tu smutno było na puszczy! Ale oto bez *uszu*,

http://rcin.org.pl

to byśmy się nie nauczyli mówić, anibyśmy słyszeli przyjemnych głosów ptasząt, mów i opowiadań ludzkich; ani szelestu wężów, lub wycia drapieżnych zwierząt — mogłyby nieznacznie podejść i nas rozszarpać. Jakby to źle było! Bóg najmędrszy, dając nam język i uszy temu wszystkiemu zaradził.“ —

Takie nauki rozgrzéwały duszę Benusia, ale matkę przeziębioną jeszcze bardziéj osłabiały. — Jéj nadobne i uprzejme oblicze zmieniło się — rumieniec tak już słaby, z lic coraz bardziéj znikał: a bladość śmiertelna je na koniec okryła. Jéj wdzięczne oczy blask straciły i w głowę zapadły, — z ciała bardzo opadła i stała się wizerunkiem nędzy.

To malec spostrzegłszy, rzekł z łzami w oczach: „O najukochańsza mamo! jakże wyglądasz! Prawie cię już niepoznaję. O Boże! o Boże! Cóż to się znaczy?“

„Mój kochaneczku!“ odpowiedziała Genowefa: „jam bardzo słaba! pewnie umrę!“ „Umrę“ odezwał się malec, „cóż to takiego? Jeszczem w mojém życiu nic o tém nie słyszał.“ „Zasnę“ rzekła Genowefa słabym głosem — i więcej się nie obudzę. — Wtedy już moje oko nie zobaczy słońca, a

http://rcin.org.pl

moje ucho wtedy nie usłyszy już twego głosu, toż ciało wtenczas zimne i ztrętwiałe na ziemi wyciągnięte leżeć będzie i żadnym więcéj palcem ruszyć nie potrafi, na ostatek całkiem spruchnieje i wszystko w ziemię się obróci.“

Na to chłopiec z głośnym płaczem rzucił się na szyję matki a ściskając ją powtarzał nieustannie te słowa: „O mamo, mamo! nie umierajże! Proszę cię, nie umieraj!“ Genowefa rzekła: „nie płacz, lube dziécię! Nie w mojéj to mocy umrzeć lub nie umrzéć. Bóg tak chce. „Bóg?“ zawołał chłopiec cały zadziwiony „wszakżeś ty mi zawsze mówiła, że Bóg tak dobrym. Jak że on teraz na to zezwolić może? Oto, jabym ptaszyny nie dał zgładzić — tém mniéj ciebie!“

Genowefa odpowiedziała: „Dobrze masz moje dziécię! że ty byś mi nie dał zginąć, lub nieodebrał życia; tak Bóg tém mniéj to uczyni. On, który wiecznie żyje, i nam daje życie wieczne, jednak ci to wprzód objaśnić muszę. Wiadomo ci że ja nietylko z ciała, co widzisz, składam się, jako i ty; mieszka w tém ciele coś wspanialszego nad słońce, księżyc i gwiazdy. Jest to dusza tak niewidzialna, jak sam Bóg; najszlachetniej-

http://rcin.org.pl

sza część, i najkosztowniejszy dar jego, który ciało ożywia, ale z nim zarazem nie zaginie. Pamiętaszli kochany synu! jakem starą suknią zdjęła i porzuciła, gdy już do niczego nie służyła, a Bóg lepszą mi darował? Oto podobnie też to ciało zepsute teraz ze siebie zdejmę i złożę Ono spruchnieje, jak owa stara suknia, ja zaś sama co do duszy pójdę do Boga, do naszego kochanego Ojca w niebie, ten mnie wtedy za to ciało innym, piękniejszym i wspanalszym ciałem oblecze. O tamże wnieibe — tam mi dobrze będzie, tam więcej od mrozu dygotać lub chorować nie będę, tam nigdy więcej płakać i jęczeć nie będę i zamiast cierpienia dostanę same rozkosze, jak wiosna od zimy jest powabniejsza tak i niebo od ziemi piękniejsze, nawet najpiękniejszy i najpogodniejszy dzień wiosny naprzeciw piękności i jasności nieba jest tylko ostrą i ciemną zimy nocą. Kto żyje dobrze i pobożnie, ten się kiedyś tam dostanie.“

„Mamo!“ rzekł Benuś: „ja pójdę z tobą ja tu sam między dzikiemi zwierzętami nie zostanę — te mi albowiem nie odpowiadają gdy z niemi rozmawiam, chcę równie umrzeć i równie te suknie z ciała utworzoną zewlec.“

http://rcin.org.pl

„Nie mój synu!“ rzekła Genowefa: „ty jeszcze dłużéj na ziemi pozostać musisz — ale późniéj, jeżeli uczciwie żyć będziesz, niezawodnie dostaniesz się ku mnie do nieba, bo i ty raz umrzéć musisz. — Teraz zaś słuchaj co ci daléj powiem: „gdy moje usta się więcéj nie odezwą, gdy mój oddech ustanie, gdy moje oko zgaśnie, moja twarz zblednieje, ręka moja strętwiałą i zimną będzie, trzy dni tu jeszcze pozostań, wtedy jak się przekonasz, iż jestem martwą i przykry zgnilizny fetor tę jaskinię napełni, wychodź z téj puszczy — idź za wsze ku téj stronie, gdzie teraz słońce wschodzi, po jednym lub dwóch dniach przyjdziesz na koniec tego lasu dzikiego, a obszerną i przyjemną równinę przed sobą ujrzysz, na któréj wiele tysięcy ludzi mieszka.“

„Wiele tysięcy ludzi!“ zawołał Benuś z zadumieniem: „ach mniemałem zawsze, iż nas tu tylko dwoje, ale czemużeś mi tego dawno już nie powiedziała? O gdybyś tylko chodzić mogła — zarazbyśmy do nich poszli!“

„Ach moje dziecię!“ rzekła Genowefa: „kilka z owych to ludzi nas do téj puszczy ku leśnym zwierzętom wypchnęli, mnie i

http://rcin.org.pl

ciebie zabić chcieli. „To niechcę iść do nich“ odezwał się chłopczyna: ja sądził, iż oni tak dobremi są, jak ty mamo! ale czyliż owi ludzie także umrzeć muszą? „Nie inaczéj,“ odpowiedziała Genowefa: jak Adam i Ewa, tak wszyscy ludzie dla grzéchu piérworodnego umrzeć muszą.“

„To oni może nie wiedzą o tém, jakem ja dotychczas nie wiedział! rzekł chłopiec: pójdę więc do nich, i powiem im to: „Ludzie! zawołam na nich: wy wszyscy umrzeć musicie! Poprawcie się; bo inaczéj nie przyjdziecie do nieba. Gdyby mi tylko uwierzyć chcieli!“

„O dziécię! rzekła Genowefa: „toć dawno wiedzą, aleć jednak nie wszyscy poprawiają się. Żyją w dostatku. Ziemia najpiękniejsze im plony wydaje; podobnych na téj puszczy wcale żadnych nie zobaczysz. Najlepsze potrawy i trunki mają. Suknie różnego kwiatów koloru noszą, które u znakomitszych często takiemi jeszcze obsadzone są rzeczami, co na kształt gwiazd błyszczą. Ich mieszkania tak są wspaniałe, że ci tego ani opisać nie zdołam. W zimie nawet w swém mieszkaniu prawie słońce mają — nie ziębną bynajmniéj, a pomieszkanie swoje i w nocy tak jasnem czynić

http://rcin.org.pl

umieją, jak we dnie. Aleć najwięcéj za te wszystkie dobrodziejstwa Bogu ani nie dziękują; i nawet o nim pomyśleć nie chcą, i nienawidzają, dręczą i męczą się nawzajem, jak tylko mogą. Prawie co dzień niektórzy z ich grona umierają, aleć drudzy na to bynajmniéj nie zważają i żyją sobie, jak gdyby wiecznie na téj ziemi zostawać mieli."

„Teraz już wcale do nich nie pójdę" rzekł Benuś „tedyż ci ludzie nietylko jak wilki są złymi, aleć i od łani naszéj głupszymi, która o tém wszystkiem, co rozprawiamy, nic nie rozumi. Nic z potraw tych ludzi nie chcę kosztować, i wolę z zwierzętami jadać. Te przecie — wyjąwszy jednego srogiego wilka — żyją między sobą spokojnie, i żywią się trawą i roślinami. Zostanę przy zwierzętach i nie pójdę do ludzi."

„Musisz jednak iść do nich, lube dziécię!" rzekła Genowefa „nic złego ci nie wyrządzą. Słuchajno daléj. Dotąd mówiłam ci tylko o Twoim ojcu w Niebie. Teraz zaś muszę ci jeszcze powiedzieć, że na ziemi masz i ojca jak matkę masz na niéj."

„Ojca na ziemi" rzekł chłopiec z radością, którego tak, jak ciebie widzieć, i tak jak ja ciebie teraz, za rękę wziąść można; który nie jest niewidzialny, jak Ojciec w

http://rcin.org.pl

Niebie?" Tak jest, lube dziecię!" odpowiedziała Matka „ty go widzieć i z nim rozmawiać będziesz."

„Jego widzieć i z nim rozmawiać będę!" zawołał chłopczyna, a oczy jego iskrzyły się z radości. „Ale" rzekł daléj z namyśleniem, „ czemuż tedy do nas nie przychodzi, i czemu nas samych na téj tu zostawia puszczy? Przecież on nie będzie jednym z tych niepoczciwych ludzi?

„Nie kochane dziécię!" rzekła Genowefa, „on jest poczciwym człowiekiem. On o tém nie wie, że na téj zostajemy puszczy. On nawet nie wié, czy jeszcze żyjemy. Mniema, że nas oboje zamordowano. Sądzi, iż ja najniegodziwszą matką, jaka tylko na ziemi być może. Ludzie tak to przed nim skłamali."

„Cóże to znaczy kłamali?" przerwał malec „tego nie rozumię."

„Kłamać" rzekła matka „znaczy inaczéj mówić a niżeli się myśli. Ludzie na przykład mawiają do siebie, iż się nawzajem bardzo lubią a jednak cierpieć się nie mogą. To tedy nazywa się kłamać."

„Jednakże, możnasz to czynić?" pytał się chłopczyna „toby mi nigdy na myśl nie było wpadło. O ludzie, ludzie" — zawołał

http://rcin.org.pl

kiwając kędzierzawą główką — „jakież to osobliwe są stworzenia!“

„Przed twoim tedy ojcem“ rzekła Genowefa „także skłamali.“ Po czém opowiadała synaczkowi zdarzenia swoje, ile je zrozumieć zdołał, i mowę dalej tak prowadziła: „Przypatrz się temu złotemu pierścieniowi na moim palcu — mam go od ojca twego.“

„Od ojca mego!“ zawołał ucieszony chłopiec, „o niechże się temu pierścieniowi, dobrze przypatrzę. Od ojca mego w Niebie dosyć już pięknych rzeczy widziałem — słońce i księżyc, gwiazdy i kwiaty — ale od ojca mego na ziemi, nic jeszczem w życiu nie widział!“

Genowefa zdjęła obrączkę z palca i dała ją chłopczynie. „O jakież to piękne,“ rzekł Benuś „czy ojciec mój więcej takich ma pięknych rzeczy, i czy mi także co z nich podaruje?“

„Zapewnie, kochane dziécię!“ odpowiedziała Genowefa i pieńścień znowu włożyła na palec „gdy już martwą będę, wtedy zdejm z palca mego, ten pierścień, prędzéj bowiem nie zdejmę go, lecz aż do śmierci dochowam — jakem Ojcu twemu miłości i wierności równie aż do śmierci dochowała.

http://rcin.org.pl

O zaiste! moja ku niemu miłość była czysta, jak złoto na tym pierścieniu, a moja wierność jest wieczna, jak ta okrągłość pierścienia bez końca, — wyobrażeniem wieczności. — Gdy tedy przyjdziesz do ludzi; pytaj się o hrabiego Sygfryda; tak bowiem nazywa się twój Ojciec. Proś ludzi, aby cię do Niego zaprowadzili, ale nikomu nie powiedz kto jesteś, zkąd przychodzisz albo dla czego do hrabiego chcesz się dostać. Uchowaj także Boże! abyś pierścień komu pokazał. Gdy już przed hrabią ojcem twoim staniesz, daj mu pierścień i rzeknij do niego! Ojcze! tenże pierścień przesyła Ci matka moja na dowód, że ja twoim synem. Przed kilkoma dniami umarła. Jeszcze raz Cię pozdrawia — i przezemnie ci oświadcza, iż była niewinną i że ci przebacza. — W niebie spodziewa się z tobą zobaczyć, gdyż to już na tym świecie być nie mogło. Ty masz bogobojnie żyć — i być spokojnym, i jéj nie opłakiwać, a o mnie mieć pieczę.“ Niezapomnijże tego moje dziecię! iż ja niewinną i jemu wierną; żem to jeszcze przy zgonie zaświadczyła i potem umarła. Powiedzże mu to niezawodnie. Powiedz mu także, żem go jeszcze w godzinę śmierci tak kochała, jak

http://rcin.org.pl

ciebie kocham. Opowiadajże mu oraz, jakem tu żyła i umarła. — Uproś go równie odemnie, aby po moje martwe ciało do téj jaskini posłał, i w grobie moich przodków pochować kazał; bom ich nie była niegodna, lub mnie ludzie za zbrodniarkę i za bezwstydną mają."

„Jedne ci jeszcze muszę powiedzieć, o czém jeszcze nie wiesz. Jak ty ojca i matkę masz na ziemi, tak i ja mam ojca i matkę."

Ach Boże! lecz nie wiem, czy smutek, którego ich niewinnie nabawiłam, przeżyli lub nie. Jeżeli zaś jeszcze zostają przy życiu — uproś ojca swego, aby cię zaraz do nich odesłał. O wielką będą mieli radość, jak Ciebie swego lubego wnuka ujrzą i z téj radości zapomną wszystkie przez siedm długich lat trwające cierpienia. — „Ach" rzekła daléj: wylewając łez strumienie, — „ach ty poczciwy ojcze! tyś mię niezawodnie mocno opłakiwał; i ty moja droga matko! tyś pewnie za Genowefę swoją wiele łez wylewała. Ach moi najukochańsi rodzice! radabym jeszcze raz była widziała obliczè wasze przed zgonem moim. O i wy bez wątpienia pragnęlibyście mnie raz jeszcze zobaczyć, gdybyście wie-

http://rcin.org.pl

dzieli, że ja dotąd żyję. Ale ach! wy mniemacie, iż ciało moje dawno już w jakim oddalonym puszczy zakątku w proch się rozsypało. — O jak zbawienną rzeczą mieć nadzieję zobaczenia się w niebie! Bez téj pociechy byłaby nędza na ziemi za wielka, a my biédni ludzie musielibyśmy rozpaczać! — Płaczesz moję dziécię! Daruj, żem ci serce tak obciążyła. Patrz, lubo mnie teraz, swoję matkę stracisz, Bóg ci za mnie da ojca dobrego. Nie płacz tedy, kochaneczku! Twój ojciec pewnie cię serdecznie kochać i całować będzie; i weźmie cię na swoje ręce i posadzi Cię na swoje kolana, i przyciśnie cię do serca i nazwie synem swoim i zapyta się wiele o mnie, i z żalu i z radości serdecznie płakać będzie, jak ciebie swoje drogie dziécię zobaczy.“ —

Genowefa sama od płaczu ledwo mówić zdołała, i upadła bez sił na swoim barłogu mchowym i długi czas że słabości ani słówka więcéj wydobyć nie mogła.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ XIII.

Genowefa na śmierć się gotuje.

Srogość zimy zwolniała, letnie i łagodne powietrze wiało, słońce koło południa znowu jasno i milucbno w jaskinią świeciło, a jego łaskawe promienie znacznie już były ciepłe. Sędzielizna przy wnijściu i lód na ścianach jaskini osiadły, topniały i w kroplach wielkich ściekały. Genowefy choroba codziennie się wzmagała, a ona nic prócz bliskiej śmierci nie widziała przed sobą. Wzięła krzyżyk ze ściany nad łóżkiem wiszący, i na śmierć przysposabiać się zaczęła.

„Ach“ rzekła: „odjęta mi w prawdzie pociecha, widzieć przy mojém łożu śmiertelném kapłana, któryby mi męztwa dodawał i chléb żywota na daleką do wieczności podróż podał. Aleć ty o Panie! Ty odwieczny Arcykapłanie, jesteś sam przy mnie! Ty wszystkim, którzy skruszonego i upokorzonego są serca, bardzo jesteś bliskim. Każde serce człowiecze, co cierpi i do ciebie tęskni: chcesz odwiedzać i pokrzepiać. Wszakżeś sam powiedział: *Oto stoje przed drzwiami i kołatam. Jeżeli kto*

http://rcin.org.pl

głos mój usłyszy i mnie drzwi otworzy, do tego wnijdę i wieczerzą z nim odprawię, a on ze mną.“ To wyrzekłszy długo potem w cichości z założonemi rękami i spuszczonemi oczyma modliła się.

Benuś po całych dniach — i długich zimowych nocach bez światła stale przy niej czuwał, i poczciwy odtąd ani jadać, ani pić nie chciał. Wszystko jéj robił, cokolwiek z jéj oczu wyczytać zdołał, i z najgorętszą miłością dziecięcą, miał około niéjj pieczę. Nabrał mchu w obie dłonie i jak daleko jego rączęta sięgały, mokre jaskini ściany ocierał, aby woda na chorą jego matkę nie kapała. Po skałach i drzewach nazbiérał więcej suchego mchu, aby jéj zamiast mokrego lepsze urządzić leżysko. Już to czystą dyniowką nosił jéj świéżą wodę ze źródła mówiąc: „Czy nie napijesz się najmilsza mamo! Tak ci gorąco! a twoje usta całkiem spieczone.“ Już to czarkę mlékiem napełnioną przynosił, odzywając się: „Pijże najdroższa mamo; mléko wcale dobre, dopiéro com nadoił.“ Poczém z płaczem ścisnał ją za szyję i łkając mówił: „O mamo, najukochańsza mamo! O gdybym za ciebie mógł chorować, albo za ciebie umrzeć!“

http://rcin.org.pl

Jednego poranku godzin kilka spokojnie słodko spała. Daleko żwawsza i silniejsza obudziła się. Krzyżyczek drewniany, co nieustannie w ręku trzymała, we śnie jéj wypadł. Szukała go, a Benuś dorozumiawszy się natychmiast, czego ona pragnie, podał go jéj znowu do ręki. „Ale najdroższa mamo!“ zaczął potem mówić: cóżże to zawsze z tém drewkiem w ręku robisz?

„Moje dziécię!“ odezwała się: „spodziewałam się żyć dłużéj, inaczéjbym ci to już wcześniéj była powiedziała. Jednakże teraz poznaję, że co dobrego, nie wypada odwlekać. — Jużem ci w prawdzie o tém wspomniała, iż Ojciec w niebie także ma Syna, który mu we wszystkiém jest równy. Lecz jak wiele tenże Syn jego dla nas uczynił, jeszczem ci opowiadać nie mogła. Jeszczebyś wiele nie był zrozumiał, boś dotąd od całego świata oddalony na puszczy wzrastał — teraz zaś gdy już wiesz iż więcej jest na ziemi ludzi, i jakiemi są ci ludzie; gdyś słyszał i po części na mnie uważać możesz, co to umiérać znaczy — chcę ci co najważniejszego z historyi Syna Bożego oznajmić, potem także pojmiesz, co to drewienko tu w moim ręku znaczy, słuchajże tedy, co ci opowiadać będę z uwa-

http://rcin.org.pl

gą, a słowa matki twojej bierz sobie do serca!“

„Patrz! bolało to Ojca niebieskiego, iż ludzie tak są niepoczciwemi i z tąd tak nieszczęśliwemi, że ich dla tego po zgonie do nieba wcale przypuścić nie może, zesłał tedy z nieba Syna swego najmilszego do nich, ten się miał niemi opiekować, aby się przecie poprawili, jego święte Imię jest „*Jezus Chrystus.*“

„Tenże jego Syn ukochany tak był potężnym i łaskawym, jak sam Ojciec. Gdy jeszcze był dziecięciem, daleko jeszcze mniejszym od Ciebie, także z swoją matka jedyną znajdował się w takiej jaskini, która jak ta tu była bydląt schronieniem, gdy już był urósł, pewnie wyższy odemnie, też samo czas niejaki na puszczy przepędzał, która nad tę jeszcze okropniejszą była, modlił się tam bez przestanku, aby to, co ludziom miał opowiadać i ku ich zbawieniu przedsiębrać, nie było nadaremne.“

„Poczem udał się między ludzi i opowiadał im, że go Ojciec niebieski do nich zesłał, i że tenże Ojciec niebieski bardzo jest dobry i mocno ich miłuje, i że wszyscy ludzie, dziećmi tegoż są Ojca, i że dla tego mają być także dobrymi, i tego dobrego

http://rcin.org.pl

Ojca i siebie nawzajem serdecznie kochać. Kto jego Syna, rzekł Bóg: słucha i poprawia się, tenże z czasem dostanie się, do nieba i tam wiele uciech używać będzie. kto go zaś nie usłuchnie i niepoprawi się, ten nigdy się do nieba nie dostanie, ale do miejsca bardzo strasznego.“

„Lecz ludzie niechcieli Synowi uwierzyć, że on jest Synem Ojca niebieskiego, i że go Ojciec niebieski do nich zesłał. Dowiódł im tedy oczywiście, że on jest tak potężny jak Ojciec jego.“

„Naprzykład: matka pewna, jako i ja, tylko cokolwiek podeszlejsza, raz tak była chorą, jako i ja, i podobnież uporczywą miała febrę, żaden z ludzi nie mógł jej pomódz; ale on ją tylko ujął za rękę — jako ja cię teraz za rękę biorę — i tego momentu ozdrowiała, i znowu jak przedtem pięknie i czerstwo wyglądała.“

„Innego razu syn pewien — cokolwiek wyższy od ciebie — nawet był umarł, był jedynaczkiem matki, jak ty moim jedynaczkiem jesteś, o jak go wtedy matka opłakiwała, możesz sobie pomyśleć! Lecz Syn Boży rzekł uprzejmie do matki: Nie płacz, a do martwego ciała odezwał się: Wstań— i natychmiast umarły ożył i wstał. A Syn

http://rcin.org.pl

Boski oddał go matce — a ona cieszyła się niewymownie.“

„Ale cóż? przecież mu ludzie wszyscy nie uwierzyli, iż on jest Synem Bożym, i że go Ojciec niebieski na świat zesłał. Nie mogli tego znosić, że im zawsze głosił, iż są przewrotnemi i powinni się stać dobremi. Przysposobili tedy drzewo wielkie, nakształt tego tu maleńkiego, co w ręku trzymam — krzyż się nazywa — a potém gwoździmi — które podobne są do kolców, lecz daleko większe i twardsze — jego ręce i nogi przekłuli i z rozpiętemi rękami do krzyża go przybili, wtenczas krew go uszła i umrzeć musiał. Oni zaś na to jeszcze z niego się naśmiewali i urągali. A jednak nikomu nic złego nie był wyrządził, i wszystkim tak dobrze życzył i dopomagał, którzy u niego pomocy szukali.“

„O niepoczciwi, niecni ludzie!“ zawołał Benuś „ale cierpiałże to Ojciec niebieski i nieugodziłże w nich swemi piorunami? ja bywszy na jego miejscu wszystkich byłbym pozabijał.“

„Kochanę dziecię!“ rzekła matka: Syn modlił się za nich do Ojca mówiąc: *Ojcze! odpuść im bo nie wiedzą co czynią.* Wszakże on właśnie z miłości ku ludziom umarł — z

http://rcin.org.pl

miłości ku wszystkim ludziom, nawet z miłości ku tém niegodziwém. Tego taka była potrzeba, moje dziécię! bo inaczéj żaden z ludzi nie byłby się mógł dostać do nieba, — ani ty ani tyż ja. Z miłości także i ku nam dwojgu życie położył.“

Chłopczyna poczciwy bez ruchu siedząc z natężeniem słuchał, a łzy jasne rosiły rumiane jego lica — gdyż to wszystko pierwszy raz słysząc, niewymownie go wzruszyło. „O ten dobry, Syn Boży!“ rzekł i sarnią skurką, którą miał na sobie, łzy ocierał. „Czyż on też teraz w niebie?“

„O nieinaczéj, kochane dziécię!“ odezwała się matka: “Ciało jego w istocie martwe było. Położono je w jaskini, która także do téj podobną była, którą zamieszkujemy, a otwór jaskini wielką skałą zawalono. Ale wystaw sobie! nim trzy dni upłynęły, znowu żywy z jaskini wyszedł. Mała ludzi garstka jednak nie była tak przewrotną, jak drudzy. Usłuchnęli go i poprawili się. Ci serdecznie go byli miłowali i zgon jego wielce opłakiwali. Do tych teraz poszedł. O wielkie mieli wesele, gdy go znowu ujrzeli. Lecz przed zgonem jeszcze swoim był im przepowiedział, że znowu do Ojca swego niebieskiego wróci. Wszyscy się z tego bar-

http://rcin.org.pl

dzo zasmucili. Ale odezwał się wtedy do nich w podobne słowa: Nie płaczcie i do serca smutku nie przypuszczajcie. Oto nad nami, gdzie mój Ojciec mieszka, tamże dosyć dla was miejsca; ja tylko teraz odchodzę i tymczasem dla was miejsce zgotuje. Czyńcie eż tylko, com powiedział wam — a wszyscy kiedyś tam się dostaniecie, gdzie ja jestem. Ja was znowu zobaczę, a w tenczas radość wasza będzie doskonałą, a nikt wam jéj odjąć nie potrafi. Ale i na ziemi nawet tak niemal im po zmartwychwstaniu powiedział: lubo mnie widzieć nie będziecie, — jednak niewidomym sposobem zawsze przy was bliskim będę, aż do skończenia świata. Pobłogosławił im na koniec i uniósł się potém w ich oczach co raz wyżéj ku niebu, aż go obłok jasny przed ich wzrokiem zakrył.“

„O to piękne być musiało!“ rzekł chłopiec. „Ależ czy on téż wie teraz co o nas? Czyż wie, że my tu w téj puszczy żyjemy, i czy go także w niebie kiedyś widzieć będziemy?“

„Nie inaczéj“ rzekła matka: „On nas wszędzie widzi, a gdzie tylko jesteśmy tóż on przy nas i kocha nas i podaje naszemu sercu myśli dobre, i pomaga nam do tego,

http://rcin.org.pl

byśmy całkiem dobremi być mogli. Bo oto! kochane dziecię! tyżeś dobrym chłopcem, i wieleś mi już sprawił uciechy. Lecz całkiem dobrym wcale jeszcze nie jesteś. To, jeżeli tylko cokolwiek chcesz uważać, w każdy moment na sobie spostrzegać możesz. Oto, pewnie tak jak Syn Boży, nie byłbyś się modlił za ludzi, gdyby Cię byli mordowali. Wszakżeś przed chwilą dopiero powiedział: iż byś wszystkich był zabił, gdybyś tylko do tego był miał mocy. Widzisz tedy, że wcale jeszcze tak dobrym nie jesteś i wcale takiej miłości nie masz, jak Syn Boży. A tak dobremi i przyjaźnemi, jak On, stać się musimy, jeżeli jego Ojcu niebieskimu i jemu samemu przypodobać i kiedyś do nieba dostać się chcemy. A do tego, abyśmy się tak dobremi i ludzkiemi się stali, Syn Boży nam chce dopomagać. Dla tego przyszedł na świat i za nas umarł na krzyżu, i dla tego zesłał równego sobie Ducha Sw., o którym później dowiesz się wszystkiego.“

„A teraz, luby Benusiu! niezawodnie pojmujesz, dla czego ja ten krzyżyczek tu zawsze w ręku trzymam. Wszakże nam przypomina miłość Tego, który za nas cierpiał i umarł na krzyżu! Napomina nas, abyśmy

http://rcin.org.pl

równie przez cierpienie i śmierć — co się z tąd także krzyżem zowie — do Nieba dostać się usiłowali. I dla tego znak ten pojedynczy, nam tak miły i drogi."

„Ach, najukochańsze dziécię!" rzekła daléj, wzrok zapłakany na niego zwracając „nic takiego nie mam, cobym ci na pamiątkę dać mogła, jak to liche drewienko. Jak tedy martwą już będę, wyjmij je z zimnych i ztrętwiałych rąk moich, i scohwaj je. Nie wstydź się kochany synu! jeżeli kiedy znacznym i bogatym będziesz, ten uboziuchny upominek swéj matki, na najdogoniéjszém miejscu twego przyszłego mieszkania wspaniałego wystawić. Pomyśl, ile razy nań spojrzysz, o Tym, który niegdyś z miłości ku Tobie na krzyżu umarł, — o swojéj matce, która z tym krzyżykiem w ręku teraz umiera. Za każdą w tenczas razą zrób postanowienie, żyć pobożnie i dobrze, bez zmazy i winy, i ludzi kochać i wiele dobrego im świadczyć i nawet życie za nich położyć, gdyby im to pomogło — i choćbyś przewidywał, że ci nawet za to nie dziękują. O wtedy jeżeli na widok tego krzyżyka sobie nie tylko takie zrobisz postanowienie, ale je oraz wykonasz — wtedy ta licha spuścizna po twojéj matce wię-

http://rcin.org.pl

kszéj będzie wartości, niż całe obszerne i bogate dziedzictwo, którego się po ojcu masz spodziewać.“

Od długiego mówienia Genowefa tak osłabła, że znowu długo odpoczywać i milczeć musiała.

„Ach!“ po chwili znowu się odezwała, „gdybyś tylko szczęśliwie do ojca swego zaszedł, droga bowiem do niego, przez okropną puszczę, przez las gęsty i nieprzebyty, przez skały spadziste, i głębokie przepaście, będzie dla ciebie, biedne i słabe dziecię przykrą, daleką i niebezpieczną. Lecz Bóg ci już dopomoże, abyś u ojca swego, który ci tu dał na ziemi, szczęśliwie stanął — jak on nam wszystkim przez niebezpieczniejszą daleko puszczę tego świata dopomagać raczy, abyśmy kiedyś u Niego samego, u prawdziwego i jedynego Ojca nas wszystkich, u naszego Ojca w Niebie szczęśliwie stanęli i oblicze Jego oglądali. Nie zapominajże, parę ze sobą zabrać czarek dyniowych mléka, abyś na drodze nie ustał. Weź także ów konar ze sobą, do bronienia się przeciw dzikim zwierzętom. Ach biedne dziecię; tyś w prawdzie słabe lecz Bóg, pod którego opieką jam słaba tylko niewiasta, zajadłego wilka pokonała,

http://rcin.org.pl

twoją także będzie obroną przeciw dzikim zwierzętom. Kto Jemu ufa, ten odważnie depcze po wężach i żmijach — i lwy i smoki pod sobą roztratuje."

Gdy się zorza wieczorna zjawiła, jéj słabość bardzo się wzmogła. Tak ciężko oddychała, że na nią gorący pot wystąpił. Wszystkie tedy swoje zebrała siły, usiadła na łożu mchowym, a spoglądając na chłopca, przy sobie siedzącego okiem poważném i żałośliwym, rzekła głosem szczególnie poruszonym i uroczystém, na który chłopczyna się zaląkł: „Benusiu! uklęknij, abym ci jeszcze pobłogosławiła, jak mnie matka moja, nim się znią rozstałam, także pobłogosławiła. Mniemam iż koniec mój już nie daleki!" Biedny chłopczyna szlochając uklęknął, swoją żałosną twarzyczkę ku ziemi schylając i drżące rączęta pobożnie w górę podnosząc, Genowefa włożyła rękę na jego kędzierowatą główkę i głosem mocno wzruszonym rzekła: „Niech cię mój synu! Bóg błogosławi a Jezus Chrystus niech będzie z tobą a Duch swięty niech cię prowadzi i kieruje, ażebyś dobrym został człowiekiem, a nigdy — nigdy nic złego niepopełnił, a ja żebym cię kiedyś w Niebie znowu widzieć mogła!" krzyżykiem jeszcze

http://rcin.org.pl

przeżegnała go, objęła ręką, całowała i raz jeszcze odezwała się: „Benusiu; gdy teraz pomiędzy ludzi przyjdziesz, a ich złe przykłady zobaczysz, nie stańże mi się złym. A jeżeli kiedy w świetności i zamożności żyć będziesz, nie zapomnijże o swojéj biédnej matce! Ach! gdybyś tę moję ku Tobie miłość — i te moje łzy macierzyńskie — i te słowa ostatnie — słowa swojéj umierającéj matki kiedy miał zapomnieć i zepsuć się: o wtedy na drugim świecie byłbyś na wieki odemnie odłączonym. O Benusiu! bądźże dobrym!“

Daléj mówić nie zdołała, w tył na swoje łoże padła — oczy zamknęła — a Benuś nie wiedział, czy śpi czyli zaś w saméj rzeczy umarła. — Klęczał płacząc i szlochając przy niéj i modlił się bez przestanku: O Boże! nie daj jéj umrzeć! O Jezu Chryste! wskrześ ją znowu!“

ROŻDZIAŁ XIV.
Hrabia Sygfryd żałuje swéj małżonki Genowefy.

Hrabia Sygfryd wtedy, gdy na Gola oskarżenie w pierwszym gniewu napadzie

http://rcin.org.pl

nieszczęsnéj wyrok na Genowefę był podpisał i odesłał, w swojém wojennem namiocie z odniesionéj rany chory leżał. Jego stary towarzysz broni i koniuszy imieniem Wolrad właśnie wtenczas o kilka mil od obozu był oddalony i cieśninę w górach konnicą zajmował. Gdy od służby uwolniony powrócił, i w namiocie Pana swego w celu dowiedzenia się o zdrowie jego stanął, hrabia natychmiast wszystko mu opowiadał, co się tymczasem stało. Stary poczciwy sługa z przelęknienia pobladł i mówił: O miłościwy Panie! coście uczynili? Wasza małżonka zaiste niewinna, za to bym moją starą i siwą głową zaręczył, taka pobożna dusza, tak dobrze wychowana córka nie tak prędko się psuje. Wierzajcie mi, ja to wiem z doświadczenia, ale wasz Golo jest wierutny szelma, przebaczcie te wyrazy staremu słudze! Wiemci, że swojem ustawicznem podchlebstwem daleko się w wasze zakradł serce, ale uwierzcie mi raz przecie, kto was zawsze chwali i na wszystko przystaje, ten jest waszym nieprzyjacielem, on wami w głębi serca pogardza i swego tylko szuka zysku, kto wam i wtedy prawdę powiada, gdy jéj niechętnie słuchacie, ten wasz przyjaciel, usłuchnijcie mnie tedy mi-

http://rcin.org.pl

łościwy Panie! a swój porywczy wyrok natychmiast odwołajcie. — Dla Boga jak daleko z moim poczciwym Panem przyszło! Najlichszego z waszych poddanych bez słuchania potępiał, poczytalibyście za największą zbrodnię — a teraz nawet swoję dobrą i pobożną małżonkę, bez wszelkiego badania na śmierć skazaliście, o przecież raz stańcie się panem waszéj nieszczęsnéj porywczości, zawszeście dotąd jéj żałować musieli, tą zaś razą obawiam się, obawiam — za wielkie nieszczęście zrządziła.“

Hrabia przyznał że się za nadto pospieszył, jednak powątpiewał jeszcze, kto jest winny, czy małżonka Genowefa, czy też jego ulubieniec Golo, list bowiem Gola tak chytrze zmyśloną kłamstw był tkaniną i posłaniec, którego Golo do tego poselstwa był wyszukał, tak był wyćwiczonym oszustem, i umiał wszystko takiem rzetelności pozorem potwierdzać, że zazdrosny hrabia całkiem zaślepiony został. Tymczasem jeszcze téj saméj godziny wyprawił drugiego posłańca do Gola z rozkazem, aby Genowefę w jéj pokoju, aż do jego przybycia zatrzymywał, ale jéj wcale nic złego nie wyrządzał, i w niczem uszczerbku nie robił. Posłańcowi swego najdzielniéjszego

http://rcin.org.pl

dał konia, i zaklinał go na duszę, aby spieszył co tylko zdoła, przyrzekł mu także znaczną sumę złota, jeżeli w swoim czasie w zamku stanie i pomyślną przyniesie mu odpowiedź.

Gdy posłaniec w drodze się znajdował, hrabia od dnia do dnia był posępniejszym, w jednéj godzinie zdawało mu się być rzeczą pewną, że Genowefa jest niewinną; a w drugiéj znowu sądził, iż niepodobna ażeby Golo, któremu tyle dobrego był wyświadczył, tak haniebnie go mógł okłamać, i tak niepewność i trująca wątpliwość bez przestanku jego serca dręczyły, po dziesięć razy na dzień wysyłał swego koniuszego, aby zobaczył czy posłaniec już wraca -- i po całych nocach nie miał snu na powiekach swoich. Przybył na reszcie posłaniec i przyniósł wiadomość, że Genowefę z dziécięciem w nocy potajemnie w lesie zamordowano, według rozkazu hrabiege. Zdawało się hrabiemu, że na niego samego padł wyrok śmierci, i pogrążył się w niemej żałości. Sędziwy Wolrad wyszedłszy, głośne żale wywierał, a jazda hrabiego, która wszystka przed jego namiotem zgromadziła się, klękła i przysięgała, że Gola gdy do domu powróci, na kawałki rozsiecze.

http://rcin.org.pl

Hrabia dłużej niż rok na ranę chorował; niespokojność bowiem i gryzący robak w sercu spóźniał uleczenie. Jak tylko wyzdrowiał, o uwolnienie prosił, ponieważ Maurów całkiem pokonano*) i niebezpieczeństwa więcej od nich się nie obawiano, król go uwolnił. Hrabia tedy z wiernym koniuszym i walecznymi wojownikami zaraz wyruszył i do lubej ojczyzny konno spieszył.

Jednego wieczora późno stanął w pierwszej hrabstwa swego wiosce. Poczciwi mieszkańcy — mężczyzni, białogłowy i dzieci — zaraz z swoich chat powybiegali i głośno lamentowali: „O Wielmożny łaskawy Panie! Ach, owe okropne nieszczęście! Ach poczciwa hrabina! Ach bezbożny Golo!“ Hrabia zsiadł z konia, pozdrowił wszystkich uprzejmie, podawał starszym rękę i wypytywał się o wszystko, co pod ten czas, gdy był na wojnie w domu się działo. Teraz tu na stronę Genowefy sam tylko pochwały; o Golonie zaś nic dobrego nie słyszał.

Ze smutkiem i przelęknionem sercem ruszył dalej, aby jeszcze tej samej nocy do zamku zdążył. Już o podal widział oświe-

*) Pod Turoniem (Tours) przez Karola Martela w r. 732.

http://rcin.org.pl

cone zamkowe okna. Gdy się zbliżał i na górę zamkową wjeżdzał, muzykę słyszał huczną. Golo właśnie ze swojemi zwolennikami biesiadował, w pewnéj żyjąc nadziei, że hrabia na ciężką ranę umrze. Już się więc uważał za pana całego hrabstwa i ustawicznie rozrywki i wrzaskliwe zabawy wyprawiał, aby niespokojne sumienie przytłumił. Lecz gdy tak przy okazałéj uczcie na pierwszym siedział miejscu, nie jeden z lokajów, potrawy roznoszących drugiemu podszepnął: „Zobaczysz iż jak nasz poczciwy hrabia umrze, chytry Golo w tych niespokojnych czasach tyle dokaże że naszém zostanie panem, jednakbym ja nie chciał być na jego miejscu — patrzno, jak zmieniony wygląda. Dobrze mówisz, rzekł drugi: nie ma on prawdziwéj wesołości i nic mu nie smakuje, właśnie tak siedzi, jak nędzny zbrodzień przy ostatniéj wieczerzy, niechciałbym ja w jego być skórze, i zapłatą; która go na drugiem świecie czeka, z nim się dzielić.“

Hrabia ze swojemi wojownikami u bramy zamkowéj stanąwszy, trąbaczowi kazał zatrąbić na znak że przybył. Stróż na ganku wieży trąbą odpowiedział. Golo i goście jego wszyscy pozrywali się z krzeseł, a od-

http://rcin.org.pl

głos: „hrabia! hrabia!" rozlegał się po całym zamku. Golo, któryby się prędzéj był śmierci, niż hrabiego spodziéwał, na dół pospieszył i hrabiemu, który jeszcze nie był zsiadł, konia pokorniutko trzymał. Hrabia słowa nieprzemawiając, długo na niego ostro i surowo patrzał, a Golo stał tak blady i drżący, jak zbrodniarz przed swoim sędzią, jego złe sumienie wyraźnie mu z lękliwych ucz wyglądało i z twarzy można było wyczytac, że on sprawcą całego nieszczęsnego zdarzenia. Chwiejącym się krokiem szedł przed panem swoim po krętych schodach do góry — a jego drżąca ręka ledwo pochodnią przyświécającą utrzymać zdołała. Hrabia w swoim zamku na piérwszy rzut oka spostrzegł samą tylko rozrzutność i przepych; nieporządek i zamieszanie, wszędzie spotykały go twarze obce i przelęknione, a mała liczba starych sług pozostałych witała go z zapłakanemi oczyma. Wszedłszy do obszérnéj sali rycerskiéj, złożył przyłbicę i pałasz na stole żądał od Gola wszystkie klucze; zalecił wiernemu Wolradowi bramy grodowe dostatecznie aby nikt nie umknął, mocno pozamykać; służącym zaś kazał swoich znużonych wojowników dobrze uraczyć, a milcząc skinął potém ręką by się oddalali.

http://rcin.org.pl

Teraz pierwsze kroki kierował do pokoju swéj małżonki. Od czasu jéj uwięzienia był zamknięty, a Golo dręczony złém sumieniem nie ważył się w nim więcéj postać. Wszystko jeszcze można było tak zastać, jak w owym poranku, gdy go Genowefa opuściła. Jeszcze tam były krosna, w których w pół ukończony, perłami nakrapiany wieniec laurowy się znajdował, taki mieszczący napis: *Sygfrydowi ipowracającemu bohaterowi jego wierna małżonka Genowefa.* Jeszcze tam spoczywała lutnia na księdze niewinnych i nabożnych pieśni z tych niektóre sama z powodu oddalenia się małżonka ułożyła. Znalazł także kilka konceptów listów do siebie, zawierających same nabożne i szlachetne uczucia, tchnących miłością i wiernością ku niemu, z których atoli żadnego listu nie odebrał. Wyrażała w nich jako codziennie za niego się modli, aby go Bóg z krwawych bojów nienadwyrężonego przyprowadzić raczył; jak się naprzód już cieszy na wspomnienie chwili, kiedy na przeciw niego z synaczkiem, lub cureczką na ręku wyjdzie; jak się o niego troszczy i często łzy roni; i jak jego nieprzerwane milczenie tak wiele bezsennych jéj sprawia nocy. Jak bowiem Golo żadne-

http://rcin.org.pl

go z ich listów do hrabiego nie przesłał, tak równie wszystkie listy hrabiego do niéj przejął. Zatrwożony hrabia jeszcze o północy z założonemi rękami i dręczony niemą boleścią siedział i nawet nie uważał, iż świeca już się dopalała. W tém wchodzi Basia, owa dziewczyna wierna, przynosząc mu list, który Genowefa w więzieniu napisała; pokazuje mu sznur pereł, który zaraz poznaje, i opowiada mu wśród rzęsistych łez wszystko — jak wiele dobrego jéj Genowefa podczas choroby swojéj wyświadczyła; co w owéj nocy, nim na zgładzenie była wyprowadzona, jeszcze powiedziała, i cokolwiek jeszcze o jéj historyi wiedziała. Teraz to niéma boleść hrabiego w łzy się rozpłynęła. Wszystko to, osobliwie zaś list był mu najoczywistszym dowodem niewinności Genowefy. Tak mocno płakał, że nic nie widział, i od łez cały list Genowefy przemókł. Nieustannie wołał: „O Boże! Boże! o Genowefo — i ciebież to ciebie, ciebie zdołałem zagubić ciebie i mego syna. O mnie najnieszczęśliwszemu ze wszystkich ludzi!“ a jego wierny koniuszy na jego narzekania przybywszy pocieszał go, ale nadaremnie.

Hrabia długo rzewliwie napłakawszy się,

http://rcin.org.pl

nagle się zerwał i miecza żądał chcąc Gola zabić. Koniuszy zatrzymując go przedstawił mu, iżby i Gola bez badania stracić nie wypadało. Poczém go hrabia jeszcze téj saméj nocy kazał w kajdany okuć i do tego samego więzienia, w którym Genowefa tak długo jęczała, wrzucić, równie też i wszystkich, którzy z Golem trzymali, aż do dalszego rozporządzenia uwięzić zalecił. Żołnierze uczynili to z ochotą. Nazajutrz hrabia Gola przed siebie stawić kazał. Nim go przyprowadzili, jeszcze raz Genowefy list przeczytał. Wyrazy: „Przebacz mu, jako ja mu przebaczam — k'woli mnie ani jedna krwi kropelka niech przelaną nie będzie," głęboko serce jego przenikły. Gdy Gola przyprowadzono, hrabia na niego zapłakanemi oczyma litościwie patrząc, mówił łagodnym głosem: „Golo! cóżem ci uczynił żeś ten smutek na moję sprowadził głowę? Cóż ci moja małżonka — cóż ci syn mój zawinił, żeś ich chciał zamordować? Przybyłeś jako ubogi chłopczyna do tego zamku i używałeś tyle tu dobrego — dla czegoż tak się wywdzięczasz?" Golo mniemał, iż hrabia srożyć i wściekać się będzie. Ta to niespodziewana łagodność wzruszyła jego serce. Głośno zaczął płakać i wołał:

http://rcin.org.pl

„Ach namiętność nieszczęsna zaślepiła mnie! Twoja hrabio małżonka jest niewinna jak Anioł w niebie — ja to ten szatan, który ją uwieść pragnąłem. Gdy się nakłonić nie dała, począłem szaleć, zamyślałem nad nią zemścić się — ale oraz i moje życie ocalić. Obawiałem się, iż gdy panu prawdę odkryję, mnie zgładzić każesz. Dla tego uprzedziłem ją, oskarżając onęż fałszywie przed wami,“ dla hrabiego to przynajmniej stało się wielką pociechą, że Golo sam Genowefy niewinność poświadczać musiał! — dał znak ręką, ażeby go znowu do więzienia zaprowadzono, a ukrywszy potém oblicze w swoją białą chustkę, napłakał się do sytu i za swoją porywczość srodze żałował.

Hrabia odtąd zawsze tak był posępnym, że się o życie jego obawiano. Żałość jego czasem do szaleństwa dochodziła. Pobliscy rycerze, którzy jego szczéremi byli przyjaciołami, schadzali się, aby go pocieszać. Lecz hrabia nieprzyjmując pociechy, siedział zadumiony. Ustawicznie w Genowefy pokoju przesiadywał i nigdzie nie wychodził, jak tylko do swojej zamkowéj kaplicy. Jednem jego z największych starań było, Genowefy grób kazać wynaleść, aby tam mógł płakać — i oraz jéj zwłoki ze

http://rcin.org.pl

czcią przyzwoitą dać pochować. Lecz nikt grobu wynaleść nie mógł, gdyż ci dwaj mężowie, którzy ją na śmierć wyprowadzili, w krótce potem zniknęli, a nikt nie wiedział gdzie się podzieli. Hrabia tedy w kościele Sygfrydsburskim wspaniały obchód rocznicy jéj śmierci wyprawił. On i jego słudzy i rycerze całéj obszernéj okolicy ze swojemi żonami znajdowali się na nim w najgłębszéj żałobie, także nieprzeliczone ludu mnóstwo zgromadziło się, a kościół ledwo dziesiątą ich część w sobie mógł pomieścić, Hrabia tudzież hojną jałmużnę między ubogich rozdać, a swojéj małżonce w kościele pomnik z złotym napisem wystawić kazał, który to napis jéj smutną historyą potomności nawet miał okazać. —

ROZDZIAŁ XV.
Hrabia Sygfryd znajduje swoję małżonkę Genowefę.

Minęły lata, nim hrabia się dał namówić do wyjścia ze swego zamku. I wtedy nawet jego przyjaciele, rycerze i wierny Wolrad do tego prawie przymuszać i wszelkich sposobów używać musieli, aby go choć cokolwiek rozweselić. To jeden sprawił

6*

http://rcin.org.pl

sutą ucztę, na której walny artysta przygrywać i pocieszające pieśni nucić musiał. To drugi rycerskie igrzyska i wojenne ćwiczenia w puszczaniu strzał i celowaniu do kółka wyprawił. To znowu trzeci na łowy go zaprosił, ostatni tych rozrywek rodzaju, który hrabia od młodości bardzo lubił, najzdolniejszym być się zdawał, jego posępność rozweselać. Rycerze to wymiarkowawszy, bardzo często polowali, już to na sarny i dziki, już to na wilki i niedźwiedzie, których tedy w Niemczech mnóstwo było, a hrabia z niemi każdego razu na polowanie udać się musiał. Za Wolrada tedy namową hrabia Sygfryd raz także wyprawił wielkie polowanie, na które wszystkich rycerzy z okolicy zaprosił. Było to przy końcu zimy — i najbliższy dzień pogodny, na którymby świeży śnieg spostrzegli, do tego był przeznaczony. Dzień ten nadszedł i z zorzą ranną hrabia w towarzystwie rycerzy z okolicy i z orszakiem sług znacznym wyruszył. Wszyscy byli konno i mnóstwo jeszcze ludzi z końmi pakownemi mułami i chartami za niemi postępowali. Trąby myśliwskie las wesoło i żwawo przenikały. Mnóstwo sarn i dzików ubito. I hrabia w krótce dziczyznę napotkał, pę-

http://rcin.org.pl

dził konno za nią. Zwierzę uciekało przez spadziste skał urwiska, przez ciernie i krzaki i skryło się nakoniec — w jaskini Genowefy — była to właśnie wierna łania, któréj mlékiem Genowefa i syn jéj tak długo się już byli żywili. Hrabia zsiadłszy, konia u jodły uwiązał, i za tropami zwierzęcia w świeżo upadłem śniegu udając się, przybył do jaskini. Wejrzał w jaskinią i z zadziwieniem w głębi ciemnéj jaskini spostrzegł wynędzniałą postać ludzką z twarzą od trupa bladszą. Była to Genowefa, która w prawdzie swoją ciężką chorobę przeżyła, lecz tak była wątłą i osłabioną, żeby na téj puszczy nigdy już nie była do siebie przyszła, ale z każdym nowym tygodniem śmierci się spodziewała.

„Jeżeliś człowiek“ zawołał hrabia „wyjdź na słońce!“ Genowefa wyszła — w skórkę owczą otulona — plecy mając swemi długiemi włosami pokryte — ręce i nogi gołe — dygotając od mrozu i blada jak umierająca. —

„Kto jesteś?“ zawołał hrabia przelękniony, kilka kroków w tył się cofając — „I jakimeś sposobem tu przyszła?“ albowiem nie poznał jéj więcéj. Ona go zaś na pierwsze wejrzenie poznała.

http://rcin.org.pl

„Sygfrydzie." odezwała się słabym głosem, „jam twoja małżonka, Genowefa, którąś na śmierć skazał — ale Bóg świadkiem żem niewinna."

Nie inaczéj teraz zdawało się hrabiemu, jak gdyby koło niego piorun uderzył. Nie wiedział więcéj, czy to we śnie, czy na jawie. Gdyż z smutku często nawet zmysły tracił a teraz na téj odosobnionéj i okropnéj dolinie w głębi lasu, od wszystkich ludzi swoich daleko oddalonym się spostrzegł mniemał, iż widzi — ducha Genowefy.

„O" zawołał głosem serce przenikającym, „o duchu mojéj zmarłéj małżonki! czemu powracasz, oskarżać mię o krew niewinnie przelaną? Czysz okropny czyn morderczy na tém tu miejscu był popełniony i w tejże jaskini twoje martwe ciało pochowano? Tak, nie inaczéj i twoje ciało poruszyło się w grobie, że wstąpiłem na ziemię, którą twoją krwią zbroczyłem, a duch twój ukazuje się zagniewany, że twój morderca ku spokojnemu twemu zbliża się grobowi? O powróć powróć błogosławiony duchu! moje sumienie dosyć mnie już dręczy. Powróć do mieszkania pokoju i módl się za mną — za nędznym mężem, który na ziemi żadnego już nie ma pokoju! albo nie uka-

http://rcin.org.pl

zuj się tak żałosny — ukaż mi się jak przemieniony Anioł, i powiedz, żeś mi przebaczył!“

„Sygfrydzie!“ rzekła Genowefa z płaczem: „Najukochańszy małżonku! nie jestm żadnym duchem; jestem w saméj rzeczy twoją Genowefą — twoją małżonką. Żyje dotąd, owi dobrzy ludzie, którzy mnie stracić mieli, mnie ocalili!“

Hrabia dotąd jeszcze ze strachu i podziwienia zostawał bez przytomności. Cmiło mu się przed oczyma i słów jéj nie słyszał. Jeszcze w nią wlepił oczy, i sądził dotychczas, że ducha widzi.

Genowefa wzięła go z uprzejmością za rękę. Lecz on rękę wyrwawszy, wołał drżącym głosem: „O puść mnie! puść mnie! twoja ręka zimna, jak lód. Albo też pociągnij mnie tą zimną ręką do grobu swego — gdyż mi życie ciężarem, a śmierć dla mnie dobrodziejstwem.“

Genowefa jeszcze raz odezwała się: „Sygfrydzie, najlepszy małżonku!“ i tak mile i uprzejmie jak Anioł na niego spoglądała — czy nie znasz już twojej małżonki? patrz jam nią w saméj rzeczy. Tylko mi się dobrze przypatrz. Weźmij mię za rękę. Oto obrączka na mojém palcu, którą mam jeszcze od

http://rcin.org.pl

ciebie. Ach upamiętaj się! O Boże! uwolnij go od tego strasznego omamienia!“ Na ostatku wyszedł z omamienia, i ocucił się jakby ze snu mocnego. Genowefa zaprowadziła go do jaskini, nie mogła albowiem boso w śniegu dłużéj odmrozu wytrzymać. „O ty jesteś!“ zawołał upadłszy do nóg jéj skruszony Hrabia. Jego oczy długo spoczywały na jéj wyniszczonéj postaci — i długo ani słowa nie mógł przemówić. Na koniec strumień łez puścił mu się z oczu, „Tyżeś więc“ zawołał tyś to, ty moja małżonka! tyś Genowefa! w téj nędzy! a odemnie w tę nędze pogrążona! O jam niegodzien więcéj, że mię ziemia nosi! ja nie śmiem oczy, me ku Tobie podnieść. Ach! możesz mi przebaczyć?“ — — Genowefa płacząc rzekła: „Najukochańszy Sygfrydzie! nigdym się na Ciebie nie gniewała! Zawszem cię kochała, wszakżem wiedziała, że cię oszukano. O wstańże, i chodź w moje objęcie. Patrz, płaczę z radości, że cię znowu oglądam.“

Hrabia zaś dotychczas jeszcze ledwo się odważył na nią patrzeć. '„I ty mi żadnych nie czynisz wyrzutów? odezwał się. „Ty mi nawet marnego nie mówisz słówka? O Aniele z Niebios — ty łagodna niebiańska

http://rcin.org.pl

duszo! o cóżem uczynił, żem ciebie — ciebie — tak obraził!"

Genowefa odpowiedziała: „Bądźże już spokojnym Sygfrydzie! Uważaj wszystko za dopuszczenie Boga. On to tak rządził. Dla mnie było dobrze iżem się do téj puszczy dostała. Bogactwo i blask możeby mnie były zepsuły — ale na puszczy znalazłam Boga i Niebo."

Gdy jeszcze mówiła, przybył Benuś, nie prócz swéj skórki na sobie nie miał i gołemi nogami brnął w śniegu, którym głębsze miejsca téj to ciasnéj między skałami doliny jeszcze zapełnione były. Pod pachą niósł kilka świeżych roślin zerwanych dopiero u źródła, z których woda jeszcze kapała, a w ręku trzymał korzonek, z którego właśnie ugryzał.

Chłopczyna spostrzegłszy hrabiego w spaniałym rycerskim stroju, z wysoką unoszącą się kitką na hełmie, przeląkł się — stanął — i wołał głośno: Mamo! któż to? czy to także jeden z owych bezbożnych ludzi, i chce cię zamordować? „Nie płacz" zawołał, do matki przyskakując — „nie dam ci nic złego uczynić; prędzéj niech mnie zabiję, aniżeliby tobie miał dokuczyć."

Genowefa odezwała się uprzejmie. „O

http://rcin.org.pl

kochany synu! nie bój się go: spojrzyj tylko na niego i pocałuj go w rękę, nic ci nie zrobi. On jest twoim kochanym, poczciwym Tatą. Oto, płacze nad niedolą naszą. Bóg go przysłał, aby nas od niej wybawił i ze sobą do domu zabrał.“

Chłopiec obróciwszy się spojrzał na niego. Benuś mając kędziorzawe czarne włosy, wspaniałe czoło, wielkie szklące się oczęta, nosek kształtnie zakrzywiony, i zgrabnie utworzone usteczka żywym był obrazem hrabiego. Ujrzawszy nadobnego i kwitnącego chłopca w tym nędznym ubiorze płakał hrabia jeszcze mocniej i wziął chłopczynę na ręce i całując go mówił nieustannie! „O mój synu! o mój synu! i spoglądał potém głęboko rozczulony w Niebo — i drugą ręką uścisnął Genowefę i z głębi swojej duszy wołał: „O Boże! aż nadto szczęśliwości dla mego nędznego serca — nad wszystkie spodziewanie i pomyślenie jedną razą — tu moje lube dziecię po pierwszy raz zobaczyć — i tu moją kochaną małżonkę, jak gdyby z grobu powróconą, znowu oglądać!“ I Genowefa złożywszy ręce, podniosła nabożnie oczy ku Niebu mówiąc: „Tak o Boże! Tyś nieskończenie hojny w darach, i w jednem okamgnieniu cier-

http://rcin.org.pl

pienia kilkuletnie sowicie nadgradzać potrafisz! Dzięki niech ci będą.“ I nadobny chłopczyna, który swoich rodziców z takiem rozczuleniem modlących się widział, podniósł toż samo bez rozkazu rączęta ku Niebu, powtarzając słowa matki: „Dobrotliwy Boże! tobie niech będą dzięki.“ I wszyscy troje długo jeszcze milczący i niewzruszeni w takiej stali postaci, a ich serca tylko przemawiały do Boga, co żaden język wysłowić nie zdoła.

Na koniec pytać się zaczęła Genowefa: „Czy jeszcze moi żyją rodzice? Czy się im w starości dobrze powodzi? Czy wiedzą, że ja niewinna? Ach już lat siedem mnie jako umarłą opłakują, i siedem już lat temu, jak nic o nich niesłyszałam!“ Hrabia rzekł: „Żyją — są zdrowi — i wiedzą o twojej niewinności. I co tchu, jeszcze téj godziny, konnego z wesołą nowiną do nich wyprawię, żeś znalezioną została.“ Genowefa na nowo swoję złożone ręce w górę podniosłszy, i z radośnem rozczuleniem w niebo spojrzawszy, z łzami wdzięczności, w oczach zawołała: „Bądź więc pochwalon, o Boże! Tyś wysłuchał modlitwę moję, i najskrytsześ serca mego życzenia spełnił, i toś nawet udzielił, czegom sobie życzyć

http://rcin.org.pl

nawet nieośmielałam się. Wróciłeś mi męża z wojny — odkryłeś niewinność moję — wybawiłeś mię z tych cierpień, z więzienia i śmierci — użyczyłeś mi błogiej chwili, gdzie moje lube dziecię ojcu jego przedstawić mogę — a do tego jeszcze dozwolisz mi oglądać moich sędziwych rodziców. Ty sama jesteś miłością i dobrocią.“

Teraz hrabia w niskiej jaskini oglądywał chropate ściany, i nędzne jej urządzenie, jako to: krzyżyk mchem obrosły i kamień przed nim, kolanami Genowefy wygładzony i wydrążony; łoże mchowe i kilka czasek i flaszek dyniowych i kosyczków sitowych. Poczym usiadłszy przy Genowefie, wziął chłopczynę na kolana, a otworem jaskini wejrzawszy na urwiste skały i czarne jodły, śniegiem jeszcze obciążone, łzy na nowo ronił rzęsiste: „O Genowefo!“ zawołał: „jakimże cudem wszechmocności Boga cię na tej puszczy utrzymywał? Czy ci z niebios Anioła zsyłał. który Cie żywił? — „Ach“ rzekł dalej głosem żałośnym: „przez siedem lat — bez kawałka chleba — bez ognia podczas zimy — bez pościeli — bez przyzwoitej odzieży — boso w śniegu głębokim — córka księcia co na śrebrnych i złotych naczyniach jadła — co w pur-

http://rcin.org.pl

purach i jedwabiach wzrosła — którą ledwo kiedy ostry wietrzyk owiał; a jednak lubo wynędzniona od smutku i cierpienia, kochasz mię jeszcze wierna i poczciwa duszo! O nie ma to, jak człowiek poczciwy!“

Genowefa przerwała mu mowę, uśmiechając się z wesołością anielską, która się na jéj bladéj twarzy malowała i rzekła: „Uspokój się już i słowa o tém więcéj nie wspominaj, kochany mężu! Bóg to wie, żem na téj puszczy dosyć miała i uciechy — a czy to i w pałacach nie ma cierpień — a czyś ty mniéj cierpiał odemnie? Ale daj temu pokój, toczyła mowę daléj, aby jego myśli na co innego skierować — a za to przypatruj się twemu synkowi. Oto, jego lica rumienią się jako róża. Przy skromnéj żywności i na świeżym powietrzu zdrów i silny wzrastał. W naszym zamku może byłby zdelikatniał i blado i nędznie wyglądał, jak dzieci wielu ludzi wyższego urodzenia. Zaczém bądź wesołego umysłu i Bogu dziękuj.“

A teraz opowiadała, jak Bóg ją i synka cudownie utrzymywał, od owéj chwili, gdy łania pierwszy raz od jaskini przybyła, aż do chwili, gdy poczciwe zwierzątko od hrabiego ścigane, schronienia tu szukało. Hrabia natężony słuchał i rozczulony na

http://rcin.org.pl

koniec zawołał: „Cudowny Bóg w swoich rządach, i nieskończenie bogaty w środki wybawienia ludzi. O nigdy mój Synu! tego niezapomnij. Gdyś małym był dziecięciem, a ojciec twój cię odrzucił, i matka twoja równie ci więcej pomódz nie zdołała i z tobą by zginąć była musiała, wtenczas ciebie i ja Bóg przez dobre to zwierzę od śmierci z głodu zachował. A gdy znowu matka, niedoli po najwyższego stopnia posuniętej, byłaby musiała uledz; niemniej ty biedny chłopcze! dążąc na téj okropnéj pełnéj zajadłych zwierząt puszczy ku memu pomieszkaniu, byłbyś pewnie musiał zginąć! gdy na koniec żadne ludzkie usta nędzy waszej nie mogły mi oznajmić; wtedy to same nieme zwierzątko moim wodzem do pomieszkania waszego być musiało. Tak łatwo, a jednak tak cudownie, Bóg w swoim czasie pomocy udziela. Ufaj tedy w Nim przez całe swe życie!“

ROZDZIAŁ XVI.

Wjazd Genowefy do Sygfrydsburgu.

Ojciec, matka i syn z jaskini wyszli — a wszystkim jeszcze łzy rozczulenia stały w

http://rcin.org.pl

oczach. Teraz hrabia, aby swoich zwołać ludzi, w srebrną trąbkę myśliwską zatrąbił, a odgłos o skały stokrotnie się odbijał, Chłopiec, który w życiu swojém nic podobnego nie był słyszał, mocno się ucieszył z osobliwszego głosu trąbki i przyłożywszy ją do ust, chciał również trąbić — a matka pełna dobroci uśmiechała się, mimo łez jeszcze w oczach.

Na odgłos trąbki rycerze i słudzy hrabiego ze wszystkich stron konno i pieszo przybyli. Wszyscy zdumiewali się nad bladą wynędzniałą niewiastą, którą hrabia za rękę trzymał, i nad przystojnym i miłym chłopczyną, którego dźwigał na ręku. Wszyscy się cisnęli z ciekawością do nich; z uszanowaniem i milczeniem na około stali, widzieli bowiem, że hrabia, niewiasta i dziécię oczy łzami przepełnione mieli. W tém hrabia rozczulonym odezwał się głosem: „Szlachetni rycerze i wierni słudzy moi! Oto, moja Genowefa, moja małżonka — oto mój syn, imieniem Benuś.“ Na te słowa, wszyscy ze strachu i zadumienia krzyknęli głośno — już jeden to, już drugi co innego, i stokrotne wykrzyki i pytania mieszały się: „O Boże w niebie! Co? nasza miłościwa hrabina? — czyż jéj nie stracono?

http://rcin.org.pl

czyż zmartwych powstała? nie, to być nie może — ale przecież to ona. Ach Boże! w jakiej nędzy! Patrzcieno, jak blado wygląda! — Ach nasz luby i młody hrabicz! O przystojny i nadobny chłopczyna!“ i ledwo z radości i politowania, z zadumienia i ciekawości, poprzestać zdołali wołać i pytać się, żałować i głośno się radować.

Hrabia krótko im treść całéj historyi opowiedziawszy, stósowne ludziom wydał rozkazy. Dwóch jego jeźdców zaraz do zamku pędzić musiało, aby suknie dla Genowefy przynieść, lektykę dla niéj przysposobić i przygotowania do jéj przyjęcia czynić; innym zaś konie i muły z pakami natychmiast przyprowadzić kazał, a znowu innym zalecił, drzewa naznosić i na suchém miejscu pod skałą pochyłą wielki ogień wzniecić i obiadek sporządzić. Hrabia tedy sam paki otworzył i na skały ułamku i na ziemi niedaleko założonego ognia kobierce rozpościelał, a swoją małżonkę w swój szkarłatny, czarnym futrem podszyty płaszcz zimowy obtulił i wielką cienką chustkę na okrycie głowy jej podał, i potém na rozpostartych kobiarcach usiadł. Rycerze, którzy ją znali, przybyli jeden po drugim pozdrawiając ją z najgłębszym uszanowaniem

http://rcin.org.pl

i oświadczając jéj rozczulenie, swoje politowanie i radość. Przzd wszystkiemi zaś sługami poczciwy Wolrad stanął pierwszy. Ledwo mógł doczekać, aż rycerze powitanie hrabiny ukończą: „Łaskawa pani!„ rzekł, jéj rękę łzami oblewając; teraz dopiero się cieszę, że mi Maurowie mojéj staréj i siwéj głowy nie rozłupali, a ja się tego jeszcze doczekał. Teraz chętnie chcę umrzeć!“ To wyrzekłszy wziął chłopca na swoje ręce i ucałowawszy go w obie lice, rzekł: „Witam Cię drogie dziécię! tyś prawdziwy ojca swego wizerunek! Bądź walecznym i odważnym jak twój ojciec, i tak łagodnym i łaskawym jak twoja matka, a pobożnym i dobrym jak oboje.“

Benuś z początku był nieśmiały i bojaźliwy dla mnóstwa ludzi, pomiędzy którémi naraz się znajdował. Jednakże powoli stał się poufalszym i gadatliwszym. Widząc mnóstwo rzeczy pierwszy raz w życiu, nieustannie prawie coś miał do wypytowania się — i wszyscy — szczególnie zaś Wolrad stary, uciechę mieli z dowcipnych zapytań i uwag żwawego chłopczyny, które w prawdzie często śmiesznemi się wydawały. Najwięcéj zadumiał się chłopiec z początku nad jeźdcami. Właśnie mu się

http://rcin.org.pl

tak zdarzyło jak owym narodom, które pierwszy raz jeźdzców ujrzawszy; mniemał, że człowiek i koń razem jedną tylko istotą. „Tato!“ rzekł: „czyż także są ludzie o czterech nogach? Jak Rycerze zsiedli i jemu konia przyprowadzili, zapytał się: „Tato, gdzieżeś te zwierzęta złapał? Takich u nas w lesie nie ma! Koniowi bliżéj przypatrzywszy się i srebrne, bogato wyzłacane wędzidła w jego pysku spostrzegłszy, zawołał: „Ocho! czyż te zwierzęta złoto i srebro żrą?“ Gdy ogień w górę mocno wybuchał, na nowo zadziwiony wołał: „Mamo! czyż ludzie błyskawice z obłoków sprowadzili, lub czy im Bóg dobrotliwy je darował?“ „O“ daléj mowę prowadził powabny blask ognia zważając i dobroczynnego ciepła doznawając „to piękny dar Niebios! Nie prawdaż mamo! gdybyśmy o nim byli wiedzieli, bylibyśmy także dobrotliwego Boga o niego prosili? Téj zimy byłby się nam bardzo przydał!“ Przy uczcie przedewszystkiem jego uwagę ściągnęły na się kosztowne owoce. Zaraz się wziął do pięknych, żółtawych i w czerwone paski upstrzonych jabłek wołając: „Tato, czyż u ciebie nie ma zimy, że tak rozkoszne, i świeże owoce ze sobą przy-

http://rcin.org.pl

nosisz? O u Ciebie być musi dobrze mieszkać!“ Ledwo się odważył te powabne owoce skosztować. „Szkoda by ich było“ rzekł. Poczym przypatrywał się długo i z wielką uwagą szklance; ledwo się jéj dotknąć odważył, długo ją po tém w ręku trzymał ostrożnie, i zawołał na koniec zadziwiony: „Ale czy się nie roztopi? Czyż nie z lodu zrobiona? Dowiedziawszy się z czego się składa, zawołał: „O ileż to nadobnych i dziwnych rzeczy Bóg stworzył, o których nic nie wiedziałem! I nie małą mu sprawiło uciechę przypatrywać się przez szklankę matce i wszystkim którzy byli na uczcie. Gdy służący srebrny talerz szklący się jak źwierciadło przed nim położył, a on się w nim zobaczył, przeląkł się mocno. Z początku wzdrygnął się, po tém z bojaźnią pod talerz siągał, chcąc się chłopczyny, którego widzieć mniemał dotknąć. Ta rzecz mu była nie dopojęcia — szczególniéj zaś zastanawiało i bawiło go, że jak surową minę stroił, i chłopczyna toż samo czynił, a gdy się uśmiechał, i chłopczyna do niego się uśmiechał. I tak goście wszyscy z żwawego chłopca tysiąc uciech mieli, a ile w przód łez wylano — tyle teraz ojca i matkę; tyle rycerzów i germków rozweselało.

http://rcin.org.pl

Uczta ledwo się skończyła, a konny przybył z sukniami dla Genowefy. Genowefa do jaskini wszedłszy, najprzód na kolana padła, i Bogu za cudowne wybawienie serdecznie dziękowała — potém ubrawszy się wspaniale, jak na hrabinę przystało, wyszła z drewnianym krzyżyczkiem, który na wdzięczną pamiątkę swoich cierpień ze sobą wzięła. Podczas uczty pachołki, gdyż lektykę dalekiemi tylko manowcami można było przyprowadzić, z tęgich konarów jodłowych nosidła sporządzili. Hrabia rozpościerał na nich kobierce, Genowefę i Benusia na nich usadowił; i tak tedy wszyscy ku domowi dążyli. W połowie drogi spotkali się z lektyką, która dla Genowefy dogodniejszą była, i do niej z Benusiem wsiadła — jak tylko las opuścili, mnóstwo już ludzi przychodziło im na przeciw. Nowina, że poczciwa hrabina się znalazła, w okamgnieniu po całym hrabstwie i po wszystkich sąsiadach gruchnęła okolicach. Wieśniacy wszędzie poniechali i porzucili wszystkie roboty, cepy na kołkach zawieszono, a wrzeciona spoczywały. Całe wioski stały próżne, i nikt się nie został, jak tylko chorzy i pilnujący onychże. Wszyscy w najlepsze suknie się ubrawszy spieszyli

http://rcin.org.pl

swoję poczciwą widzieć hrabinę. Była to powszechna uroczystość w całej okolicy. Im więcej się Genowefa ku zamku zbliżała, tém liczniejsze stały rzesze na drodze. Wszyscy witali ją z łzami i głośnemi radości okrzykami.

Tej samej chwili, gdy się Genowefa z lasu, przez który prowadziła droga, ukazała i zamek z włością przed sobą ujrzała — na raz we wszystkie dzwony uderzono, a łzy ludzi płynęły jeszczę obficiej. Lud to był urządził, chociaż mu nikt nie nakazał, oczekiwał tylko, póki Genowefy z daleka nie spostrzeżono. Blisko włości mnóstwo ludzi było nieprzejrzane, i nacisk nie do określenia. Ludzie na drzewa po obydwóch drogi stronach powspinali się, a wszystkie okna, i nawet dachy, którędy ją niesiono, napełnione były widzami — wszyscy albowiem swoję ukochaną, tak długo za umarłą poczytaną hrabinę, jak najbliżej oglądać pragnęli. Lektykę zatem, którą dwa muły dźwigały, otworzono aby wszyscy hrabinę widzieć mogli. Wszystkich oczy na nią były obrócone. Wszystek lud tak głośnie wydawał okrzyki radości, że odgłos dzwonów zagłuszony ledwo cokolwiek słyszeć było można. Ona zaś siedziała, jako

http://rcin.org.pl

pokora sama, i zawstydzona czcią jéj okazywaną, oczy spuściła. Synka swego miała na podołku. Tenże jeszcze miał na sobie skórkę sarnią, trzymając krzyżyk z jaskini w swojéj rączce. Na prawéj ręce obok lektyki jechał hrabia, a na lewéj koniuszy jego wierny. Owi dwaj pielgrzymi im towarzyszyli, a łania jak łaskawe psiątko, za niemi bieżała. Rycerze i słudzy hrabiego częścią przed, częścią za lektyką jechali.

Gdy pochód przez mnóstwo ludzi powoli się ruszał, nie jedni do siebie mówili: „Ach nasza ukochana, łaskawa pani! jak blado ale jak nabożnie wygląda! Tak właśnie Maryja pod krzyżem wyglądać musiała!“ Inni powiedzieli: Przypatrzcież się ładnemu chłopczynie! W swojéj sarniéj skórce i z krzyżykiem w rączce tak właśnie wygląda, jak małego S. Jana na puszczy malują.“ Znowu inni wołali: „Ej przypatrzcieno się łani! nawet nierozumne zwierzątka lubią naszą pobożną i poczciwą hrabinę!“ Nie jedna matka rzekła do swego dziecięcia na ręku, wzkazując mu hrabinę: „Patrz, ta jest, za którą tak często płakałam, i o któréj ci tyle kroć opowiadałam, gdy ją nam wydarto, nie było cię jeszcze

http://rcin.org.pl

na świecie.“ Nie jeden ojciec podniosłszy swego synka w górę rzekł: Widzisz ją teraz? patrz, ona ci już dość dobrego świaczyła, gdyś jeszcze w kolebce leżał. Nie jeden starzec, który ledwo o swoim kiju mógł przybyć, od radości szlochał, aż mu ręce i kolana drżały i chwiały się, i całe jego ciało od tego wzruszone było.

Genowefa na dziedzieńcu zamkowym stanąwszy, przed wewnętrzną zamku bramą panie i panny całego pobliskiego rycerstwa, spostrzegła. Jedna o drugiéj wcale nie wiédziawszy, każda na powitanie Genowefy przybyła. Wszystkie z Genowefy niewinności zachwycone cieszyły się z jéj cudownego ocalenia i z tego szczególną miały radość, iż wszystkie bez poprzedniczéj umowy tak się zeszły, i że ani jednéj nie brakowało. Tenże dzień uważały za dzień tryumfu kobicéj cnoty, i za powszechną czci i wesela uroczystość dla wszystkich pań i panien. Wszystkie stały w swoim najozdobniéjszym stroju, jak w wielkim dniu uroczystym; a na samém czele stała przystojna panna, cała biało ubrana, mając sznur najpiękniéjszych pereł prawdziwych na szyi i podając Genowefie wieniec z mirtu zawsze zielonego i z delikatnych białych kwiatków

http://rcin.org.pl

uwity, jako wdzięczny znak jéj niewinności i wierności. „Przyjm“ rzekła Panna: ledwo słowa wyszlochać zdołając, „przyjm tenże wieniec w imieniu nas wszystkich! inny zaś najpiękniejszy wieniec zwycięztwa, Bóg ci w niebie zgotował.“

Genowefa nie znała téj panny. Panie powiedziały jéj, że jest ową poczciwą dziewczyną, która ją w więzieniu odwiedziła, i wtenczas jeszcze czternaście lat wieku swego nie liczyła. „Szlachetna Pani“ rzekły: „ta jedna była, która się w waszéj niedoli i nędzy nad wami zlitowała. Ona więc niech będzie piérwszą, waszéj czci i radości uczęstniczką.“ Genowefie dziewczynę oglądającéj i perły jéj dobrze znane na szyi spostrzegającéj zaraz w padła na myśl owa noc w więzieniu okropna. „Ach Boże!“ westchnęła z podniesionemi w niebo oczyma: „któżby w tenczas, gdy mię jako zbrodniarkę z mojém dziécięciem na ręku, z tych murów wyprowadzono, był pomyślał, że kiedyś tak powrócę! Tylkoś Ty o Boże! wtedy już wiedział, i w tenczas jużeś tę radość dla mnie był przygotował. O Boże! rzekła daléj: wieniec z rąk panny z takim zarumienieniem biorąc; „kiedy niewinność tu już na ziemi tak czcisz i uweselasz, cóż dopiero w niebie będzie!“

http://rcin.org.pl

„Dobrze tak, Wielmożna pani!“ odezwał się koniuszy, niewinność w prawdzie nie zawsze tak bywa uczczona i rzadko jéj taka się uroczystość wyrządza. Jednakże Bóg czasem to czyni, aby nam cokolwiek dał zasmakować jak w niebie uszczęśliwiać będzie.“ Po tém do hrabiego się obróciwszy rzekł: „Panie! jam w przeciągu tych ośmiudziesiąt lat mego tułania po świecie, często zwycięzko w ten zamek wjeżdzał, lecz takiego dnia tryumfalnego, jaki na cześć téj pani obchodzą, jeszczem nigdy nie widział.“ Na to odezwał się hrabia: „Bóg sam tenże tryumf zrządził — jest to najświetniejszy tryumf — tryumf cnoty nad zbrodnią!„ — a wszyscy rycerze i Panie dali mu oklaski. Panny zaś postanowiły w szczególności, iż odtąd wieńców ślubnych, lub bukietów z zieleniącego się zawsze mirtu, i białych kwiatków jako godła panieńskiéj niewinności i małżeńskiéj wierności, używać będą. Zwyczaj, który się w wielu Niemiec okolicach aż do naszych czasów zachował.

Pomiędzy ludźmi, którzy jéj wyszli na przeciw, zjawili się też dwaj pielgrzymi z długiemi laskami pielgrzymskiemi, i z muszlami na kapeluszach i płaszczach pielgrzymskich. Byli to ci dwaj mężowie, któ-

http://rcin.org.pl

rzy Genowefę zgładzić mieli. Obadwa, osobliwie Ludgiert, prosili teraz Genowefę rzuciwszy się do nóg, o przebaczenie, że ją z obawy Gola w puszczy na wszelką nędzę wystwawili, i nie raczéj do jéj rodziców w Brabancyi zaprowadzili. Opowiadali teraz, że w krótce potém sami życia swego przed Golem mniemając się więcéj być niepewnymi, pielgrzymkę do kraju swiętego przedsięwzięli; że z téj podróży dopiero przed kilkoma dniami powrócili i wskrytości tylko i nieodkrywszy się nikomu prócz swoim, napełnieni bojaźnią po hrabstwie się tułali że Genowefę za dawno umarłą poczytywali i dla tego między sobą się umówili, o całéj téj rzeczy milczeć, aby hrabiego na nowo nie zasmucić. „Ach“ rzekli: „jakże podobna, że wielmożna hrabina od mrozu i głodu nie zginęła, albo że od dzikich zwierząt nie była rozszarpaną. Sądziliśmy, żeście oboje dawno już okropniejszéj śmierci podpadli, a niżeli my wam zadać mieli.“— Genowefa wstać im kazała, i z lektyki uprzejmie rękę im podając rzekła: „Poczciwi mężowie! wam, po Bogu, za swoje i dziecięcia mego życie mam podziękować.— Ty, dziecię moje!“ odezwała się w tem do Benusia: podziękuj im także. Oto, ciż są

http://rcin.org.pl

owi mężowie, którzy Cię rozkaz mieli zgładzić — ale którzy bardziej Boga niż ludzi słuchali. — Nie prawdaż, do mężów dalej mówiła, uśmiechając się ze łzami w oczach: teraz wam przecie nie żal, żeście nas wtedy ocalili? „Ach Boże!“ rzekli obydwaj „wtenczas sądziliśmy, żeśmy Bóg wie, co złego uczynili, darując wam życie. Ale teraz dopiero poznajemy, że to niczem było, i żeśmy byli winni życie nasze narazić, aby was ocalić, i w dom waszych poczciwych rodziców zaprowadzić.“ Mężowie potém do nóg hrabiego się rzucili i o darowanie go prosili, dziękując mu za miłosierdzie, które nad ich pozostałemi żonami i dziatkami okazał; ku swemu albowiem zadziwieniu dowiedzieli się, jak szlachetnie Genowefa w ostatnim liście one małżonkowi swemu była poleciła, i jak po ojcowsku hrabia, aby pobożną swéj małżonki prośbę uskutecznić, o ich żonach i dzieciach miał staranie. Hrabia odpowiedział: „Jam nie wiedział żeście się nad moją małżonką i mojém dziécięciem zlitowali, i życie im darowali, ale gdym się nad waszemi żonami i dziatkami zlitował, to przezemnie, bez mojéj wiedzy na was słowo Pańskie się spełniło: „Kto jest miłosiernym, tenże mi-

http://rcin.org.pl

łosierdzia dostąpi. Idźcie a ja o was i waszych żonach i dziatkach i nadal staranie mieć będę.“ Obadwaj wstanąwszy postępowali za lektyką, a Higin rzekł do Ludgierta: „Widzisz teraz, że prawdą jest, com ci powiedział: Przy dobrym uczynku nigdy się lękać nie trzeba, chociażby się czasem najniebezpieczniejszym zdawał, bo jednakże wcześniéj albo późniéj dobre przynosi owoce.“

Uciechy dnia tego, rozczulenie płacze i mowy, Genowefę tak osłabiły, że całkiem z sił opadła. Natychmiast ją do jéj pokoju wniesiono, w którym przez lat tyle nie postała. A Bogu jeszcze raz dzięki za cudowne wybawienie uczyniwszy, i z wdową i sierotami zabitego kuchmistrza cokolwiek jeszcze pomówiwszy i o swojéj pieczołowitości ich zapewniwszy, udała się do przygotowanego łóżka na spoczynek. Owa wierna dziewczyna odtąd zostawała nieodstępnie przy niéj, a Genowefa nie pozwoliła nikomu usługiwać sobie, jako onéjże. —

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ XVII.

Genowefa znowu swoich podeszłych ogląda rodziców.

Gdy w Sygfrydsburgu wszystko jeszcze upojone było najżywszą radością, w Książęcym pałacu Brabancyi największa jeszcze panowała żałoba. Podeszły koniuszy ofiarował się, radością nowine, że Genowefę znaleziono, jéj zawieźć rodzicom. Hrabia powiedział: „Kochany stary przyjacielu! zostań tutaj, a tę uciążliwą podróż młodszy odbędzie. Wszak wiesz, jak cię nasz powrót z wojny mauretańskiéj zmordował, i jak często na drodze wynurzyłeś, iż to twój ostatni pochód. Lecz starzec odrzekł: *Człowiek tak, a Pan Bóg inak.* On mi po tak wielu pochodach wojennych i na samym życia ostatku zaszczytną i radosną jeszcze przejazdkę zachował, a téj sobie wziąść nie dam. Pozwólże drogi Panie! niech jadę. Ale odezwał się hrabia: „wspomnij sobie tylko mój kochany! na wiek swój, daleką drogę, przykrą porę roku.“ Nic to wszystko nie znaczy, odpowiedział Koniuszy: „czuję się odkąd dobra i łaskawa pani powróciła, o dziesięć lat młodszym. I sądzę,

http://rcin.org.pl

że niczem zaszczytniej, jak tą jazdą, rycerstwa zakończyć nie potrafię. A gdy ją odbędę, potém ochoczo pójdę na spoczynek. Jako stary położę się po tém, a wtenczas spać mogę—aż do sądnego dnia. „To tedy“ rzekł hrabia rozrzewniony: „jedź! luby, stary i wierny towarzyszu broni! i weź sobie najdzielniejszego konia z stajni mojéj, i wybierz sobie dwunastu najwaleczniéjszych rycerzów dla bezpieczeństwa, i powiedz moim drogim teściom, co ci twe szlachetne serce poda, a Bóg niech będzie twoim wodzem, a niech cię zdrowego znowu w moje objęcie przyprowadzi.“ I Genowefa jeszcze raz kazała go wołać, i do swoich drogich rodziców wszystko mu to zaleciła, co tylko jéj uszanowanie i miłość dziecięca do myśli podała.

Koniuszy całą noc nie miał spoczynku. Nim jeszcze zorza dnia następnego zaświéciła już zupełnie był uzbrojony, obudził jeźdzców, pomagał sam konie popasać i osiodłać, ustawicznie ich naglił, i wsiadłszy potém, ruszył z jeźdzcami. Zawsze ich wyprzedzał i nie sto razy na dzień zawołał na nich: „Żwawo kamraci! naprzód, naprzód!“ — i tak szło jednego dnia, jak i drugiego, od świtu aż do późnej nocy. Gdy

http://rcin.org.pl

go jeźdzcy pytali: „Czemuż tak śpieszycie, panie Koniuszy?“ — odpowiadał: „wystawcie sobie smutek rodziców, któremu koniec położemy. Jeżeli człek poczciwy cierpiącemu choć na kilka tylko godzin bólu ulżyć może, niechaj na żadne przeciwności nie uważa, i swoich kości nie żałuje. Często wyruszaliśmy z pośpiechem rany zadawać i łzy wyciskać — ruszajmyż tedy i teraz żwawo, rany goić i łzy ocierać. „Ha“ zawołał: „chciałbym, aby koń miał skrzydła, jak ów któregom raz — już nie wiem gdzie — odmalowanego widział, i który mi się bardzo śmiesznym zdawał!“— i na to znowu konia spiął ostrogami.

Sędziwy rycerz, w którego zamku Wolrad z towarzyszami przenocował, powiedział mu, że pobożny Biskup, który Genowefę z Sygfrydem zaślubił, kilka tylko godzin z drogi, właśnie nowo zbudowany kościół poświęca. „Tam pędem musimy“ rzekł Wolrad, niech i mąż świętobliwy naszą usłyszy radosną nowinę. A gdy wcale mądrym i przezornym jest Panem, poproszę go o dobrą radę, jak bym nowine moję księciu i księżnej jak najlepiej mógł oznajmić. Jużem na drodze dużo nad tém przemyśliwał, alem nic mądrego nie wyprowadził. Najchętniej-

http://rcin.org.pl

bym zaraz z daleka wołał: Genowefa znaleziona! żyje! lecz tak plusnąć słowy, jak kijem w błoto, nie byłoby dobrze, — Jestem stary wojownik, i wiem tylko ze słuchu, co zrządza przelęknienie, a przecie — zabawna rzecz — tak mię wyrazy: „Hrabina żyje" przestraszyły żem zadygotał, i przelęknienie nawet teraz jeszcze po wszystkich członkach czuję. Nigdybym tego nie był uwierzył, że radość kogo tak przestraszyć może, a jeżeli i z innemi ludźmi rzecz się tak ma, toż radośne przelęknienie właśnieby rodziców mogło zabić, jak puszczona strzała, która w środek serca trafia. A rzecz im powoli oznajmić, słowa trafnie urządzać, rozmowa zgrabnie kierować — na tém się wcale nieznam. Podobny nam umie tylko pałaszem kierować, nie zaś językiem. Mąż ten zacny musi mi dać radę — sercami albowiem przez słowa łagodne władać — to on najlepiéj umie. Wolrad natychmiast pojechał, biskupowi całą historyę opowiedział, i swoje po tém wątpliwości przytoczył. Biskup wielce był uradowany, wielbił głośno Boga, i rzekł po tém do Wolrada: „Bądź spokojny starcze! Bóg wszystko, aż do najmniejszéj okoliczności jak najlepiej urządza. Jam właśnie do zasmuconych rodziców miał wyjeżdzać, do-

http://rcin.org.pl

kąd mię urząd mój woła. Jedźmy tedy razem.“ Poczciwy koniuszy z tego bardzo był ucieszony, i dla niego było radości i zaszczytu nie mało biskupowi ze swemi jeźdzcami towarzyszyć.

Xiąże i Xiężna pamiątkę owego dnia okropnego, w którym wiadomość o Genowefy zgładzeniu byli powzięli corocznie w swoim zamkowym kościele wśród modłów i łez obchodzili. Tenże dzień właśnie nadszedł, i oni tegoż dnia rano siedzieli społem w pokoju i oboje najsroższego doznawali smutku. Przez ten czas bardzo się zestarzeli, a ich włosy przed czasem zsiwiały. — Oboje w żałobne suknie byli ubrani, a xiężna od owego czasu wcale nie złożyła czarnego koloru. W zamku xiążęcym tak było cicho, jak gdyby wszystko wymarło; albowiem oboje dotąd jeszcze, ile mogli, stronili od wszystkich towarzystw. Teraz właśnie był czas do służby Bożéj i oczekiwali tylko przybycia jeszcze biskupa, którego co rok zapraszali, aby na tym samym ołtarzu, przed którym Genowefę jako oblubienicę z hrabią zaślubił, rocznicę jéj śmierci obchodzić.

Xiąże milczał pogrążony w niemém boleści, i myślał właśnie: „Przecież to okropne nawiedzenie, że ta hańba na xiążęcy nasz

http://rcin.org.pl

dom upaść, i familia nasza tym sposobem zgasnąć musiała. Jednak Panie! niech się dzieje wola Twoja.“ Księżna westchnęła: „Ach jedno mając dziécię, a to tak miłe, a stracić przez ręce kata — przecież okropnie. O Genowefo! sądziliśmy, że jak Anioł przy naszym łożu śmiertelném stać będziesz, i nam oczy lekko zawrzesz, a teraz tak się stało! „Jednak“ rzekła i ona, upamiętywając się, „Twoja Panie! niech się dzieje wola!“

Ledwo to wyrzekli, wszedł czcigodny biskup. Jego oblicze jaśniało niebiańską radością. „Porzuccież już raz żałobę, a rozradujcie się w Panu“ rzekł, i zaczął z wysokiém natchnieniem i głębokiém rozczuleniem o cudownych opatrzności drogach rozmawiać; zastósował smutek Jakóba Patryarchy, któremu syna wydarto, do ich smutku; kreślił po tém uciechę Jakóba, jak znalazł syna swego Józefa — a duch, z którym Biskup mówił, i łagodny jego wymowy ogień zachwycił wszystkich. Myśl o Boskiéj wszechwładnéj miłości i o Jakóbowéj radości Ojcowskiéj serca ich także napełniła weselem, i z nich wyrugowała wszelki smutek. „O gdybyśmy takiéj radości,“ rzekła księżna ręce składając, „dozna-

http://rcin.org.pl

li, o coby to za dobrodziejstwo było!“ A książe odezwał się: „W tém życiu nigdy nie, ale niezawodnie tam w niebie.“ „I w tém życiu jeszcze“ dodał teraz biskup: „Bóg i obecnie jeszcze cudowne czyni sprawy. Zadaje rany, i goi takowe znowu. W grób wtrąca, i z niego znowu wyprowadza. On, Bóg Jakóbów i Józefów jeszcze żyje. On, który serce wasze umocnił, że nie pękło z żalu, niech je i teraz wzmacnia, aby radości nie uległo, zamiast pieśni żałobnych, któreśmy właśnie teraz w świątyni zanucić umyślili, radosny hymn: „Ciebie Boże chwalemy“ zaśpiewajmy. Genowefa bowiem żyje — a wy ją widzieć będziecie“ Oboje rodzice z zadumieniem spojrzeli na niego. Dreszcz ich przy dobitnych pobożnego starca słowach przejął, nadzieja i bojaźń walczyły w ich sercach, a temu, co to im powiedział, wiary dać jeszcze nie mogli.

W tém biskup drzwi otworzył, i Wolrada, który z drżącém sercem przy sługach księcia stał w przedpokoju wołał mówiąc: „Ten to to jest owym mężem, który wam dalszą rzecz opowie.“ Który wszedłszy zawołał: „Ona żyje! Tak, nie inaczej. Temi oczyma memi ją widziałem, temi uszami jej

http://rcin.org.pl

głos słyszałem i tą ręką moją jej ręki się dotknąłem.“ Wyraz: „Genowefa żyje.“ W okamgnieniu po całym się był rozniósł pałacu. Wszyscy słudzy xięcia i wszystkie służebnice xiężnej wpadli zadumieni, przelęknieni, uradowani, i prawie bez zmysłów, do pokoju. Wolrad zaś stojąc tamże, opowiadał całą cudowną historyą, a łzy na jego siwych drgały powiekach, i często przerywał się głos z rozczulenia. Wszyscy drżąc płacząc i szlochając stali na około — a xiąże i xiężna siedząc zbledli od przestrachu radosnego, i prawie sami nie wiedzieli, co się im działo.

Na koniec, gdy dłużej powątpiewać nie mogli, a jeżdzcy z Wolradem przybyli, każde jego słówko potwierdzili, a Wolrad jeszcze każde słówko powtarzał, co Genowefa i hrabia mu zlecili — wtedy się im zdawało, jak gdyby się ze snu mocnego przebudzili. Na nowo prawie ożyli wołając: Dosyć żyliśmy, kiedy córka nasza Genowefa dotąd żyje. Pojedziemy ją zobaczyć, nim umrzemy!“ — Bogu w jego przybytku! wprzód jeszcze uroczyście podziękowawszy, niezwłocznie odjechali; a pobożny biskup i poczciwy Wolrad ze swojemi ludźmi i znaczny orszak służalców ich odprowadzali.

http://rcin.org.pl

Genowefa tymczasem przez najtroskliwszą pieczołowitość i najuprzejmsze pielęgnowanie znacznie do siebie przyszła, i na jej licach znowu delikatny, jednak nieznaczny jeszcze rumieniec okazywał się. Jedyne życzenie jakie teraz jeszcze miała na ziemi było, oglądać swoich ukochanych rodziców. Nagle, i daleko wcześniéj, nim się ich spodziéwano, w zamku, stanęli. Witali Genowefę gorącemi łzami. Czcigodny ojciec z uczuciem, jak niegdyś Symeon, ściskając ją rzekł: „Teraz Panie! dozwól słudze swemu umrzeć w pokoju, gdyż oczy moje też jeszcze oglądały zbawienie.“ A pobożna matka, ściskając ją odezwała się z rozczuleniem Jakóba mówiąc: „Teraz chętnie chcę umrzeć, kiedy ty jeszcze żyjesz — i twoja niewinność się odkryła.“ I oboje rodzice na przemianę płakali długo ściskając córkę za szyję.

Po czém zobaczywszy rozkosznego chłopczynę, oboje w zachwyceniu zawołali: „Tyżeś więc naszym wnukiem — o chodź, chodź w nasze objęcie, niech cię moje dziécie! Bóg błogosławi! zawołał dziadunio, biorąc go na rękę i całując. „I Bóg niech cię lube milutkie, dziécię! błogosławi“ powtórzyła babunia, biorąc chłopca z rąk

http://rcin.org.pl

dziadka na swoje, i całusami go obsypując i łzami oblewając — i oboje po tem jednym prawie głosem i z czcią najgłębszą wyrzekli: „O cudowny, cudowny jest Bóg! My cię najukochańsza córko! jako umarłą opłakiwali, nie spodziewając się twoje oblicze na ziemi oglądać! więcéj, a teraz nawet Bóg nam jeszcze twego syna daje widzieć!“ —

Teraz pobożny biskup, którego Genowefa i Sygfryd w swojéj radości nie byli jeszcze spostrzegli, przybliżył się. Genowefie, gdy tak z nagła go zpostrzegła, zdawało się, jakby z Niebios widziała posłannika Boga. Mąż ów Apostolski najprzód na Genowefę i Sygfryda, po tém na księcia i księżnę po kolei spojrzawszy, błogosławił im i rzekł: Teraz Pan spełnił, co mi Duch Jego S. dał przewidzieć. On tobie moja córko! i wam wszystkim tutaj większe zgotował szczęście, niż ziemskie — które atoli zaczęło się z wielkiemi cierpieniami, jak wszelkie prawdziwe na ziemi szczęście zaczynać się powinno. Inaczéj to uskutecznił, niżeliśmy wszyscy mniemali — ale wspanialéj, niżeliśmy wszyscy pomyśleć zdołali. A teraz nas — jak my w tenczas razem stali, tak cudownie i nad wszystkie oczeki-

http://rcin.org.pl

wanie, znowu tu zgromadził, i dzisiaj dzień nadszedł, w którym Mu wszyscy z łzami radośnemi dzięki składamy, a ze wszystkich nikogo nie brakuje; owszem liczba nasza o to lube dziecię powiększona, gdy we wszystkiem więcéj dawa, niż przyobiecuje. Błogosławiony ten, który w doświadczeniu wytrwa, bo gdy będzie doświadczon, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują. Tak korona i wam teraz zgotowana.“

ROZDZIAŁ XVIII.

Genowefy cierpienia stają się błogosławieństwem dla całego kraju.

Jak się rozniesło, że Genowefa daleko zdrowsza, i po swoich cierpieniach sił nabrała, co dzień ludzie pragnący ją widzieć przychodzili: Wolrad musiał Genowefie na honor rycerski przyrzec, że nikogo i najlichszego nie odprawi. Napływ tedy stał się wielki, i zawsze ich kilka na raz do pokoju puszczano. Ale tak ludzie byli cichymi i skromnymi, że ledwo oddychać i naprzód postępować odważali się, lecz tylko przy drzwiach stawali. — Mężczyźni z

http://rcin.org.pl

czapkami pod pachą tak skromnie stali, jak w kościele, a nawet drobne dziatki na rękach matek, z pobożnością rączęta swoje podnosiły. —

Genowefa najczęściej leżała na swojem łożu, albo biało ubrana w swojem siedziała karłowatem krześle, a jej nadobne i blade oblicze taką pobożnością i świętością taką łagodnością i ludzkością, taką łaskawością i uprzejmością odznaczało się, iż ludziom nie inaczej się wydawało, jak gdyby blaskiem promieni było otoczone. Poczciwym tym ludziom zawsze kilka słów powiedziała, które im przez całe życie z pamięci nie wygasły.

„Kochani, poczciwi ludzie!„ mówiła łagodnym i uprzejmym głosem: „cieszy mnie że mię odwiedzacie, i dziękuję wam za miłość waszą, z którą moje cierpienia i radości dzielicie. Ach, megę sobie z pewnością wystawić, że i wy różne macie cierpienia, i wiem to, że nie jedno z was na świecie dużo trapić się musi. Lecz kochajcie tylko Boga, ufajcie w nim, i nie rozpaczajcie nigdy. On tych co go miłują, ze wszystkich utrapień wybawia. Gdzie już wszystko zdaje się być straconym, on jeszcze pomódz zdoła. Gdzie największa potrzeba, najbliż-

http://rcin.org.pl

sza pomoc jego z nieba. On na końcu wszystko dobrze czyni. Czyż nie prawda? Czyż tego nie widzicie sami jasno w mojéj historyi?“

„Kontentujcie się tém co posiadacie, a kontentujcie się małém. I przy małém można żyć szczęśliwie. Tegom na puszczy doświadczyła. Chociaż jesteście ubogiemi, jednak więcéj macie, niżelim ja na puszczy miała. Wy przecie macie chatkę, suknie, łóżko, a w zimie macie ciepłą izbę i ciepły posiłek, i podobne rzeczy. A więcéj człowiek nie potrzebuje. Nie przywiązujcież tedy serca waszego do rzeczy doczesnych. — Nie spuszczajcie się na martwe pieniądze, lecz na Boga żywego. Bóg może bogatego nagle uboższym od najuboższego; a najuboższego znowu bogatem uczynić. Toż na mnie widzicie.“

„Mocno się zawsze Boga trzymajcie; módlcie się chętnie, a sumienie swoje czyste zachowujcie. Kto jest z Bogiem, a w sercu go nosi, ten niebo ma w sercu. Modlitwa daje moc do czynienia dobrego i męztwo w cierpieniach, obłoki przenika, i nigdy nie jest bez wysłuchania w rzeczach które się tyczą naszego zbawienia. Dobre sumienie we wszystkich utrapieniach — w

http://rcin.org.pl

więzieniu, w chorobie i przy śmierci miękką jest poduszką, tego doświadczycie, jakom ja doświadczyła.“

„Gdy wam sumienie robi wyrzuty — i komuż nie robi żadnych, chociaż takich zbrodni nie popełnił, o które mnie oskarzono? — gdy wam tedy sumienie wyrzuty robi, starajcie się przedewszystkiem Boga przejednać, a dla tego uciekajcie się do Chrystusa, jego ukochanego Syna. Jego wydał Ojciec na zbawienie grzesznego świata, on to przebłaganiem grzéchów naszych, przelał krew swoję na zgładzenie grzéchów. Jeżeli mówiemy, że niemamy żadnego grzéchu, sami się oszukujemy, jeżeli zaś swoje grzéchy wyznawamy, On wiernym jest i sprawiedliwym, i odpuszcza nam grzéchy, i oczyszcza nas ze wszystkiego, co nie jest dobrém.“

Słuchajcież tylko z ochotą Ewanielii, i co wam kapłani opowiadają, a jeszcze lepiéj o wszystkiem się przekonacie, niżeli ja wam określić zdołam. Z Ewanielią w jednym, a z krzyżem w drugim ręku przybyli do was pierwsi Ewanielii opowiadacze. Jeszcze raz: słuchajcież Ewanielii i głosu kapłanów, czyli kościoła ś., zachowujcież te nauki w sercu — wykonywajcie

http://rcin.org.pl

je — są bowiem słowem Bożem, i mają w sobie moc uszczęśliwienia wszystkich w nią wierzących. A potém i to myślcież zawsze: W krzyżu zbawienie! Przez krzyż— przez cierpienie i śmierć — wszedł Chrystus do chwały swojej. Przez krzyż—cierpienia i utrapienia różne, i my też do królestwa Bożego wnijść musimy, nie prawdaż — tą drogą wspólnie postępować będziemy?“ rzekła i teraz wszystkim jeszcze podała rękę i jedno po drugim musiało jéj to uściśnieniem ręki przyrzec. Ale ta droga przykra, wiązliwa; trzeba często posilenia z niebios; u stołu Pańskiego, aby dusza na niéj nie ustawała — do tego stołu więc uczęszczajcie.

Małżonków i rodziców osobno jeszcze napomniała. Małżonków zachęcała do jedności i miłości, i przestrzegała ich od zazdrości. „Nie dajcież nigdy posłuchu fałszywym językom, które waszą zgodę i miłość zamieszać się usiłują!“ rzekła to ona, która sama doświadczyła, jakie nieszczęścia fałszywe języki i w najlepszym małżeństwie zrządzić mogą. Rodziców napominała, swoje dziatki pobożnie i po chrześcijańsku wychowywać. „Oto“ rzekła do niejednej matki z dziecięciem na ręku przed

http://rcin.org.pl

nią stojącej: na czole dziecięcia nie napisano co go w świecie czeka. Teraz uśmiecha się jeszcze mile do świata; lecz przyjdzie jeszcze czas, gdzie smucić się i płakać będzie, jak wszyscy, którzy dotąd na ten świat przyśli. Zatem je dobrze wychowujcie, aby w sobie siłę miało przebijania się przez świat. Gdy mię matka moja tak na ręku piastowała, pewnie o tém nie myślała, jak wielkie cierpienia na mnie przyjdą, ale gdyby we mnie od saméj młodości nie była w pajała dziecinnéj bojaźni Bożéj i serdecznéj w Bogu ufności, zaiste bym pod cierpieniami mojemi uledz, i na puszczy rozpaczać była musiała, i możebym sobie nawet życie była odebrała, i nie byłoby mnie tu więcéj. Bez mocnéj wiary w Boga, w Chrystusa i w żywot wieczny, życie na ziemi byłoby napełnione smutkiem bez pociechy. Zaszczepiajcie więc dziatkom waszym tę wiarę zawczasu."

Benuś zaś, który zaczął pobierać nauki religii od kapłana pobożnego i uczonego, każdemu z dzieci coś ładnego na pamiątkę darować musiał, a bez podarunku nie wypuszczono żadnego. Ta dobroć i uprzejmość stosowne łaskawéj hrabiny napomnienia, wzruszały ludziom mocno serca, a najtward-

http://rcin.org.pl

szi mężczyźni często jak małe dzieci płakali. Genowefy pobożność, jéj cierpienia, jéj cierpliwość, jéj nauka i przykład były wielkim błogosławieństwem dla całego kraju. Ludzie w całéj obszernéj okolicy stali się daleko pobożniéjszemi i poprawili się widocznie, a w niejednéj chacie, w któréj przed tém panowała niezgoda i rozpacz; teraz zgoda i miłość, spokojność i ukontentowanie zamieszkały. Pobożny Biskup mawiał często; „Jeżeli Bóg przez człowieka jakiego znaczne dobro chce uczynić, posyła mu wielkie utrapienie — i to jest także jednem z owych wysokich poświęceń, których Bóg sam udziela. Jego słowa więcéj dobrego zrządzają, niż kazanie moje."

ROZDZIAŁ XIX.
Los Golona.

Gdy ludzie z pokoju hrabiny zchadzali na dół, oraz Gola jeszcze widzieć pragnęli. Sąd go kryminalny jako oszczercę, niewiernego sługę, i potrójnego mordercę na śmierć był skazał. Na cztery kawałki od czterech wołów miał być rozszarpany. Ale hrabia na usilne wstawienie się pobożnéj swéj

http://rcin.org.pl

małżonki karę śmierci mu był darował. Z dożywotnego zaś więzienia uwolnić go, nie było w hrabiego mocy. Dozorca więzienia, który ludziom Gola pokazywać musiał, prawie dzień cały nie miał pokoju. Jednak czynił to chętnie. „Chodźcieżno!“ mawiał do ludzi, „tam na górze, w pokoju widzieliście obraz niewinności i cnoty; tu na dole, w Gola więzieniu teraz obraz grzechu i zbrodni oglądać możecie.“

Chodził najprzód z latarnią i ciężkiem pękiem kluczy, wązkiemi schodami kamiennemi na dół, daleko pod ziemię. Gdy ciężkie drzwi żelazne otwierał, dreszcz na wskróś przejął ludzi; a gdy latarnią oświecił więzienie, a oni Gola ujrzeli, przelękli się jeszcze bardziej. Straszne bowiem jego było wyglądanie. Włosy najeżone i roztyrchane, dziko zakrywały czoło jego, a brodę miał długą. Jego twarz jak ściana blada a swemi czarnemi oczyma obłąkany i okropny wźrok rzucał na około. Jego złe sumienie tak go dręczyło, że często w szaleństwo wpadał, okropne wycie wydawał, łańcuchami brzękał, i głową o ściane uderzał. I gdy cokolwiek więcej był przy zmysłach, różne i szczególne prowadził mowy, które człowieka wskróś przerażały.

http://rcin.org.pl

„O jakim szaleńcem, — jakiem wierutnym szaleńcem byłem! (wołał często.) O biada temu, co się od Boga oddala, swoje serce złym chuciom otwiera, i głosu swego sumienia więcej nie słucha! Z początku używa niektórych fałszywych, próżnych i zwodniczych rozkoszy — ale na koniec czeka go nędza i niedola. Przechadza się po kwiatkach, ale nagle wpada w przepaść, którą kwiatki oczom jego ukrywały. Biada biada temu, co szuka zakazanych rozkoszy! Mniema, iż się do kwitnącego krzaku różannego zbliża, wyciąga rękę po różę — ale nagle wyskakuje z krzaku wąż syczący i jadem nabrzmiały, opasuje go siedmiorakim pasem; gryzie, dusi i rozdziera bez przestanku jadowitym kąsaniem."

Czasem pytał się, chociaż mu to już często powiedziano: Ludzie! czyż prawda, że hrabinę i dziecię jej znaleziono? Czyż tak albo czyż mi się tylko tak śniło? Nie, nie! nie śniło mi się. Tak, tak jest w samej rzeczy. Ja to wierzę — albowiem słuchajcie, głosem żałośnym dalej mówił: „Bóg jest okropnym zemścicielem. On ją z tego tu więzienia wybawił, a mię w toż samo więzienie wtrącił. Tak, tak tu ona siedziała," mawiał, uderzając pięścią o czerwoną ka-

http://rcin.org.pl

mienną posadzkę — „tu, na tej posadzce, gdzie ja teraz siedzę. Czy teraz wierzycie, iż Bóg jest sprawiedliwy?“

Inną razą zawołał: „Dzięki Bogu! Przecież raz po mnie przychodzicie? Wyprowadźcież mię tedy na plac śmierci. Z ochotą pójdę!“ rzekł wstając: „Jam niewinną matkę i dziecinę zamordował — zaczém i mnie głowę ściąć wypada. Krew niewinną przelałem — oto, ręce moje jeszcze zbroczone — oto, całe są krwią zfarbione! Oto, łez potoki, z oczu mych płynące, nie mogą ich ze krwi obmyć. Dla tego też krew moją na miejscu stracenia przelać muszę. Jednak chętnie to czynię! Raczej pod mieczem katowskim zginąć, a niżeli w męczarni tu, — tu wewnątrz, (pokazał na piersi) — dłużej jeszcze cierpieć.“

Czasami, jak tylko drzwi się otworzyły, wlepiał oczy w ludzi, rozśmiał się potém okropnie, i mówił: „Tak to was przecie raz przyprowadzają! Czy tak i wyście się od złéj chuci dali omamić? i wyście niewinność uwiedli? jakże? pokażcie mi swoje ręce, czy łzy nieszczęśliwéj jakiéj matki, lub krew niewinnego dziecięcia jakiego nieznajdują się na nich? Nie podajecież mi ich — nie ośmielajcie się pokazać mi one?

http://rcin.org.pl

Teraz wiem," krzyknał przeraźliwie „tak jest, nie inaczéj! Wasze ręce jak moje pełne łez i krwi. Wyście jak ja zbrodniarze? Wnijdźcież do mnie! Oto" mawiał daléj, cofając się na bok, „oto, tu, tu wasze przyszłe miejsce. Tacy zbrodniarze należą tu do mnie.

W tém przelęknione dziatki zaczęły głośno krzyczeć, i twarz swoję w suknie matek swoich ukrywały; każdy młodzieniec i każda dziewica święcie sobie przedsięwzięli, serce od takowych grzechów nieskażone zachowywać, które na końcu w taką nędzę wtrącają; i nie jeden mąż i nie jedna żona powiedzieli głośno: Raczéj na puszczy korzonki i rośliny jadać, a być bez winy, jak Genowefa — a niżeli jak Golo w hrabskim zamku opływać we szystkiem, a złe mieć sumienie, i takiego doczekać się końca „Dobrze macie! (odezwał się dozorca więzienia, drzwi żelazne zamykając) a choć niegodziwe życie na tym świecie nie zawsze tak nędznie, jednak na drugim świecie niezawodnie gorzej daleko się kończy.

W tym rozpaczliwym stani Golo przeżył lat wiele, a czyli przed śmiercią uzyskał spokojność duszy, nie wiedzieć. Mówią, że nie miał spokojności, póki nie o-

http://rcin.org.pl

trzymał na koniec wiadomości, że przez usprawiedliwienie się Bogu, według sprawiedliwości straconym będzie.

ROZDZIAŁ XX.
Dokończenie.

Dzieci, widziawszy Genowefę, Benusia i Gola, za każdą razą — jak to zwykłe są dzieci — i łanią widzieć chciały. Hrabia jéj osobną i przyjemną stajenkę wystawić kazał. Wolno po zamkowym dziedzińcu i po zamku biegała, na dzień kilka razy weszła na górę po schodach, aż do Genowefy pokoju, i niemożna jéj było odegnać, póki jéj tam na chwilę nie wpuszczono. Bardzo była śmiała do wszystkich, i jadała im z ręki, a nawet psy myśliwskie na zamku nic jéj nie robiły. Dzieci wielką miały uciechę z tém powabnym zwierzątkiem, dawały mu chleba i głaskały ją, a matki mawiały: „Mój Boże! bez tego zwierzątka nasza kochana hrabina i nasz kochany hrabicz na puszczy byliby zginęli! Żadnego tedy zwierzęcia dręczyć nie wypada!“ odezwała się dziewka, mająca powierzone pielęgnowanie wiernego tego zwierzątka. „Gdybyśmy nie

http://rcin.org.pl

mieli wołu, któregobyśmy do pługu zaprzągali, i krowy któraby nam dawała mleka, takby się nam źle powodziło, jakby też było kochanej hrabinie bez łani na puszczy. Tak, świat by bez zwierząt prawdziwą był pustynią dla nas! Małobyśmy widzieli uprawnych gruntów, a najrozkoszniejsze łąki na nieby się nam przydały. Zaczém nie męczcież waszych bydląt — a Bogu i za te dary dzięki składajmy.“

Jak długo Genowefa jeszcze żyła, nie wiadomo dokładnie; ale to wiadomo: że póki żyła, żyła w radości, i niewymownie wiele dobrego jeszcze świadczyła, i spokojny i błogi jéj był koniec. Jéj dalsze życie równało się pięknemu i cichemu wieczorowi wiosennemu po mocnéj burzy, która szczęśliwie przeszła, a jéj śmierć podobna była do rozkosznego, przyjemnego zachodu słońca, które jeszcze świeci i błogosławieństwo rozpościera, póki i ostatni jego promyk nie zgaśnie — lecz przed naszemi ukrywa się oczyma, tylko aby wspanialej na innym świecie nam zeszło.

Genowefa uważając, że się koniec życia zbliża, przywołała Benoniego do łoża swego, a zastosując słowa Tobiaszowe. *Roz. IV. &c.* rzekła: „Miéj w uczciwości ojca swego. Przez wszystkie dni życia swego miéj na pamięci Boga. a strzeż się, byś kiedy na grzech nie dozwolił, a nie przestąpił przykazania Pana i Boga naszego. Czyń jałmużnę z majętności swoich; a nie odwracaj oblicza swego od żadnego ubogiego; a stanie się, że i od Ciebie nie od-

8*

http://rcin.org.pl

wróci się oblicze Pańskie... Jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności... Strzeżże się pilnie synu mój! wszelkiej nieczystości .. Pysze nigdy w myśli, ani w słowie panować nie dozwalaj; bo od niéj początek wzięło wszystko zatracenie, ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę... Czegobyś nienawidził abyć kto inny uczynił, patrz abyś ty kiedy drugiemu nie czynił... Rady zawdy od mądrego szukaj.... Błogosław Boga na każdy czas; a proś Go, aby drogi twoje prostował, a wszystkie rady twoje niech w nim przebywają... A kładąc rękę lewą na głowę jego, a prawą żegnając kończyła temi słowy: A błogosławieństwo Boga Ojca, Syna i Ducha S. niech zstąpi na Cię i niech zawsze będzie z tobą."— A syn słochając i rękę błogosławiącą całując ledwo zdołał wyrzec: „Amen." Jak skuteczne te ostatnie żegnającéj się matki były słowa— dalsze jego życie wzorowe i błogie świadczyło. — Szczególniéj poddani jego błogich rządców doświadczali; bo ten, co sam w młodości tyle nędzy doznawał, starał się, osładzać im wszelką niedolę.

Na jéj pogrzeb mnóstwo zgromadziło się ludzi, wszyscy nad jéj grobem gorące łzy wylewali — jednak nikt gorętsze od Sygfryda i Benoniego. Wierna łania położyła się na jéj grobie, i już od niego więcéj się nie oddaliła. Ze żywności, co przed nią położono, wcale nic nie ruszyła, aż ją poranku jednego na grobie nieżywą zastano.

http://rcin.org.pl

Hrabia Genowefie pyszny pomnik z białego marmuru postawić kazał, na którym i łania przy samym spodzie wyryta była.

Na puszczy hrabia za naleganiem Genowefy pustynia założyć kazał. Na prawéj obok Genowefy jaskini, stanęła kaplica. Biskup Hildolf ją poświęcał, a lud nazywał ją kościołkiem pani. Historya Genowefy ozdobnie i nadobnie po ścianach była odmalowana, a krzyżyk drewniany, do którego tyle drogich wspomnień się wiązało, — w złoto — ale dopiero po Benoniego śmierci oprawiony, i na ołtarzu postawiony został. Na drugiéj jaskini stronie stała pustelnicza chata a przy niéj ładny ogródeczek, przez który potoczek płynął. Wiele bardzo ludzi tam przychodziło, a uprzejmy pustelnik pokazywał im wtedy wszystko — krzyżyk, obrazy, jaskinią, kamień, na ktorym klęczała Genowefa, źródła, z którego była pijała; opowiadał jéj hisoryją i napominał młodych i starych, aby piękny jéj przykład naśladowali.

Lud czcił Genowefę jako Świętą. Po jakich stu lat jeszcze chełpił się nie jeden sędziwy, mówiąc: „Gdym jeszcze był dzieckiem, widziałem Genowefę" a opowiadał słuchającym wnukom, co z ust jéj saméj usłyszał.

Zamek Sygfrydsburg, gdzie Sygfryd i Genowefa mieszkali, późniéj zburzono; a teraz pod nazwiskim Stary Simmern, niedaleko Koblencu, *) gruzy tylko z niego

*) Koblenc, miasto nad rzéką Mosselą, na granicy Królestwa Pruskiego.

http://rcin.org.pl

widzieć można; lecz cześć i miłość ku Genowefie w sercach ludzi nie wygasły. Wiele wspaniałych kościołów jej pamiątce poświęcono, a nie jedna niewiasta i dziewica jeszcze do dzisiejszego dnia, ku pobożnej jej czci, imię Genowefy nosi. *)

*) Inna Swięta Genowefa w V. wieku przypadająca 3go Stycznia w Paryżu świętobliwością, cudami i proroctwami słynęła.

Koniec historyi.



http://rcin.org.pl

TREŚĆ
ROZDZIAŁÓW.

http://rcin.org.pl



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
23.327

http://rcin.org.pl